Anty 10

DZIŚ 20 STRON

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. WYDANIE V,

Rok XXII. Kraków, piątek 24 marca 1939 Nr. 83

NOWY DZIENNIK

Adres dla przesyłek pocztowych: Kraków, Skrytka 555. Redakcja i Administracja: ul. Orzeszkowej 7. Telefon Redakcji 136-89, Administracji 102-79 (prenumerata), 206-70 (inseraty). Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630

20 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe. Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

WZAJEMNE ZOBOWIĄZANIA francusko-brytyjskie przeciw dalszej agresji Niemiec w Europie

Zobowiązania wejdą w życie nawet w wypadku pośredniej agresji

Londyn, 23. 3. PAT. „News Chronicle" twierdzi, że Bonnet udzielił pisemnego zobowiązania lordowi Halifaxowi, iż Francja pójdzie razem z W. Brytanią we wszelkich akcjach zapobiegawczych dalszemu rozszerzaniu się agresji niemieckiej w Europie. Dziennik w następujący sposób sumuje pozycje, jakie wynikły wskutek rozmów Bonneta z Chamberlainem i twierdzi, że w następujących punktach Bonnet udzielił Daladierowi sprawozdania: 1) Rząd brytyjski zdecydowany jest przeciwstawić się wszelkim usiłowaniom niemieckim opanowania nad Europą, 2) Wzajemne zobowiązania Francji i W. Brytanii są całkowicie określone. Zobowiąznia te wejdą w życie nawet w wypadku pośredniej agresji.

Najbardziej doniosłym punktem powyższego sprawozdania francuskiego są, zdaniem dziennika, że minister Bonnet udzielił nie tylko ustnego, ale również pisemnego zobowiązania rządowi brytyjskiemu. Rezultatem dotychczasowych rozmów londyńskich — jak twierdzi prasa — jest rozciągnięcie automatyzmu pomocy Francji i Anglii na całą Europę zachodnią.

Wspólna deklaracja państw nie ma szans realizacji

Paryż, 23. 3. PAT. Uwaga prasy w dalszym ciągu zwrócona jest na rozmowy dyplomatyczne, toczące się na marginesie wizyty prezydenta Lebruna w Londynie. Korespondenci pism paryskich zgodnie przyznają, że rokowania, mające na celu ujęcie w konkretne formy propozycyj angielskich, mogą potrwać znacznie dłużej, niż to przewidywano, ponieważ, jak podkreślają korespondenci, sprawa rzekomej wspólnej deklaracji nie posiada szans realizacji.

Prezydent Lebrun gościem Izby Lordów i Izby Gmin

Fakt -- bez precedensu w historii parlamentu Anglii

Londyn, 23. 3. PAT. Izby Gmin i Lordów przyjęły dziś rano w Westminster Hall prezydenta Lebruna, zrywając po raz pierwszy z odwieczną tradycją, w myśl której Izba Gmin była niedostępną dla jakiegokolwiek władcy, lub szefa państwa. Nieprzeliczone tłumy zapełniły od wczesnych godzin rannych Parliament Square, gdzie powiewały chorągwie o barwach francuskich i brytyjskich. Prezydent Lebrun przybył o godz. 11 samochodem i przekroczył w towarzystwie świty kratę, okalającą podworzec parlamentu. Na szczycie wielkich schodów, wiodących do sali obrad, umieszczono orkiestry, które grały przez cały czas wizyty prezydenta. Na środkowej platformie wielkich schodów oczekiwali prezydenta z jednej strony speaker Izby Gmin w siwej peruce i długiej czarnej szacie, z drugiej zaś lord kanclerz, przewodniczący Izby Lordów w szacie purpurowej, obramowanej gronostajami. Obydwaj otoczeni byli licznymi członkami obu Izb. W Westminster Hall lordowie zajęli miejsca po lewej stronie, podczas gdy członkowie Izby Gmin zasiedli po stronie prawej.

W chwili, gdy prezydent Lebrun wysiadał wraz z małżonką z samochodu, orkiestry odegrały „Marsyliankę" i „God save the King". W chwili wkraczania na podworzec parlamentu powitały ich fanfary trąb. Po wejściu na środkową platformę wielkich schodów, prezydent Lebrun oraz jego małżonka zasiedli w fotelach, po czym lord kanclerz odczytał adres powitalny w imieniu wszystkich parów królestwa, a speaker wygłosił przemówienie w imieniu Izby Gmin.

Następnie wygłosił przemówienie prezydent Lebrun, który podziękował za wielki zaszczyt przebywania „w kolebce parlamentarnego życia brytyjskiego, w sercu tego historycznego budynku, gdzie powzięto uchwały, będące drogowskazami dla Francji i W. Brytanii". Prezydent przypomniał następnie, że był już raz gościem parlamentu brytyjskiego w czasie wielkiej wojny jako członek francuskiej delegacji parlamentarnej. W dalszym ciągu nawiązując do przemówień lorda kanclerza i speakera, stwierdził prezydent, że podkreśliły one raz jeszcz głęboką przyjaźń łączącą oba kraje. Przemówienie swe zakończył prezydent Lebrun wyrazami podzięki dla parlamentu brytyjskiego, który organizując to uroczyste przyjęcie, raz jeszcze pozwolił na stwierdzenie solidarnej współpracy francusko-brytyjskiej.

Następnie speaker zaprosił prezydenta Lebruna do zwiedzenia Izby Gmin, sali bibliotecznej i komisyj, po czym zaprowadził go do sali, będącej „No mans Land" między obu Izbami, gdzie oczekiwał na prezydenta lord kanclerz. Po zwiedzeniu Izby Lordów, prezydent wraz z małżonką i świtą udali się do sali książęcej, gdzie podano im posiłek, po czym opuścili gmach parlamentu.

Z Westminster Hall prezydent udał się wraz z małżonką do grobu Nieznanego Żołnierza w Opactwie Westminster, gdzie złożył wieniec.

* * *

Londyn, 23. 3. Po złożeniu wieńca u grobu Nieznanego Żołnierza, prezydent Lebrun wraz z małżonką i świtą udali się do Windsoru, gdzie król i królowa wydali na ich cześć śniadanie w białej i złotej salach królewskich. Prócz króla, królowej i rodziny królewskiej wzięli udział w przyjęciu ministrowie Halifax i Bonnet oraz ambasador Corbin. Po śniadaniu goście francuscy zwiedzili słynne zbiory artystyczne pałacu Windsor.

NA POSTERUNKU:

NIESPODZIANKA RUMUŃSKA

(M. K.) KRAKÓW, 24 marca.

Aneksja Czech i Moraw oraz bliżej jeszcze nieokreślony, ale de facto istniejący, i to w dużym zasięgu protektorat Trzeciej Rzeszy nad Słowacją, nazwano na tych łamach bramą wypadową po naftę rumuńską. Bez nafty Trzecia Rzesza nie może nawet śnić swego snu o panowaniu nad światem, a że właśnie ten sen śni, świadczą chociażby nader gorliwe zabiegi niemieckie o naftę rumuńską, datujące się już od dłuższego czasu. Każdy z magów finansów niemieckich, któremu wódz narodu niemieckiego powierza zadanie równe kwadraturze koła — ratowania Niemiec przed katastrofą gospodarczą, odbywa wciąż pielgrzymki do Rumunii. Czynił to Schacht, a w ślady jego idzie jego następca dr Wohltat, który koniecznie chciał Rumunię uszczęśliwić następującym planem. Rumunia ma wyrzec się wszelkich wysiłków dążących do rozwoju własnego przemysłu, ma systematycznie zamykać istniejące już fabryki, i zadowolić się tylko rolą kraju rolniczego. Rumuński eksport pszenicy, nafty, drzewa, bydła, ma być zarezerwowany wyłącznie dla Niemiec. Jeśli Rumunia zgodzi się pokornie na te jej podyktowane warunki, Trzecia Rzesza nie odmówi jej swej łaski i zagwarantuje jej niepodległość.

Tak brzmiały warunki niemieckie, którym nie zaprzecza tak skłonna do zaprzeczeń prasa niemiecka. Gdy echo tych „rokowań" odbiło się w Londynie, gdy prasa angielska nazwała rzecz po imieniu, pisząc po prostu o ultimatum niemieckim pod adresem Rumunii, prasa niemiecka ze zwykłym sobie tupetem zdementowała — tylko formę ultimatum. Rząd rumuński ze względów dyplomatycznych uznał również za stosowne poinformować opinię świata, że na razie Niemcy nie przyłożyły do skroni rumuńskiej rewolweru i nie ubrały swych żądań w formę ultimatum. Dobrze jednak poinformowana prasa angielska i francuska potraktowały z dużym sceptycyzmem to podwójne dementi, a między wierszami ukazała się nawet w prasie angielskiej wiadomość o liście, jaki wystosował król rumuński do króla angielskiego. Że Rumunia mocno jest zaniepokojona tym nieustannym pochodem imperializmu niemieckiego, świadczą i inne fakty, których tutaj poruszać nie będziemy.

Że się jednak targi o naftę rumuńską odbywają w całej pełni, nie ulega chyba żadnej wątpliwości, nie przeczy temu tak wymowna zresztą w zaprzeczeniach prasa niemiecka. Rumunia jednak jest uparta, a zdając sobie dobrze sprawę z bezcennej wartości, jaką przedstawiają „perfumy" rumuńskie w postaci nafty, żąda za tę niebardzo pachnącą ciecz gotówki tylko w postaci szlachetnych walut zagranicznych. W dodatku okazała się Rumunia partnerem nader ostrożnym, bo nie chcąc stracić zupełnie swej niezależności ekonomicznej, nie spieszy się bynajmniej z przyznaniem Trzeciej Rzeszy monopolu na nabywanie nafty. Kto więc chce nabyć naftę rumuńską, musi się pogodzić z tym, że Rumunia wyznaczyła kontyngent nafty dla każdego kraju, musi wreszcie prócz nafty nabyć jeszcze rozmaite artykuły eksportu rumuńskiego. Niemcom te warunki nie bardzo przypadły do smaku, ale dotychczasowe w zbiornikach niemieckich zamagazynowane zapasy nafty nie są widocznie zbyt duże, a w każdym razie nie starczą na wojnę z prawie całym światem na dłuższy okres czasu, przeto musiały chcąc nie chcąc zadowolić się tylko kontyngentem ograniczającym prawo Trzeciej Rzeszy do nabywania tylko 25 procent ogólnego eksportu nafty rumuńskiej i wzamian za to zapłacić skarbowi rumuńskiemu pełnowartościowymi dewizami 20 miliardów lei, a ponadto zgodzić się jeszcze na nabycie drogą rozliczeń clearingowych 200 tysięcy świń, 9 milionów cetnarów zboża, 12 tysięcy sztuk bydła i 20 tysięcy cetnarów słoniny i tłuszczu.

Umowa zawarta dnia 10 grudnia 1938 r. wydawała się z początku Niemcom wcale korzystną, ale korzyści te zaczęły maleć z dnia na dzień z chwilą, gdy na rynku rumuńskim zjawił się bardzo poważny konkurent angielski. Gdy Anglia zaczęła nęcić Rumunię większą pożyczką, waluta rumuńska zaczęła skakać w górę, co nie bardzo było na rękę Trzeciej Rzeszy. Sytuacja jej uległa znacznemu pogorszeniu, gdy na arenie zjawił się partner francuski cieszący się wciąż w Rumunii dużą sympatią opinii publicznej. Z prasy angielskiej a głównie z rewelacji „Daily Expressu" dowiedziano się mianowicie, że Francja zawarła z Rumunią umowę, wedle której kilka dni przed aneksją Czech i Moraw doszedł do skutku tajny traktat handlowy, zapewniający konsorcium francuskiemu, za którym stoi rząd francuski, całą prawie nadwyżkę nafty rumuńskiej. Rumunia miała się zobowiązać na wypadek wojny nie sprzedawać swej nafty żadnemu państwu prowadzącemu wojnę z Francją. Poza tym nabyła Francja wyłączne prawo przeprowadzenia dalszych wierceń naftowych w Rumunii.

I oto dotarliśmy do sedna sprawy, która wybuchła nagle w postaci sensacyjnej pogłoski o ultimatum niemieckim pod adresem Rumunii. Oficjalnie zaprzeczono temu ultimatum, wiemy jednak doskonale, jaką wartość przywiązać należy do takich oficjalnych zaprzeczeń. Możemy sobie bowiem dobrze wyobrazić minę dra Wohltata, gdy się przekonał, jak mu Francja i Anglia sprzątnęły nagle naftę rumuńską. To jedno jest pewne, że Trzecia Rzesza musiała nader gwałtownie zareagować na tę niespodziankę francuską w Rumunii...

Mowa tronowa króla włoskiego

Włochy pragną, aby pokój trwał jak najdłużej

Rzym, 23. 3. PAT. Z okazji otwarcia 30-tej legislatury król Wiktor Emanuel III wygłosił dzisiaj w Izbie związków faszystowskich i korporacyj mowę tronową, na wstępie której stwierdził, że 29-ta legislatura przeszła do historii pod znakiem podboju Etiopii i założenia imperium. Wydarzenie to dało jeszcze jedno świadectwo cnót narodu włoskiego i żołnierza włoskiego.

Przechodząc z kolei do sankcyj, które towarzyszyły wojnie etiopskiej, mowa stwierdza, że sankcje wywołały kryzys zakończony wystąpieniem Włoch z Ligi Narodów, która trwa dziś tylko siłą bezwładności i nie ma żadnej użyteczności dla świata.

Spośród mocarstw rząd mój, głosi mowa, w październiku 1936 r. nawiązał z Niemcami stosunki więcej niż serdeczne. Są to stosunki bardzo ścisłej współpracy politycznej gospodarczej i kulturalnej. Stosunki te, zwane globalnie osią Rzym—Berlin, zostały rozszerzone w postaci paktu, łączącego Tokio, Budapeszt i Mandżukuo.

Po uznaniu nowej rzeczywistości afrykańskiej — brzmi dalej mowa — stało się możliwe zawarcie układów z W. Brytanią, przywracających położenie zakłócone sankcjami genewskimi. Układy z 16 kwietnia 1938 r., obejmujące swoim zasięgiem wszystkie odcinki pozaeuropejskie, dotyczące interesów obu państw, stworzyły warunki umożliwiające trwałą i płodną normalizację stosunków.

Szczególnie serdeczne stosunki utrzymuje mój rząd z Albanią, Polską, Szwajcarią i Węgrami. Jeżeli chodzi o Francję, rząd mój określił w oficjalnej nocie z dnia 17 grudnia nb. r. sprawy, które w obecnej chwili dzielą nasze oba kraje. Z największym zainteresowaniem naród włoski śledził przebieg wojny domowej w Hiszpanii nie tylko dla tego, że brały w nim udział dzielne oddziały legionowe, ale dlatego, że naszym życzeniem jest, aby Hiszpania pod kierownictwem swego wielkiego wodza szybko zajęła w życiu Europy miejsce odpowiadające sławnym tradycjom i wielkim siłom moralnym i materialnym narodu hiszpańskiego.

Hiszpania i Włochy nie mają pomiędzy sobą żadnych sprzecznych interesów, mogą tedy współpracować razem w skali jak najszerszej, aby wykorzystać zasoby i bogactwo swoich imperiów.

Włochy, nie oddając się złudzeniom o pokoju nieprzerwanym, pragną, aby pokój ten trwał jak tylko można najdłużej. Celem utrzymania pokoju dla nas i dla wszystkich musi być opowiednio zorientowana akcja przygotowawcza naszych sił zbrojnych. Stwierdziwszy, że wiele już uczyniono, aby zbrojenia Włoch na lądzie, morzu i powietrzu nie ustępowały zbrojeniom innych państw, mowa głosi dalej, że Włochy mogą być dumne z moralnej wartości żołnierza włoskiego.

Z kolei mowa porusza politykę autarchii, zaznaczając, że niezależność ekonomiczna jest warunkiem niezależności politycznej. Mowa wyraża pewność, że cele postawione w tej sprawie przez rząd zostaną osiągnięte. Dalej mowa tronowa poleca izbom załatwienie sprawy szkolnej na podstawie t. zw. karty szkolnej, wspomina o reformie kodeksu karnego i procedury karnej, o reformie kodeksu prawa cywilnego oraz o wszystkich innych zagadnieniach obrony rasy, obrony, która od samego początku stanowi wielką troskę reżimu.

Dotychczas Europa nie przeżywała i nie będzie przeżywać czasów, które nazwać by można łatwymi. Dowodem tego jest ostatnie załamanie się niektórych sztucznych konstrukcji politycznych, urodzonych po wojnie światowej. Jednakże tylko w czasach trudnych wychodzi na jaw charakter narodu. Dlatego też nie mamy żadnej wątpliwości co do przyszłości narodu włoskiego — przyszłości zagwarantowanej bronią oraz coraz głębszą świadomością jednolitości narodu, jednolitości zahartowanej w trudnych próbach wojennych i niemniej trudnych zadaniach pokojowych.

Wrzenie w Syrii i Iraku

Kair, 23. 3. PAT. Prasa arabska zaczęła podawać informacje z Syrii pod sensacyjnymi nagłówkami „W przeddzień powstania syryjskiego" i t. p. Powszechnie panuje przekonanie, że w obecnym stanie stosunków międzynarodowych Francja pragnie sama sprawować rządy w Damaszku, jak zresztą Anglia w Jerozolimie.

Bagdad, 23. 3. PAT. Sytuacja w Iraku nadal jest niepewna. Wrzenie w armii nie zostało opanowane pomimo ostatnich aresztowań. Rząd zdaje się bardziej liczyć na poparcie naczelników znaczniejszych rodów beduińskich. Obawiają się możliwości aktów terrorystycznych.

Stan wyjątkowy w Jaffie

Tel Awiw, 23. 3. ŻAT. Żydowski urzędnik komisariatu okręgowego 30-letni Abraham Arwass został zastrzelony przez terrorystę, który zdołał biec. W związku z tym w Jaffie wprowadzono stan wyjątkowy.

Redaktor pisma rewizjonistycznego „Hamaszkif" Józef Gurion, który został zaaresztowany przed 2 tygodniami, został zesłany w drodze administracyjnej do obozu koncentracyjnego w Akko.

Dekadowy bilans B-ku Polskiego

Warszawa, 23. 3. PAT. W drugiej dekadzie marca zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0,1 miln. zł. do 447,0 miln. zł. Stan pieniędzy zagranicznych i dewiz zmniejszył się o 1,3 miln. zł. do 13,3 miln. zł.

Suma wykorzystanych kredytów obniżyła się o 8,5 miln. zł. do 912,9 miln. zł., przy czym portfel wekslowy zmniejszył się o 8,9 miln. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu powiększył się o 9,7 miln. zł. do 52,9 miln. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania zwiększyły się o 0,3 miln. zł. do 268,0 miln. zł.

Obieg banknotów w wyniku wyżej omówionych zmian — spadł o 10,3 miln. zł. do 1.305,3 miln. zł. Pokrycie złotem wynosi 30,34 proc.

Marszałek Sejmu przyjęty na Zamku

Warszawa, 23. 3. PAT. P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym p. marszałka Sejmu prof. Wacława Makowskiego.

Posłowie Żeligowski i Dudziński u szefa rządu

Warszawa, 23. 3. PAT. P. prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski przyjął dziś posłów na Sejm gen. Lucjana Żeligowskiego i Juliusza Dudzińskiego.

Audiencje u min. Becka

Warszawa, 23. 3. (Sin.) Minister spraw zagranicznych Beck przyjął dziś ambasadora Francji p. Noela i pierwszego reprezentanta dyplomatycznego Słowacji p. Klinowskiego.

Wicemin. Maciszewski objął urzędowanie

Warszawa, 23. 3. PAT. Nowomianowany podsekretarz stanu w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego p. Seweryn Maciszewski objął urzędowanie w dn. 23 marca br.

Interpelacja w sprawie aresztowania korespondenta P. A. T. w Pradze

Warszawa, 23. 3. PAT. Interpelacja posła Jóźwiaka do pana prezesa Rady Ministrów w sprawie aresztowania przez Niemców korespondenta P. A. T. w Pradze p. Hinterhoffa brzmi jak następuje:

W dniu wkraczania wojsk niemieckich do Pragi dnia 16 bm. został aresztowany korespondent P. A. T. w Pradze p. Hinterhoff. Dotychczas nie został wypuszczony na wolność.

Wobec tego zapytuje pana prezesa Rady Ministrów, co zamierza uczynić, aby zapewnić obywatelom polskim w Pradze osobistą wolność.

Interwencja w sprawie red. Mackiewicza

Warszawa, 23. 3. (Sin.) Wydział Wykonawczy Związku Dziennikarzy R. P. na posiedzeniu, odbytym w dniu 23 marca, postanowił zwrócić się do p. prezesa Rady Ministrów gen. Składkowskiego z interwencją w sprawie zesłania do Berezy redaktora Stanisława Mackiewicza. Interwencja nie odniosła skutku. Wydział Wykonawczy poczynił dalsze kroki w tej sprawie.

Z Wilna donoszą, że zarząd Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich zwołał na nadchodzącą niedzielę walne zebranie Syndykatu w sprawie red. Mackiewicza.

Podziękowanie min. Hudsona

Warszawa, 23. 3. PAT. P. minister przemysłu i handlu Antoni Roman otrzymał ze Stołpców od p. Hudsona, podsekretarza stanu angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych i szefa departamentu handlowego, który w dniu wczorajszym odjechał do Moskwy, b. serdeczną depeszę z podziękowaniem za życzliwość i gościnność podczas wizyty w Warszawie. Minister Hudson zaznaczył m. in. w depeszy: „Jestem przekonany, że rozmowy nasze muszą doprowadzić do dalszego rozwoju dobrych stosunków handlowych i umocnić przyjaźń istniejącą między naszymi narodami".

Moskwa, 23. 3. PAT. Dziś rano przybył tu z Warszawy podsekretarz stanu handlu zagranicznego W. Brytanii min. Robert S. Hudson z małżonką.

—oo—

Kto wygrał na loterii?

Warszawa 24. 3. (Sin.) Dziś, w pierwszym dniu ciągnienia II Klasy Loterii Państwowej padły większe wygrane na następujące numery:

25.000 zł. — nr. 68153
10.000 zł. — nr. 138723
5.000 zł. — nr. 117020, 113741
2.000 zł. — nr. 48688, 54285, 101100, 107762, 150371.

II. Ciągnienie:
25.000 zł. — nr. 159254
15.000 zł. — nr. 30361
10.000 zł. — nr. 31263
5.000 zł. — nr. 42308, 87980
2.000 zł. — nr. 10717, 16573, 21290, 48420, 64355, 65385, 118842, 141429.

Hitler kończy „wyrównywanie krzywd"

Mowa w zaanektowanej Kłajpedzie

Kłajpeda, 23. 3. (J). Kanclerz Hitler, który przybył tu dziś o 10 rano, wygłosił krótkie przemówienie do Niemców Kłajpedy. Hitler oświadczył m. in., że narodowo-socjalistyczna Rzesza obaliła granice, które odzielały Niemców od Niemców. Wróciliście — mówił Hitler — do olbrzymiego państwa niemieckiego, które

jest gotowe i zdecydowane samo kształtować swój los, chociażby to się całemu światu nie podobało.

Nowa społeczność niemiecka nie zostanie złamana. — Oto wola i decyzja Trzeciej Rzeszy. Wiemy dobrze, czego możemy się spodziewać od reszty świata. Nie zamierzamy światu przysparzać cierpień, ale cierpienia, które nam świat zadał

musimy naprawić, a przypuszczam, że zasadniczo jesteśmy już przy końcu tego procesu wyrównywania krzywd.

Kłajpeda zajęta przez wojska niemieckie

Berlin, 23. 3. PAT. Układ między Rzeszą niemiecką i Litwą w sprawie przyłączenia Kłajpedy do Niemiec został podpisany w środę o północy. (Treść układu podajemy na str. 8. — Red.).

Kłajpeda, 23. 3. PAT. Szef S. S. i policji niemieckiej Himmler przybył ub. ncy do Kłajpedy.

Berlin, 23. 3. PAT. Akt włączenia Kłajpedy do Rzeszy niemieckiej przybrał przede wszystkim charakter uroczystości partyjnej, gdyż pierwsze objęły władzę w kraju kłajpedzkim tamtejsze formacje nar. socjalistyczne. W związku z tym dziś o godz. 5 rano przewódca Niemców kłajpedzkich dr Neumann oczekiwał ministra spraw wewn. Fricka na moście królowej Ludwiki w Tylży, na dawnej granicy. Zamiast herbu litewskiego z Pogonią umieszczono na moście orła ze swastyką. Po powitaniu kolumna samochodów z ministrem Frickiem i dr Neumannem przekroczyła granicę, udając się do Kłajpedy. Za nią ciągnęły liczne formacje partyjne ze sztandarami i orkiestrami.

Kłajpeda, 23. 3. Wojska niemieckie wkroczyły dziś przy słonecznej pogodzie do miasta Kłajpedy wkrótce po godz. 8.

Berlin, 23. 3. PAT. Ogłoszono tu komunikat naczelnego dowództwa niemieckich sił zbrojnych, z którego wynika, że obsadzenie obszaru kłajpedzkiego zostało zakończone i przeszło bez incydentów.

W „zglajchszaltowanej" Kłajpedzie

Kowno, 23. 3. ŻAT. W Kłajpedzie szturmowcy w ciągu dnia wczorajszego zdemolowali wszystkie bóżnice i żydowskie lokale sklepowe. Do 12-ej w nocy opuścili Kłajpedę 6 pociągami ostatni mieszkańcy żydowscy. Uchodźcy skupili się głównie w Kretyndze.

Wczoraj przeprowadzono w Kłajpedzie liczne aresztowania. Jak przypuszczają, wśród aresztowanych są również Żydzi.

* * *

Kowno, 23. 3. PAT. Jak się zdaje, Sejm litewski żadnej uchwały w sprawie odstąpienia Kłajpedy nie powziął i prawdopodobnie uchwały takiej w ogóle nie poweźmie. Wedle Elty, ze strony niemieckiej w charakterze komisarza dla przejęcia kraju kłajpedzkiego wyznaczono dotychczasowego przewodniczącego dyrektoriatu Bertulaita, ze strony zaś litewskiej wyznaczony ma być dyrektor departamentu ekonomicznego w min. spr. zagr. Norkaitis.

ECHA

List prof. Bartla

W „Polonii" czytamy:

Od b. premiera, prof. K. Bartla otrzymaliśmy list następujący:

Przeczytałem dziś w „Polonii" (Nr. 5180 z dnia 19. 3. 1939) artykuł p. t. „Oskarżyciele z krótką pamięcią. Co dawniej robili pp. Sławek, Prystor i Bartel". Autorka p. I. P. cytuje pewień „fakt", który jakoby miał miesce w czasie gdy studiowałem na Politechnice Lwowskiej i wyraża gotowość sprostowania go, o ile nie miał miejsca. Miałem wówczas jakoby rzucić kaloszem w profesora Thulliego, późniejszego mego kolegi w B. B. W. R.

Owóż stwierdzam, że w czasie, gdy prof. Thullie był obrzucony kaloszami, nie byłem jeszcze studentem Politechniki, kaloszy w ogóle wtedy nie nosiłem i dotychczas nie noszę, a w „akcji", o której mowa także w żadnym innym charakterze udziału nie brałem. Po drugie nie kolegowałem z p. Thulliem w B. B. W. R., gdyż do organizacji tej nigdy nie należałem.

Z wysokim szacunkiem

K. Bartel.

Warszawa, dnia 21. 3. 1939.

Konferencja szefa rządu z marszałkami

„Dziennik Poznański" pisze: Wczoraj w południe w gabinecie marszałka Senatu odbyła się konferencja, w której obok marszałka Miedzińskiego i marszałka Makowskiego wzięli udział p. premier Składkowski i p. wicepremier Kwiatkowski. Bliższych szczegółów tej konferencji nie znamy. Moglibyśmy powtarzać oczywiście wszystkie domysły prasy warszawskiej, ale nie uważamy za potrzebne budzić nieuzasadnionych nadziei społeczeństwa.

Biało-czerwono-czarny nienasyceniec

Północny słup graniczny Rzeszy.

Zajęcie obszaru kłajpedzkiego przez Niemcy posunęło granice posiadłości III-ciej Rzeszy o blisko 8 klm. na północ. W ten sposób państwo Hitlera sięgając na południu prawie 46-go stopnia szer. geogr., na północy dochodzi do 56-go stopnia. Najbardziej na północ wysunięta miejscowość niemiecka (na północ od Kłajpedy) nazywa się „Nimmersatt".

Nigdy syty!

W nazwie tej jest coś symbolicznego. Jeszcze ciekawszy zbieg okoliczności stanowi fakt, że nazwę niemiecką „Nimmersatt" nadano żarłocznemu bocianowi afrykańskiemu (Tautalus ibis). Po polsku nazywa się „nienasyceniec" i upierzony jest na biało, czerwono i czarno. Te kolory to barwy cesarskich, dawnych Niemiec!

Pułk. Kustroń — generałem

Bielsko, 23. 3. (R) P. pułk. Józef Kustroń mianowany został dnia 19 marca generałem brygady.

Gen. Kustroń, dotychczasowy dowódca jednego z pułków podhalańskich, odegrał wybitną rolę w czasie akcji zaolziańskiej. Jak wiadomo, wygłosił on pamiętną, wzruszającą mowę nad mogiłą poległego na posterunku żołnierskim śp. Ozjasza Storcha.

—oo—

Zuchwały napad rabunkowy na automobilistę

Biała, 23. 3. (R) Niezwykły napad rabunkowy, świadczący o zuchwałości przestępców, wydarzył sę onegdaj w godzinach wieczornych na szosie pod Andrychowem. Kilku sprawców uzbrojnych w rewolwery zatrzymało zdążający w kierunku Andrychowa samochód osobowy i sterroryzowawszy kierowcę, R. Świerczyńskiego zrabowali mu futro i walizę podróżną z różnymi przedmiotami. W celu ułatwienia sobie ucieczki bandyci zniszczyli reflektory przy samochodzie, który zmuszony był dla ostrożności jechać bardzo wolno. Przybywszy wreszcie do Andrychowa, p. Świerczyński zawiadomił o napadzie policję, która wszczęła natychmiastowy pościg za sprawcami i jeszcze tej samej nocy ujęła trzech z nich z niejakim Kazimierzem Mieszczańskim na czele. Dwóch pozostałych bandytów zbiegło, zostaną jednak niechybnie ujęci.

PRZEGLĄD PRASY

Pod znakiem Kłajpedy i konsolidacji

Prasa omawia naturalnie bardzo obszernie nową zdobycz Trzeciej Rzeszy, przewidując uzależnienie Litwy od nowych „protektorów". Równocześnie a nieraz i w łączności z tą sprawą omawia prasa apel o konsolidację społeczeństwa w imię obrony państwa, wyrażony przez trzy stronnictwa, przez P. P. S., endecję i Stronnictwo Ludowe.

O zagarnięciu Kłajpedy pisze „I. K. C.":

Nie ulega wątpliwości, że utrata Kłajpedy przez Litwę musi być z polskiego punktu widzenia uważaną za zmianę bardzo niekorzystną i za pogorszenie warunków pokoju i bezpieczeństwo na ziemiach nadbałtyckich.

„Głos Narodu" pisze na ten temat:

Oddanie Kłajpedy Niemcom stanowi pomniejszenie Litwy. Hitler obiecuje jej „zagwarantowanie niepodległości" jeśli tylko wyda Kłajpedę. Wiemy co to znaczy. Kowno podzieli los Słowaczyzny. Tym samym wydłuży się północne ramię obcęg, które obejmują Polskę.

A omawiając sprawę konsolidacji, pisze „Głos Narodu":

Rząd, który ma naród przeprowadzić przez trudne, historyczne chwile, winien być zespołem ludzi, do których cały naród ma zaufanie. Nie może to być rząd związany z jedną partią polityczną — toby mu przecinało drogi do umysłów i serc znacznej części obywateli. Rząd zaufania narodowego, to — rząd szerokiej koalicji stronnictw. Stawiamy tę sprawę twardo i jasno. W takich, jak obecna, chwilach nie ma miejsca na niedomówienia.

„Czas" wskazuje na marginesie zaboru Kłajpedy na następującą okoliczność:

Niemcy pchają dziś całą Europę ku katastrofie, gdyż wojna byłaby nieszczęściem zarówno dla tych, którzy wyjdą z niej jako zwycięzcy jak również dla tych, których czeka klęska. Jeśli jednak zapożyczony przez nas z niemieckiej książki tytuł (Der Weg zur Katastrophe) można zastosować do całej Europy, to dotyczy on w szczególności Niemiec oraz tych państw, które z ich polityką zechcą związać swój los. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, jaki byłby wynik wojny, która dziś grozi Europie. Musiałaby się ona skończyć fatalnie dla tych, co ją wywołali, montując przeciwko sobie front, obejmujący olbrzymią większość narodów.

I „Czas" wypowiada się za szerszą konsolidacją:

Dziś nie pora na jednostronną klasyfikację ludzi pod kątem widzenia ich przynależności grupowej, nie pora na wywyższanie jednych ponad drugich nie pora na zarozumiałość, ani na ironię. Zapomnijmy o przeszłości. To, co nas w tej chwili łączy, jest przecież stokrotnie silniejsze od tego, co nas dzieli. Bo jeśli prawdą jest, jak na to ostatnie wydarzenia wskazują, że świat wkracza na drogę ku katastrofie wiodącą, to naczelnym naszym obowiązkiem jest dbać o to, by nasz kraj i byśmy wszyscy przeciwko skutkom tej katastrofy potrafili się bronić. Sytuacja wymaga od nas dużego wysiłku, wysiłku całego narodu, ale i to jego części. Obowiązki są równe, niechże i warunki współodpowiedzialności wszystkich za losy kraju będą wyrównane.

„Dziennik Poznański" ocenia w ten sposób sytuację:

Tak się dziś robi europejską politykę. Litwa została odcięta od morza, bo żadnego innego większego portu nie posiada. Piszmy jednak spokojnie dalej; właściwie postawmy sobie raczej pytanie: na kogo teraz kolej? Odpowiedź jest jasna — kolej przychodzi zawsze na najsłabszego. Kilka dni temu krążyły plotki na temat Rumunii. Miały wszelkie cechy popłochu. Niemniej pozostanie faktem, że poseł rumuński w Londynie odbył w nocy nagłą rozmowę z angielskim ministrem wojny i pierwszym lordem admiralicji.

A „Kurier Warszawski" pisze na temat zaboru Kłajpedy:

Z Czechami, gdzie naprzód zawiodło i t. zw. bezpieczeństwo zbiorowe w chwili zagarnięcia we wrześniu r. z. Sudetów, pod hasłem zakończenia porachunków i roszczeń, weszła Trzecia Rzesza na drogę wyłączności w przyjaźni. P. Chwalkowski w kierownictwie spraw zagranicznych Czecho-Słowacji, stał się ministrem przejażdżek do Berlina. I już po pół roku przyszło nocne ultimatum z 14go na 15 marca r. b. oraz koniec niepodległości.

Z Litwą, po okresie ostrych natarć, weszła Trzecia Rzesza na tor stosunków przyjaznych od umowy gospodarczej z sierpnia 1936, przedłużonej w r. 1938 na rok następny a teraz ultimatum z 21-go marca r. b. i w oka mgnieniu zagarnięcie Kłajpedy.

Nie widać, by Niemcy bardzo dbały o wiarę w świecie, że można polegać na ich przyjaźni.

Bo pod zwaliskiem gruzów w Europie środkowo-wschodniej znalazły się też rozsypane wiązadła wielu umów dwustronnych Trzeciej Rzeszy.

„Robotnik" omawia rezolucję C. K. W. P. P. S., które uległy konfiskacie. P. M. Niedziałkowski pisze:

Nie ma kwestii, że polską politykę zagraniczną trzeba dostosować do nowego położenia ogólnego. Rozumieją to wszyscy. Nie chodzi o żadne „rozgrywki personalne". Chodzi o stwierdzenie faktu dokonanego. Nie ulega kwestii, że niepodobna opierać przyszłości Państwa o jeden obóz polityczny. I to rozumieją wszyscy. Z tego właśnie względu nasz obóz i obóz ludowy stawiają publicznie taki oto problem: potrzebny jest Rząd, wychodzący poza ramy systemu; potrzebny jest Rząd, który potrafi wykrzesać z kraju pełną sumę entuzjazmu. Stworzenie takiego Rządu jest rzeczą możliwą i wykonalną; byle była dobra wola.

Na te wołania o konsolidację odpowiada organ Ozonu „Gazeta Polska" jasno i kategorycznie:

Wszystkie te głosy notowałoby się chętnie jako zjawiska dodatnie i dowodzące, że świadomość oczywistych prawd naszego życia politycznego dotarła również i do tych środowisk — nielicznych zresztą — które nie miały dotychczas dla nich dostatecznego zrozumienia. Równocześnie jednak odnosi się wrażenie, że mamy tutaj do czynienia z dużym nieporozumieniem. Bo przecież szczęśliwie nie od dziś i nie od wczoraj dopiero myśli się w Polsce o niebezpieczeństwach, grożących jej od zewnątrz, nie od dziś i nie od wczoraj pracuje się nad wzmocnieniem moralnym i materialnym państwa dla celów obronnych i wreszcie nie potrzebujemy bynajmniej myśleć o jakimś rządzie „obrony narodowej" w przyszłości, który trzebaby dopiero tworzyć.

Jak widać, odpowiedź „Gazety Polskiej" nie pozostawia żadnych wątpliwości. Zdaniem pisma Ozonowego wszystko, czego żądają stronnictwa zostało już dawno zrobione i nic nie powinno ulec zmianie. (Ro)

— W 10 ROCZNICĘ ŚMIERCI BŁ. P. IZAKA ARONA POSERA złożyła na Dom Żydowskich Starców zł 50.— i na Beet Lechem zł 25.— ŻONA.

DR EZRIEL CARLEBACH

...A JEDNAK MA TO SENS

...A jednak ma to sens. Prawda, wygląda to nielogicznie, dziko, sprzeciwia się wszelkim prawom natury. Prawda, należy się jedynie chwycić za głowę i zapytać: w jaki sposób było to możliwe? A mimo to ma to sens.

Głupota zdrady, niezdarność angielskiej pasywności, ślepota Francji, szerokie masy wiwatujące na cześć Chamberlaina, posłowie w Paryżu, którzy w takiej chwili wymierzają sobie policzki o głupstwa, powodzenie olbrzymiej okupacji, zdobycie 20 milionów ludzi w ciągu jednego roku bez jednego wystrzału, niemożliwa postawa czeskich oficerów i generałów — wszystko to jest pozbawione logiki, wszystko sprzeciwia się elementarnym zasadom rozumu, tego wszystkiego nie można było przewidzieć, wszystko jest wbrew rozsądkowi, interesom gospodarczym, wbrew teoriom politycznym i nacjonalistycznym. A jednak...

A jednak nie jest to chaos, nie jest to koło obracające się bez celu i bez sensu, ani jakiś potężny makabryczny taniec ponurych potęg świata, który zakończyć się może jedynie zniszczeniem i chaosem. Za tym wszystkim ciągle coś się kryje.

* * *

Zdaje się, że Żydzi powinni to rozumieć. I tylko Żydzi.

Żydzi nie powinni przemyśliwać nad tym: gdzie wybuchnie najbliższy pożar, kto się przeciwstawi lub nie? I Żydzi nie powinni przytaczać na to logicznych dowodów, cyfr, faktów natury gospodarczej, ani logicznie udowadniać dawno już wyświechtanymi argumentami. Żydzi powinni przecież właściwie wiedzieć:

— Nie taka jest historia, nie takie są jej prawa, nie o to chodzi. Granice, broń, konstelacje mocarstw? — jak daleko pamięcią naszą sięgamy w stare dzieje, nigdy jeszcze nie rozwiązano prawdziwie ludzkiego problemu przez przesunięcie słupów granicznych. Kiedy to w historii uleczono jakieś ludzkie cierpienie — armatami? Kiedy to koniunktury, związki polityczne, koncentracje wielkich mocarstw ostawały się dłużej niż przez pół pokolenia, pozostawiając jakikolwiek ślad na świecie i zmieniając istotne oblicze człowieka w Europie?

Pokażcie nam miejsce na mapie Europy, na którym n i e stałyby gdzieś i kiedyś tak lub inaczej pomalowane słupy graniczne. Pokażcie nam naród, który w pewnym okresie nie byłby „wolny" lub „ujarzmiony". Pokażcie nam dwa narody, które nie byłyby szczerymi „przyjaciółmi", lub też najzaciętszymi „wrogami".

A więc nie t e momenty rządzą światem. Nie o to chodzi.

* * *

A tym razem widać szczególnie wyraźnie, o co chodzi. Widać wyraźnie — dzięki nam, Żydom.

Jeszcze nigdy, od chwili gdy historia notuje dzieje narodu ludzkiego, rzecz nie była tak jasna. Jakkolwiek, właściwie i przedtem chodziło o to samo, jakkolwiek niejedna wojna religijna, począwszy od chrześcijaństwa i mahometanizmu, poprzez wojny krzyżowe, aż do wojen papieskich, prowadzona była na tych samych zasadach. Dzisiaj jednak jest rzeczą o wiele wyraźniejszą, stojącą ponad wszelką wątpliwość, nawet dla najciemniejszego chłopa z Uralu, jest rzeczą jasną, że chodzi o miejsce dla człowieka, o miejsce dla każdego człowieka na świecie.

To jest jasnym, albowiem to mocarstwo, które odmawia ludzkich praw, jest, jak nigdy jeszcze, identyczne z antysemityzmem. Albowiem ten, który teraz zagrabił Czechosłowację i ostrzy kły na drugi i trzeci naród europejski, — rozpoczął od niewoli Żydów. I z małymi wyjątkami, — nie łudźmy się, — wszyscy byli po jego stronie. W głębi ducha wszyscy z nim się zgadzali. Nikt napewno nie dostrzegał w tym n i e b e z p i e c z e ń s t w a, tym bardziej — dla siebie.

Gdy z górą 6 lat temu zbiegła z Niemiec grupa uciekinierów, którzy byli świadkami zniszczenia i wieść tę przynieśli światu, mówiąc: chodzi o w a s, ludzie, ma się na myśli w a s z ą niewolę, w a s z e mienie, w a s z ą godność ludzką, życie w a s z y c h dzieci, wolność waszych domów, — wszyscy śmiali się z nas. Jaki my z tym mamy związek, — pytali nas syci Francuzi, flegmatyczni Anglicy, drobnomieszczańscy Holendrzy, — w jaki sposób to wszystko może n a s dotknąć, jeżeli już nawet skonfiskowano gdzieś tam w Berlinie kilka żydowskich domów towarowych?

Nazwali to „psychozą emigrantów", hecą ludzi pozbawionych ojczyzny. Zignorowali to, a potem przez policję zakazali szerzenia podobnych alarmujących wieści.

* * *

Dzisiaj, dopiero dzisiaj przejrzeli. A pewne narody przejrzały dopiero po zdobyciu Pragi.

Dzisiaj, gdy na całej „cywilizowanej" ziemi nikt nie bierze do ust kęsa chleba, z którego 50 procent nie przeznaczano by na bomby i armaty, dzisiaj, gdy półtora miliarda ludzi błąka się w panice pogromowej, — dzisiaj wiedzą już, że atak na bezbronnego Żyda gdzieś tam w prowincjonalnym mieście niemieckim prowadzi do ataku na wszystkie narody, na wszystkich ludzi bez wyjątku. Dzisaj już wie się, że tego pochodu nie można już zatrzymać, że droga od rasy niemieckiej prowadzi do innych ras, na obce kontynenty, że jedno przestępstwo pociąga za sobą drugie, że z chwilą gdy tylko zwichnięto równowagę w stosunku do Żydów, wszystko już chwieje się, wszystko, co nosi na sobie znamię człowieczeństwa.

Nie ma już dzisiaj takiego, który nie żałowałby, że wtedy, gdy chodziło j e d y n i e o Żydów, nie wykazano więcej energii. Gdyby wówczas narzucono siłą prawo i porządek tej jednostce, niszczącej m o r a l n e granice państw, — dzisiaj nie stalibyśmy nad przepaścią.

Trwało to bardzo, bardzo długo. Musiały paść ofiary, a więc prócz Żydów, Chińczycy, Abisyńczycy, Hiszpanie, Czesi, — niebezpieczeństwo musiało bardzo zbliżyć się do reszty narodów, aż do chwili, gdy przejrzeli. Teraz jednak, jak się zdaje, narody już pojęły.

* * *

I kiedyś, po zakończeniu przyszłej wojny światowej, zrozumieją także ci, którzy z uporem nie c h c i e l i zrozumieć.

Każdy będzie uczył się tej lekcji z bólem. A im bardziej opornie uczył się tej lekcji, cierpienia jego będą tym większe.

Najbardziej będą cierpieli Niemcy. Nie mają tutaj znaczenia wyniki przyszłej, pierwszej lub drugiej wojny. Ważne jest to, że prócz niewoli i zniszczenia, Niemcy zaznają na sobie to, czego dotychczas zaznał jedynie Żyd: doznają pogardy i nienawiści całego świata. Ślepej nienawiści, nienawiści, która wzdryga się przed najmniejszym dotknięciem znienawidzonej rasy. A Niemiec będzie kiedyś pierwszym, który będzie wyrywał włosy z głowy, z powo-



Dziewięciu powiedziało: nie

Na pozór nic się nie zmieniło. Nad bramą wejściową widnieje dalej herb Czechosłowacji. Nie widać ponad głowami lwów herbowych cienia swastyki. Jak za dawnych, dobrych czasów dźwigają złocistą koronę — stanowiąc godło republiki.

Na drzwiach konsulatu czeskiego w Krakowie czytamy wciąż jeszcze tabliczkę z godzinami urzędowymi. Stary woźny jest na swym stanowisku. Usłużnym ukłonem przyjmuje każdego.

Wiele zmieniło się w republice Czechosłowackiej. Straciła niepodległość, zmieniła przez noc swe oblicze. Nad krajem zawisnął cień swastyki. Szybko „zaaklimatyzował" się w nowej atmosferze władca kraju p. Hacha, marszałek Syrowy widnieje na licznych zdjęciach obok dowódcy oddziału niemieckiego, stacjonowanego na Hradczynie. W kraju uznanie nowych władców poszło błyskawicznie.

Tylko nieliczne placówki dyplomatyczne nie uznały „protektoratu". Garstka ludzi rozsianych po całym świecie, w różnych krajach Europy czy Ameryki, stara się ratować honor republiki i w sposób demonstracyjny odmawia okupantom praw dysponowania placówką wolnego dotychczas państwa.

* * *

Protokuł dyplomatyczny ma swoje wymagania, którym musi stać się zadość. Konsulat czeski otrzymał „dyplomatyczne" pismo, konsul niemiecki dostał w takimże tonie odpowiedź.

Nie wiemy jaka była jej treść. Ale wiemy o czym traktowała. W sposób przewidziany protokułem dyplomatycznym zawiadamiała, że nie uznaje „protektoratu".

Taką samą mniej więcej odpowiedź otrzymał ów urzędnik praski który zawiadomił telefonicznie konsulat krakowski o konieczności podporządkowania się nowemu reżimowi.

Dwie krótkie decyzje i mosty zerwane.

* * *

„T. G. Masaryk zasloužil se o stat — 26. II. 1930".

Taki napis widnieje w ozdobnych ramach na jednej ze ścian biura konsularnego. Jest to tekst uchwały, powziętej przez sejm czeski w lutym 1930 roku, uchwały głoszącej, że Tomasz Masaryk zasłużył się państwu czeskiemu.

Można wejść do biur konsulatu, można zażądać wizy do Czechosłowacji, można wizę taką otrzymać.

Nic się nie zmieniło.

A jednak tak wiele uległo zmianie.

Dziewięciu ludzi stanowi „załogę" konsulatu, dziewięciu ludzi — jak jeden mąż — powzięło stanowczą decyzję.

Ne damy se!

Zdają sobie chyba sprawę z sytuacji. Wiedzą, że z tą chwilą, kiedy decyzję tę powzięli, zamknęły się dla nich bramy ojczyzny. Nie mogą na razie wrócić do kraju, gdzie może niejeden ma swych bliskich. Zdani są na tułaczkę po szerokim świecie, pozbawieni opieki państwa, którego obywatelami pierwszej klasy dotychczas byli.

Za nimi piękna karta kariery dyplomatycznej. Przed nimi nieznane i ciężkie chyba jutro.

Czym się kierowali ci ludzie?

* * *

Mój rozmówca jest doskonale zorientowany w polityce i sytuacji Czechosłowacji. Jest obywatelem czeskim, przybył stamtąd przed kilkoma zaledwie godzinami. Zna nastroje i kulisy ostatnich wypadków.

Wszczynamy rozmowę o Czechosłowacji. Naturalnie pierwsze pytanie:

— Jak dopuściliście do tego? Dlaczego nie broniliście się?

Słucham najpierw wiele o sile armii czeskiej, jej doskonałej artylerii i lotnictwie. Znowu Skoda i znowu Witkowice. A potem padają pełne goryczy słowa:

— We wrześniu byliśmy gotowi do wojny. Wszystkie linie fortyfikacyjne były obsadzone. Naród palił się do walki o niepodległość. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że jak przyjdzie do wojny, a Europa zostawi nas sam na sam z Niemcami, to walki tej nie wygramy. Liczyliśmy się z tym, że padnie milion naszych, a w końcu wojnę przegramy. Mimo to byliśmy gotowi walczyć. Wiedzieliśmy, że staje Dawid przeciw Goliatowi.

A co na to Europa?

Co zrobili ci panowie, którzy gwarantowali nam bezpieczeństwo, z którym łączyły nas długoletnie

du tego, że w r. 1933 sądził, że chodzi „jedynie“ o Żydów.

W odpowiednim też stosunku do cierpień Niemców będą cierpienia tych wszystkich narodów, które ściągnęły na siebie to nieszczęście wewnętrznej i zewnętrznej niewoli, mając na myśli „jedynie i wyłącznie“ Żydów. Tych wszystkich Słowaków, Węgrów, Rumunów i Włochów, którzy, posługując się antysemityzmem, przygotowali glebę pod władzę hitlerowców, nim jeszcze przyszło do sprawy ich granic; tych wszystkich, którzy swą własną moralną siłę oporu przeciwko hitlerowcom osłabili przejęciem haseł Hitlera; tych którzy miłość do swej ojczyzny zrozumieli jako nienawiść do Żydów, otwierając tym samym wrota dla obcego zdobywcy.

Dla Europy, dla historii i dla ludzkości jest rzeczą zupełnie obojętną, jaką to miarą niezawisłości cieszy się takie państwo, jak „Słowacja“. Jednakże dla następnych pokoleń niezwykle doniosłym będzie fakt, że wskutek swej ślepej nienawiści skierowanej przeciwko Żydom, Słowacy przegrali wolność. Będzie to najlepszą lekcją dla zilustrowania faktu, że wielcy „patrioci“, hlinkowcy, którym w kraju nic więcej nie brakowało ponad grabież żydowskich sklepów doprowadzili do strasznej klęski własnego kraju. A to samo odnosić się będzie nie tylko do Słowaków, Węgrów i Rumunów.

* * *

Zdaje się, że o to chodzi. Zdaje się, że taki właśnie wypływa z tego wszystkiego sens.

Jest to odwieczna walka i borykanie się dobra ze złem. Jest to stare doświadczenie wszystkich narodów, wszystkich tyranów w ciągu dziejów, tych tyranów, którzy czynią źle i spodziewają się, że im się to uda. Jest to odwieczny błąd, gdyż nie może się udać, zło musi zburzyć równowagę. Jedno przestępstwo prowadzi do drugiego, musi ono dotknąć sąsiada, musi wywołać opór i doprowadzić do walki, która sprowadzi z powrotem równowagę świata, tak, że zapanują pewne zasady, pewne ludzkie prawa, pewne granice mocarstw.

Jest to odwieczna walka. I tak jak jednostka nie uczy się niczego z doświadczenia swoich rodziców i przodków, lecz wszystkiego sama musi doświadczyć, tak też narody niczego nie uczą się z dziejów. Hitler nie uczy się od Napoleona, a Napoleon nie uczył się od Cezara.

To jednak, że narody cierpią z powodu swych grzechów, ma sens, głęboki sens. Doprowadza bowiem masy, tępe stado ludzi, do świadomości. I jeśli narody będą cierpiały z tego powodu, że pofolgowały swym głębokim antyżydowskim instynktom, że nie chciały zrozumieć, iż dotknąć Żyda to znaczy dotknąć człowieka, każdego człowieka, — będzie to miało swoje znaczenie.

Dawne wojny i rewolucje wzbudzały gospodarczą świadomość i odpowiedzialność mas, inne wojny wzmacniają narodową i polityczną uwagę mas, które były wodzone za nos przez poszczególnych władców. Zdaje się, że przyszła wojna będzie przeznaczona na to. by obudzić czujność mas nad — moralnością ich państw.

Z paryskiego punktu obserwacyjnego

Dopóty dzban wodę nosi...

Zajęcie Pragi na coś się przydało

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika“)

PARYŻ, w marcu.

Jesteśmy świadkami morderczego wyścigu między Niemcami, a wszystkimi państwami demokratycznymi. Kto zwycięży? W Paryżu panuje przygnębienie. Zrozumienie konieczności natychmiastowego wysiłku, który jednak jest późny. Ci, którzy dotąd wypowiadali się za ugodowością i wierzyli w zbliżenie z Niemcami, tym razem są szczególnie skonsternowani. Ostro stawiają pytanie, dlaczego dyplomacja francuska nie przewidziała tego co zaszło, — bo trudno wierzyć, by uderzenie na Pragę było istotnie zupełnie nie przygotowane i postanowione przez Hitlera w ciągu 24 godzin!

Wprawdzie p. Flandin, ten sam, który depeszował do Hitlera we wrześniu z podziękowaniem za uratowanie pokoju (!), tym razem depeszy nie wysłał, lecz dowodzi, że nie ma powodu do popłochu, ani do niepokoju... Część prawicy francuskiej, przecież wyraźnie mówiła po wrześniu, że wschodnia Europa jest daleko, i że lepiej się tam o nią nie kłopotać! I oburącz przyklaskując — popierali politykę ministra Bonnet'a i jego premiera Edwarda Daladier, którzy po kapitulacji monachijskiej lansowali tezę zasklepienia się w „Empire Français“. Prawda, że Francja była w sytuacji o tyle trudnej, że Anglia zachowała się w dalszym ciągu mocno niechętnie w sprawie angażowania się w Europie Wschodniej i Środkowej.

Obecnie nastąpiła zmiana zasadnicza.

Anglia, jak już nasi Czytelnicy wiedzą, wypowiedziała się zupełnie wyraźnie przeciw Niemcom. Nawet dotąd filogermańskie pisma z „Times“ na czele oświadczają, że Niemcy przebrały miarkę. Ostatnia mowa Chamberlain'a zawiera akcenty bardzo silne. Mówi on wyraźnie, że tym razem Rzesza gorzko pożałuje swego posunięcia. Zapowiedź zwrócenia się do całego Imperium Brytyjskiego, do Francji, do Stanów Zjednoczonych i wszystkich innych państw demokratycznych o współpracę — to już nie przelewki. Anglia tak stanowczo dotąd jeszcze się nie wypowiedziała. A nie jest to gołosłowne, sądząc po olbrzymich sumach, wydawanych ostatnio na zbrojenia. Min. Chamberlain ze smutkiem podkreślił swój żal i konieczność zmiany taktyki! Odwołanie ambasadora angielskiego z Niemiec na czas nieograniczony („na dłuższe konferencje“) — tołeż manifestacja charakterystyczna, tym bardziej, że uderzyła ilość zabranych przez wyjeżdżającego kufrów... To że Francja nie postąpiła tak samo, dowodzi, że minister Bonnet trwa w swej linii ugodowości, i w tych warunkach żądanie przez gabinet Daladiera pełnomocnictw zdziwiło w Paryżu niejednego. Niema już teraz prawicy i lewicy, jak to zaczynało się krystalizować przed pewnym czasem. Nie tylko Leon Blum, jako prezes Partii Socjalistycznej żądał zmiany rządu i ostro skrytykował dotychczasową taktykę. Takie same stanowisko zajął dotąd ugodowy Leon Bailby w swym „Jour“ (wołając: nie pora na mrzonki „zbliżeniowe“) i również prawicowiec, de Kerilis. Natomiast skrajnie prawicowy „Gringoire“ (!) nie tai swego zdenerwowania, i zarzuca rządowi francuskiemu opieszałość, niedbałość, krzycząc: to wstyd!

* * *

Odtąd każda minuta ma znaczenie. Przyznanie się Chamberlaina, że zmiana polityki jest konieczna — to rzecz znamienna. Nie żałuje on ugodowości wrześniowej: zrobiono co się dało na drodze do zachowania pokoju. Niemcy mogły być potężnym państwem, a teraz — — —

Teraz rząd brytyjski zamierza zwołać lada dzień konferencję ambasadorów w Londynie, celem omówienia wspólnego frontu antyniemieckiego. Prezydent Herriot wysłany będzie prawdopodobnie do Polski, Rumunii, Jugosławii. Miał jechać dziś; po dłuższej konferencji z premierem Daladier podróż tę jakoś odłożył. Dlaczego? Dowiemy się zapewne jutro, pojutrze.

Narodowy, prawicowy „Jour“ kipi: „pomyśleć, że nie dalej jak 6 grudnia von Ribbentrop był w Paryżu i w imieniu swego pana podpisał traktat; o tym fakcie niemieckiego podejścia dyplomatycznego nie można myśleć bez uczucia głębokiego wstrętu — pisze „Jour“. — „Niemcy to kraj napastniczy i kłamliwy. Jedyna rada nie wierzyć więcej żadnym obietnicom i przygotować się do odpowiedzi groźba za groźbę...“.

Słyszymy też, że wobec otrzymania pełnomocnictw premier Daladier ma przedsięwziąć środki bardzo energiczne, równające się wprowadzeniu stanu oblężenia w całej Francji, zaś częściowa mobilizacja (poczynając od powołania pod broń specjalistów), to już tylko kwestia godzin.

We Francji już od kilku dni wszystkie sfery żądają od Daladier'a utworzenia rządu zjednoczenia narodowego. Musimy tu podkreślić w tym zakresie bardzo ugodowe zachowanie

(Dokończenie na str. 8-ej)

---

sojusze? Czy który z nich stanął przy naszym boku?

Nie tylko zostawiono nas samych, ale rzucano nam kłody pod nogi. Żądano od nas abyśmy s z y b k o skapitulowali, abyśmy natychmiast zgodzili się na wszystko, czego od nas żądają.

My przeprowadziliśmy mobilizację sił, nasi sojusznicy przeprowadzili u nas demobilizację odwagi. Monachium...

* * *

— Czy nie ocknęliście się po tym wszystkim? Nie zdawaliście sobie sprawy, że jesteście sami, zdani na własne siły? Że wolność trzeba okupywać krwią własną, trzeba o nią walczyć?

— Od września naród żył jak w letargu. Zabrano nam siłę obronną, nasze linie fortyfikacyjne, wszystko to, co stanowiło zaporę dla wroga. Byliśmy zdani na łaskę i niełaskę.

W dodatku demokracje europejskie zapomniały o nas i interesował się nami tylko ten, który czekał na resztę zdobyczy. I tak przyszedł marzec 1939.

Pierwszy cios padł ze strony słowackiej. Wiedzieliśmy, że wysuwają coraz to nowe żądania, ale liczyliśmy, że w ostateczności staną ramię przy ramieniu, aby bronić wolności i niepodległości. Przebrała się jednak miarka, poszli zbyt daleko. My musieliśmy reagować. W tym momencie zaskoczono nas.

Byłem w Pradze we wtorek wieczorem. Stolica żyła normalnym życiem, mówiono o konflikcie ze Słowakami, ale nik nie wiedział, że Hacha jedzie do Berlina, by skapitulować. Nad ranem sytuacja rozstrzygnęła się. O siódmej rano samoloty niemieckie szybowały nad miastem.

Gdy zbudziła się nasza stolica, cień swastyki unosił się nad nią.

O trzydzieści kilometrów od Pragi jest granica niemiecka. Tam wytyczyło ją Monachium. Wojska były u bram miasta. Czy należało ryzykować szaleńczy opór?

Posyłać ludzi na wybicie do nogi, paść u stóp najeźdźcy zmękany upływem krwi braterskiej? Nie wolno było tej krwi przelewać, bo krew ta będzie jeszcze potrzebna.

* * *

— Czy jednak nie trzeba było porwać się na czyn bohaterski, zademonstrować przed światem, że naród czeski umie walczyć za swą wolność?

— Jeden człowiek był przede wszystkim do tego powołany. Nasz prezydent Hacha mógł złotymi zgłoskami zapisać się w historii ojczyzny. Mógł odmówić podpisania aktu kapitulacyjnego. Nie zmieniłoby to biegu wypadków, ale czyn jego przeszedłby do historii.

Niestety, tego nie uczynił. Byli inni. Może było ich niewielu. Ale byli. Nie tylko lotnicy w Kolinie. Było wielu bezimiennych, o których się na razie nie mówi.

Do nich należą przede wszystkim ci, którzy na terenie licznych placówek dyplomatycznych wytrwali wiernie przy sztandarze Republiki.

* * *

Sprzymierzeńcy Czechosłowacji obliczali, że w razie konfliktu zbrojnego Czesi dostarczą 40 dywizji, przeciw Niemcom. Teraz zabraknie tych 40 dywizji. Ale zabraknie też i tych dywizji, które odkomenderowane będą do „kraju czeskiego“, aby utrzymać w ryzach 8-milionowy naród.

— Może zarzuca się nam tchórzostwo, słyszymy jeszcze pod koniec. Historia wyda o tym sąd. Naród czeski przechodzi swą Kalwarię, ale nie potrwa ona długo. W żywe ciało Niemiec wbiła się głęboko czeska „drzazga“. Ona tam zrobi swoje.

Przypominała się nam w tym momencie wizyta w konsulacie czeskim. Tych dziewięciu ludzi, którzy chcąc ratować honor swego kraju, dobrowolnie skazują się na wygnanie. Nie wystarczy na to dziewięciu. Musi ich być wiele, wiele więcej. Wtedy może potrafią wywalczyć wolność swemu krajowi...

R. G.

DAWID SZYMONOWICZ
CUDA
Aktualna bajka palestyńska)

Szakale małe
Z grubym na czele — starym wygą
Zwykle obsiadywały jak szwaby
Winnice wspaniałe
I latorośl niszczyły z łodygą.
Noc w noc z straszliwym wyciem
Wyłaziły z zaułków draby
I ze szczelin skał — skrycie.
Banda wrzeszczała przeraźliwie
I obżerała grona.
Wprawdzie był strażnik (dobrze płatny wcale),
Nim ale
Przed złodziejami przyszła obrona,
Już ci zdołali zniszczyć winnice straszliwie.
A rano
Na niedomiar — strażnik się żali:
„Nadwyżki, żądam, by mi dodano!
„Nie mam spokoju od tych szakali,
Właściciel dość ma tego bezprawia
I postanawia:
Siecie pozakładam
A gdy szanowna gromada
Z pustkowia zawita,
Wpadnie do sita.
Jak rzekł — uczynił, siecie pozatykał
I szakale też się złapały
Ale właśnie te małe
A ten duży się zawsze wymykał
I rzecz bardzo niejasna,
Ze zostawiał ślady w sieci,
Której tkanina była dość ciasna
Że nawet mały szakal nie przeleci.
Jak się jednak przecisnął ten duży?
Znów gromadzi zgraje żarłoków
I znów je zbiera o zmroku,
By dalej niszczyć i burzyć.
I tak zrabowano,
Wszystko, co dojrzało.
A rano
Strażnik żąda od ogrodnika śmiało:
„Proszę o podwyżkę łaskawie,
„Bo na wyczerpaniu jestem prawie,
„Mówię otwarcie,
„Tylko ja, strażnik, szczery i oddany,
„Jestem dla ciebie oparciem
„I gdybym co noc nie odpierał napadów
„Tej szajki,
„Nie zostałoby ze sadu
„Ani śladu.
„A jeśli pytasz, jak ów niecnota,
„Ten herszt szakali szczęśliwie umyka,
„To wiedz, że to cud. I nie dziwota,
„Że tego nie pojmie rozum śmiertelnika".

* * *

A jaki koniec tej bajki?
Jeszcze się ona nie skończyła.
Wprawdzie są słuchy dziwnej treści,
Ktoś pono podsłyszał, sprawa to zawiła,
Zresztą kto zaręczy za prawdziwość tej wieści;
Właściwie nie ma pewności — że może...
Że to strażnik właśnie zwolnił obrożę,
By mógł się wykpić przywódca szakali
I by szedł rabunek dalej
I by ogrodnik miał przekonanie,
Że ważne jego, strażnika, staranie
I że on to całość winnicy wziął na swe barki.
Ale, panowie, dowody u kogo?
Są wprawdzie niedowiarki,
Co dla cudów nie znają zachwytu
I cudu z obrożą zrozumieć nie mogą,
Lecz strażnik bez ceremoniału
Wymija tych heretyków
Na odległość strzału.

Z hebrajskiego przełożył za zezwoleniem autora
DR. JESZAJAHU FEIG. (Hajfa).

PRZYSZŁA „BIAŁA KSIĘGA"
W Palestynie pozostaje „status quo"
Musimy w pełni wyzyskać nadarzające się możliwości!

Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

LONDYN, w marcu.

Konferencja londyńska zakończyła się na pozór smutnie. Dwa miesiące minęły na długich i burzliwych obradach, sprawy proste jak słońce omawiano przez długie godziny, na dziesiątkach arkuszy wypisano stenogramy przemówień, które dałyby się streścić w jednym zdaniu: „My chcemy Palestyny, Arabowie nie chcą się na to zgodzić". Innymi słowy, wszystko zda się odbyło według przepowiedni i żadna niespodzianka nie zadała kłamu przewidywaniom różnych żydowskich i nieżydowskich polityków. Wszyscy przepowiadali, że konferencja musi skończyć się fiaskiem, i tak się też stało. A jednak... Fiasko to nie było zupełne z punktu widzenia ani jednej ze stron. Rząd angielski, aczkolwiek nie uniknął przykrej konieczności sformułowania „własnej i energicznej polityki", nie żałuje jednak 14 tysięcy funtów wydanych na goszczenie w Londynie arabskich delegatów. Ani czasu straconego rząd tym bardziej nie żałuje, albowiem czasu w Palestynie rząd ma aż za dużo. Od lat rząd angielski zwlekał niepotrzebnie z załatwieniem sprawy palestyńskiej, zwlekał tak długo, aż

wreszcie zwlekanie stało się omalże koniecznie ze względu na szerzej zrozumiane interesy imperialne. Z końcem tego tygodnia rząd Jego Królewskiej Mości ma pono ogłosić swoją ostateczną decyzję.

Jeśli chodzi o „ostateczność" tej decyzji możemy już teraz założyć się, że decyzja ta nie będzie ani ostateczną ani nawet trwałą. Co więcej, są wszelkie powody, by przypuszczać że w ogóle takiej decyzji nie będzie ani w tym tygodniu ani w przyszłym. Możliwe, że ukaże się nawet w tym tygodniu Biała Księga rządu w sprawie Palestyny, ale z pewnością nie będzie to naprawdę żadna sensacyjna rewelacja, ani jakieś naprawdę przemyślane wytyczne, któreby potrafiła przekonać świat, iż tym razem rząd faktycznie zamierza coś decydującego zrobić w Palestynie.

Jakiekolwiek będą wytyczne tej Białej Księgi— a znamy je przecież mniej więcej z ostatnich propozycji Mac Donalda — to w każdym razie będzie to tylko wymówka, by móc w mniejszym lub większym stopniu utrzymać status quo.

Według relacji kół jak najlepiej poinformowanych, decyzja rządu biec będzie po liniach już utorowanych. Będzie to poniekąd podział, poniekąd przygotowanie do niepodległego „państwa palestyńskiego", a w gruncie rzeczy utrzymanie pod inną nazwą obecnego stanu rzeczy. Przejdźmy po kolei poszczególne problemy palestyńskie w myśl tych dobrze poinformowanych przepowiedni. A więc, jeśli chodzi o imigrację, to utrzyma ją się mniej więcej na obecnej niestety minimalnej wysokości — albowiem na zamknięcie zupełne imigracji nie pozwalają jednak resztki „joszer" czyli przyzwoitości, a znowu na podwyższenie imigracji nie można przecież się zdobyć bez definitywnego wypowiedzenia się po stronie Żydów.

Jeśli chodzi o sprzedaż ziemi, to w terenach żydowskich pono wolno będzie nadal ziemię kupować, podczas gdy w innych arabskich terenach sprzedaż ziemi ulegnie ograniczeniom, a więc innymi słowy, będą to praktyczne konsekwencje zasady podziału. Poza tym będzie prawdopodobnie zapowiedź niepodległości na przyszłość, jakoteż zmiana rządu mandatowego na pewnego rodzaju tymczasową administrację kolonialną coś w rodzaju „Crown Colony" jak donosi dobrze poinformowany „Observer". A zatem jakaś struktura do złudzenia przypominająca obecną administrację, gdzie ludzie pozostaną — niestety — ci sami, a jedynie szyld ulegnie przemalowaniu na inny kolor.

Trzeba pamiętać, że Mac Donald jest ministrem nie tylko dla Palestyny i że Anglia ma dzisiaj nie tylko Palestynę na głowie. Jak wiadomo, podczas konferencji, gdy sytuacja polityczna nie była ani w połowie tak naprężona jak obecnie, po zajęciu Czechosłowacji, Mac Donald apelował do uczestników konferencji, ażeby wobec istniejącego niebezpieczeństwa wojny światowej zgodzili się na jakieś radykalne i ugodowe rozwiązanie, któreby pozwoliło Anglii pozbyć się raz na zawsze palestyńskich kłopotów. Jakkolwiek przywódcy żydowscy chcieli oczywiście iść rządowi angielskiemu o ile możności na rękę, to jednak nawet groźba wojny nie mogła skłonić nas do wyrzeczenia się naszych praw do Palestyny. Poza tym zaś właśnie ten argument wysuwaliśmy jako sprzyjający zasadzie swobodnej żydowskiej imigracji, albowiem jedynie żydowska Palestyna strzec może angielskich interesów w czasie wojny. W świetle obecnych wypadków potwierdza się to, co szeptano sobie na ucho podczas konferencji, mianowicie, że Mac Donald w odpowiedzi na ten argument Weizmanna twierdził, iż zgadza się z tym założeniem, że żydowska Palestyna może pomóc interesom brytyjskim, niebezpieczeństwo jest jednak tak bliskie, iż nawet gdyby otworzyć teraz bramy Palestyny, nie mogłaby ona stać się na czas na tyle żydowską, by zneutralizować i unieszkodliwić niechęć Arabów. Ktokolwiek miał rację w tej dyskusji, jedno nie ulega żadnej wątpliwości — w chwili obecnej gdy cała Europa znajduje się w stanie niezwykłego napięcia. Anglia nie może właśnie teraz rozpocząć jakiegoś eksperymentu w Palestynie, obliczonego na dłuższą metę, a przy tym eksperymentu który musianoby przeprowadzić wbrew gwałtownej opozycji zarówno Żydów jak i Arabów.

Toteż jakiekolwiek będzie brzmienie Białej Księgi — jeśli taka w ogóle się ukaże — w praktyce na najbliższy okres czasu liczyć się musimy w Palestynie z utrzymaniem status quo. Z tego przeświadczenia przywódcy narodowi jakoteż każda jednostka wysnuć muszą praktyczne wnioski. Chodzi o to, że czasy są niepewne, los nasz wkrótce ważyć się będzie nam zaś została krótka chwila, kiedy jeszcze wzmocnić możemy nasze siły przed ostateczną rozgrywką. Dlatego też w chwili obecnej skoncentrować musimy wszystkie siły w tym kierunku, by wyzyskać to krótkie, być może, zawieszenie broni — jak najlepiej i jak najkorzystniej. Jeśli chwilowo jeszcze możliwym będzie zakup gruntów

musimy wytężyć całą naszą energię w tym kierunku by ani jeden dunam nie pozostał nie wyzyskany.

Jedyne co nam pozostaje, to — zbroić się, zbroić do upadłego. A zbroić się możemy tylko w taką broń, która ostatecznie przyniesie nam zwycięstwo — tą bronią są nowe

ręce robocze i nowe grunta w Palestynie.

To była nauka, jaką wynieśli nasi przywódcy z konferencji. Dlatego też rozjechali się oni tak prędko w świat, by pomóc w tej pracy zbrojeniowej.

Jeśli chodzi o Arabów, to i oni nie mają czego żałować konferencji. Czas w Londynie spędzili znakomicie. Było nie było — przyjemniej jest być gościem rządu angielskiego w metropolii świata, niż — wygnańcem na wyspie. Trzeba zwiedzić np. taki hotel Dorchester, by zdać sobie sprawę z luksusu, w jakim żyli Arabowie podczas tych dwóch miesięcy. Z drugiej strony, delegaci muftiego znaleźli się teraz w przykrej sytuacji, albowiem technicznie nadal są wygnańcami i nie wolno im na razie wracać do Palestyny. Ściśle rzecz biorąc, zaraz po zakończeniu konferencji należałoby ich odtransportować na wyspę, gdzie mogliby czekać w samotności na rozwój wypadków i rozmyślać nad tym, jak złudne są uciechy tego świata. Ponieważ jednak żyjemy pono w dwudziestym wieku, rząd angielski nie może jakoś internować z powrotem swoich wczorajszych gości, i wobec tego Arabowie udali się do Egiptu by tam czekać spełnienia swoich marzeń...

Większość z nich zresztą to efendi'owie, o wielkim majątku osobistym, wobec czego nawet i w Egipcie będą oni mogli mile spędzić czas za pieniądze z ziemi sprzedanej, bądź to pośrednio bądź to bezpośrednio znienawidzonym syjonistom...

JÓZEF KARMEL

Z PARYSKIEGO PUNKTU OBSERWACYJNEGO

(Dokończenie ze str. 6-tej)

się lewicy w parlamencie, choć prawica trwa w swych posunięciach krótkowzrocznej nienawiści, manifestując przeciw poszczególnym mówcom lewicowym w sposób, wzbudzający w sytuacji tak groźnej — tylko smutek. Poszczególne odłamy prawicy wciąż tylko wypominają lewicy rządy Frontu Ludowego, nie bardzo a propos, bo ostatnie dekrety dały ministrowi pracy dostatecznie silne narzędzie wzmocnienia produkcji.

Mimo to warto stwierdzić, że w czasie dyskusji w parlamencie, w piątek w nocy, interpelacja Bluma odparta została na interpelacji przedstawiciela „Ognistych Krzyżów", dep. Ybarnegaray, których stanowisko jest identyczne: zarzucają rządowi zaniechanie sojuszów i domagają się szybkiego wznowienia polityki czynnej. Ci, którzy w Paryżu głosili tezę „zbliżenia z Berlinem za wszelką cenę", zostali przez parlament surowo skarceni, niemal na wszystkich ławach.

* * *

Mimo grozy sytuacji można sobie pozwolić na optymizm: obecne poruszenie i zjednoczenie antyniemieckie nie jest już chyba frazesem. Godzina jest zresztą na frazesy zbyt późna. Hitler cofnąć się nie może. Na pewno będzie chciał obecnie wyprzedzić zorganizowanie frontu antyniemieckiego, i poczynić dalsze zabory, skoro już zerwał maskę i nie zadawala się włączeniem do swego państwa terytoriów etnicznie niemieckich. I w takim razie powiedzieć można, że zajęcie Pragi na coś się przydało. — Niemcy same wypisały na siebie wyrok. Bierność Czechów i ich pasywne łzy nie wzbudziły w Paryżu żadnego współczucia: „Gdyby się bronili choćby przez jeden dzień bodaj, dla uratowania honoru!...'.

— Nie zmienia to faktu: Europa i cały świat jednoczą się, bo jak we wrześniu, tak i teraz nie idzie o Czechosłowację, lecz o coś więcej. A zjednoczone siły bez trudu sprostają Niemcom. Czuje to naród niemiecki, pogrążony dlatego w smutku. Ale czy zrozumiał to jego wódz?

Dr. T. LEDNER.

LONDYŃSKA GIEŁDA METALI

LONDYN, 23. marca. Miedź standart natychmiast 42 7/8—42 15/16, 3 mies. 43 1/8—43 3/16, elektrolit 48 1/4—49 1/4, best selected 47 3/4—48, wirebars 49 1/4. ołów natychm. 14 3/4—14 13/16, termin 14 7/8—14 15/16, cyna standart natychm. 215—215 1/4, 3 mies. 214—214 1/4, straits 220 1/4, cynk natychm. 13 3/4—13 7/8 termin 13 15/16—14. Złoto 148.5.

Co zawiera układ o „Anschlussie" Kłajpedy

Strefa wolnocłowa w porcie kłajpedzkim dla Litwy. — Dwustronny pakt nieagresji

Berlin, 23. 3. (R) Niemiecko-litewski układ państwowy o ponownym złączeniu obszaru kłajpedzkiego z Rzeszą niemiecką ma brzmienie następujące:

„Niemiecki kanclerz Rzeszy i prezydent republiki litewskiej postanowili uregulować w drodze układu państwowego ponowne złączenie obszaru kłajpedzkiego z Rzeszą niemiecką, wyjaśnić sprawy, niezałatwione między Niemcami a Litwą i w ten sposób otworzyć drogę dla przyjaznego ustalenia stosunków między obu krajami. W tym celu powołali upełnomocnionych: kanclerz Rzeszy niemieckiej ministra spraw zagranicznych p. Joachima von Ribbentropa, a prezydent republiki litewskiej ministra spraw zagranicznych p. Juozasa Urbszysa i posła w Berlinie p. Kazysa Skirpę, którzy po wymianie swych w dobrej i należytej formie sporządzonych pełnomocnictw porozumieli się co do następujących postanowień:

Art. 1. Odłączony na mocy Traktatu Wersalskiego od Niemiec obszar kłajpedzki zostaje z dniem dzisiejszym ponownie złączony z Rzeszą niemiecką.

Art. 2. Obszar kłajpedzki zostaje niezwłocznie opróniony z litewskich sił wojskowych i policyjnych. Rząd litewski postara się o to, by obszar ten przy ewakuacji pozostawiony został w porządku. Obie strony, o ile zajdzie potrzeba, mianują komisarzy, którzy mają przeprowadzić przekazanie administracji, nie znajdującej się w rękach władz autonomicznych obszaru kłajpedzkiego. Uregulowanie pozostałych spraw, wypływających ze zmiany suwerenności państwowej, w szczególności spraw gospodarczych i finansowych, urzędniczych, jak również spraw dotyczących przynależności państwowej, zastrzeżone zostaje dla osobnego porozumienia.

Art. 3. Biorąc pod uwagę potrzeby gospodarcze Litwy, stworzona zostanie w Kłajpedzie dla Litwy wolna strefa. Szczegóły zostaną załatwione według wytycznych dołączonego do tego układu aneksu.

Art. 4. Dla wzmocnienia swej decyzji co do zapewnienia przyjaznego(!!) rozwoju stosunków między Niemcami a Litwą, obie strony zobowiązują się nie uciekać się wzajemnie do stosowania przemocy(!!) ani nie popierać użycia przemocy skierowanej przeciwko jednemu z kontrahentów przez stronę trzecią.

Art. 5. Układ niniejszy wchodzi w życie z chwilą podpisania, w dowód czego pełnomocnicy obu stron podpisali układ ten, sporządzony w dwóch oryginałach w języku niemieckim i litewskim.

Berlin, 22 marca 1939 r.

(—) Joachim von Ribbentrop

(—) Urbszys (—) Skirpa

* * *

Aneks do art. 3-go niemiecko-litewskiego układu z dnia 22 marca 1939 r., ogłoszony przez niemieckie biuro informacyjne, brzmi jak następuje:

1) Niemiecki zarząd portu w Kłajpedzie, który przejmuje zarząd nad dotychczasowym majątkiem państwa litewskiego w porcie kłajpedzkim, przechodzącym na skutek ponownego złączenia obszaru kłajpedzkiego z Rzeszą niemiecką na własność Rzeszy, zawrze z mającym powstać w Kłajpedzie towarzystwom (Kłajpedzkim Towarzystwem Portowym), utworzonym za porozumieniem pomiędzy rządem niemieckim i litewskim, o przeważającym kapitale litewskim, umowę prywatnoprawną o przekazaniu i uprzywilejowanym użytkowaniu wspomnianych dalej urządzeń portowych w Kłajpedzie.

W umowie tej uzgodnione zostanie co następuje: Zarząd portu oddaje Kłajpedzkiemu Towarzystwu Portowemu w dzierżawę na 99 lat użytkowanie urządzeń, obszarów gruntowych i wodnych portu kłajpedzkiego w wystarczającym zakresie, który ma być jeszcze bliżej określony.

Towarzystwo Portowe zobowiązane jest oddać urządzenia portowe do rozporządzenia celem zaspkojenia wszystkich potrzeb ruchu komunikacyjnego. Z uwagi na poczynione przez rząd litewski inwestycje na obszarze portu tenuta dzierżawna uznana jest za uiszczoną. Kłajpedzkie Towarzystwo Portowe przejmuje utrzymanie, administrację i wszelką dalszą rozbudowę przekazanych mu w dzierżawę obszarów i urządzeń. Opłaty portowe będą ściągane przez Towarzystwo. Wysokość tych opłat zostanie ustalona przez zarząd portu na podstawie wniosków Towarzystwa.

Kłajpedzkie Towarzystwo Portowe otrzyma dalekoidące ulgi podatkowe. Utworzone będą wolne strefy, których położenie i granice winny zostać uzgodnione. Poza tym wszelkie niemieckie prawa suwerenne na wydzierżawionych obszarach i wolnych strefach pozostają nienaruszone. Komunikacja z wolnymi strefami zostanie ułatwiona przez połączenie kolejowe z Kottnigen w ten sposób, że wprowadzona zostanie po bliższym porozumieniu między uczestniczącymi zarządami niemieckim i litewskim wolnocłowa tranzytowa komunikacja towarowa według odpowiednich stawek taryfowych w zamkniętych pociągach. Również pozostała komunikacja na szlakach wodnych i drogach lądowych między Litwą i wolnymi strefami zostanie w ramach postanowień niemieckich, o ile możności ułatwiona. Zagadnienia, wynikające z stacjonowania litewskich statków na wodach obszaru kłajpedzkiego, zwłaszcza natury podatkowej, zostaną uregulowane między miarodajnymi czynnikami niemieckimi i litewskimi w zadawalający sposób.

Z GIEŁDY

KRAKOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

KRAKÓW, 23 marca. Pszenica jednolita czerwona 21.50 21.75, biała 21.50—21.75, zbierana 20.50—20.75, żyto standart I 15.25—15.50, standart II 14.50—14.75, jęczmień jednolity 18—18.75, przemiałowy 17—17.50, pastewny 16.75—17, owies niezadeszczony 17.75—18.50, standart I (lekko zadeszczony) 16.50—17, standart II (zadeszcz. dop.) 16.25—16.50, mąka pszenna wyciągowa 30 proc. 41—44, wyciągowa 35 proc. 40—43, gat. I. 50 proc. 38—39.50, gat IA 65 proc. 34—36. gat. II 35-65 proc. 31.75—33.75, gat. II 50-60 proc. 30—30.50, gat. II. 50-65 proc. 29.25—29.75, gat. II 60-65 proc. 23.50—24, pastewna 14—14.25, razowa 95 proc. 28.75—29, mąka żytnia okr. Krakowskiego gat. IA 55 proc. 26—26.50. razowa 95 proc. 23.50—23.75, mąka żytnia okr. Poznańskiego gat. IA 55 proc. 26—26.50, otręby pszenne standartowe miałkie 11.75—12, średnie 11.50—11.75, żytnie standartowe 10.75—11. jęczmienne 10.50—11. Obroty i tendencja: pszenica 86.5 spokojna, żyto 42.5 spokojna, jęczmień 20 spokojna, owies 25 spokojna. Ogólny obrót 651 ton. Tendencja ogólna: spokojna.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

POZNAŃ, 23. marca. Ceny orientacyjne bez zmiany. — Tendencja i obroty: pszenica 249, żyto 1115, jęczmień 220, owies 200, na wszystkie notowania spokojna. Ogólny obrót 2920 ton.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, 23 marca. Kursy zamknięcia. Akcje: Bank Bank Polski 126, Bank Handlowy 56.50, Żyrardów 61, Ostrowiec 71—72.50, Norblin 96.50, Modrzejów 18.50—19, Cukier 36—35.75—36.25, Lilpop 86, Starachowice 54—53.50—54.25, Węgiel 37—37.75. Tendencja nieco mocniejsza.

Papiery procentowe: 4½ proc. poż. wewnętrzna, odcinki grube i drobne 65, 3 proc. poż. inwestycyjna I em. 86—86.50, II em. 85—85.50, 3 proc. poż. inwestycyjna seryjna I em. 90, II em. 89, 5 proc. poż. konwersyjna 69, 4 proc. poż. konsolidacyjna odc. grube 66, odc. drobne 65.75, 4 proc. poż. dolarowa (dolarówka) 39.25—39—39.50. Tendencja nieco mocniejsza.

Listy zastawne: 4 proc. ziemskie ser. VI 21.50, 4½ proc ziemskie Ser. V 62—61.50—61.75, 5 proc. listy m. Warszawy z 1933 r. 68.75—67.75—68.50, drobne 69.50, 5 proc. listy m. Łodzi z 1933 r. 63. Tendencja nieco słabsza.

Dewizy: Bruksela 89.25, Amsterdam 282.80, Kopenhaga 111, Londyn 24.85, Nowy Jork kabel 5.30 5/8, Oslo 124.90, Paryż 14.05, Sztokholm 128.15, Zurych 119.20, Rzym 27.92. Tendencja przeważnie słabsza.

MARTIN BUBER GOŚCIEM ŻYDÓW KRAKOWSKICH

KRAKÓW, 24. marca.

(P) Wielkie przeżycie. Inaczej po prostu niepodobna określić tego uczucia, jakiego doznać musiał każdy, któremu danym było spędzić kilka godzin w tej atmosferze, jaką wytworzył Martin Buber w ciągu swego krótkiego pobytu w Krakowie. Nie ma ani cienia przesady w tym, jeśli się powie, że każdy czuł się po prostu ujarzmiony czarem tej osobistości, polotem i głębią wypowiedzianych myśli i tym bliżej nieokreślonym „czymś", tym je ne sais quoi, które zawsze ludzi do niego przykuwało i w dalszym ciągu przykuwa.

Kiedy w przepełnionej po brzegi sali Żydowskiego Domu Akademickiego zjawił się Czcigodny Gość i zajął miejsce u stołu prezydialnego obok członków Wydziału Tow. Przyjaciół U. H., od razu, zanim jeszcze przemówił, unosił się jakiś fluid, który emanował z niego, jakiś powiew wybitnej indywidualności, która manifestuje się już w zewnętrznym wyglądzie Martina Bubera.

Siedział skupiony i wsłuchany, kiedy witał go prezes krakowskiego Tow. Przyjaciół U. H. dr. Apte. Udzieliło się snać i jemu to szczere wzruszenie, które ogarnęło wszystkich. Czujemy tu aromat Har Hacofim, — powiedział dr. Apte. Przeżywamy niby podniosłe święto, kiedy gościmy u siebie reprezentantów naszego Hebrajskiego Uniwerstytetu, a to święto jest dziś szczególnie piękne, skoro żywe pozdrowienie z Jerozolimy przynosi nam osobistość tak wyjątkowa jak prof. Martin Buber.

Gość sam zaczyna swoją prelekcję od hebrajskiego przemówienie, zapewniając, że w tej chwili, kiedy wszystko zdaje się być płynne i niestałe, kiedy każdy dzień przynosi nowe rozczarowania, tym silniej i tym mocniej utrwalić się musi w nas wiara, iż istnieje rzecz jedna, wieczna, niezniszczalna, a jest nią świat ducha żydowskiego. Ten świat ducha, którego warowną twierdzą stał się Uniwersytet Hebrajski.

Z kolei przechodzi prof. Buber do wyłuszczenia swych niezmiernie ciekawych poglądów na istotę i kierunki wychowania w ogóle, a wychowania narodowego w szczególności. Istnieją, powiada prelegent, właściwie dwa kierunki wychowawcze. Pierwszy dałby się nazwać kierunkiem ogrodniczym, drugi to kierunek rzeźbiarski. W pierwszym wypadku wychowawca, niby ogrodnik, roztacza tylko opiekę nad młodą latoroślą. Kieruje się jedynie indywidualnością swych wychowanków, wydobywa z nich i rozwija w nich tylko to, co w nich tkwi. W drugim wypadku wychowawca wpływa na duszę, kształtuje ją, modeluje, nadaje jej plastyczny obraz, formuje odpowiednio do swojej własnej indywidualności, tworzy ją i rozwija na podobieństwo swoje, chcąc wyrazić istotę danej epoki.

W okresach, kiedy następuje upadek kultury tradycyjnej, przeważa głównie typ pierwszy. Celem pracy wychowawczej jest wówczas nie żaden ideał, ale tzw. „człowiek wykształcony".

Kiedy nastąpiły ruchy wyzwoleńcze, narodziło się tzw. wychowanie narodowe, którego heroldami byli Mickiewicz w Polsce, Goethe w Niemczech, Mazzoni we Włoszech. W myśl tej koncepcji naród nie jest sam celem dla siebie, ale ma jakąś misję do spełnienia dla całego świata. Dlatego też wychowanie narodowe podporządkowuje się normie ponadnarodowej. Odrzuca się wówczas krańcowy egoizm narodowy, który mimo pozornych sukcesów, ostatecznie prowadzi do katastrofy. Jeśli więc wychowanie narodowe chce pozostać wierne sobie musi opierać się na twórczej myśli i nie skostnieć w egoiźmie. Jeśli wychowanie ma tylko i wyłącznie sam naród na względzie, wówczas popada w szkodliwą i bezpłodną konwencję nacjonalistyczną i zamiast wolnych synów wolnego narodu produkuje tylko standaryzowaną masę ludzką.

W żydostwie od zarania dziejów ujawniały się ideały ponadnarodowe, wszechludzkie. Temu dziedzictwu dochowywali nie tylko Mojżesz Hess i A. D. Gordon, lecz i nasz polityczny przywódca Herzl.

Zadaniem nowego typu Żyda jest całe życie narodu przekształcić od wewnątrz. Celem jego jest nie tylko wyzwolenie, ale oczyszczenie i odrodzenie samej istoty, urzeczywistnienie wzniosłego człowieczeństwa żydowskiego. Tylko ta droga prowadzi do urzeczywistnienia judaizmu. Wychowanie nacjonalistyczne bowiem jest w gruncie rzeczy wychowaniem antynarodowym, bo pociąga za sobą spaczenie judaizmu.

Najwybitniejszym typem tego wychowania idealnego, które polega na zespoleniu pierwiastka narodowego z pierwiastkiem społecznym, to chaluc, który jest właściwie syntezą narodu, kraju i pracy. Ale niestety żydostwo nawiedził ciężki kryzys wiary. Chalucowi obca jest religijność, a swój ideał społeczny przyodziewa we formę świecką. Nowy typ żydowskiego człowieka jest świadomie pozbawiony tradycji i związku z przeszłością.

A jednak tylko tradycja jest podstawą wychowania. Losy ruchu narodowego zależą głównie od tego, czy i w jakim stopniu ono do tradycji nawiązuje.

Przeważający u nas na ogół stosunek do tradycji nazwać można fikcyjnym. Szczycimy się nią, naucza się ją w szkołach, ale się w nią nie wierzy. Jest ona niby złożony w muzeum piękny, stary płaszcz królewski, który jednak wyszedł już z użytku. I w tym właśnie leży ów martwy punkt naszego wychowania. Warunki do przezwyciężenie tego znajdują się tylko w Palestynie.

W tej najcięższej chwili naszych dziejów staje przed wychowaniem narodowym jeszcze jedno zadanie. Należałoby stworzyć nowy typ chaluca, „chaluca ghetta". Trzeba sobie zdać sprawę, że pewna część naszej młodzieży, która nie znajdzie dostępu do Palestyny, może powędruje w dalekie kraje, w których prawie że nie ma skupień żydowskich. Tę właśnie młodzież należy wyposażyć w odpowiedni kapitał duchowy, aby mogła tam w tych odległych krainach budować życie żydowskie w ściślej więzi z narodem Izraela i z ziemią Izraela.

Dziś — kończy prelegent — nie wędrujemy w gromadzie. Nie prowadzi nas Bóg przez spienione morze i nie zbliżamy się do płonącego Synaju. Rozprószeni, opuszczeni błądzimy po świecie. Od czujności naszych serc będzie zależało, czy w gromach szalejącej burzy objawi nam się głos odnalezionego Boga.

Oto w ogólnym zarysie bieg myśli prof. Bubera. Roiło się w tej prelekcji od wspaniałych obrazów od mistrzowskich rzutów i oryginalnych prze-

DORIS LESLIE
AROMAT

Autoryzowany przekład Stelli Landy-Feldhornowej

35)

— Gdybym panią widział pięćdziesiąt razy, — odparł, — nic by się nie zmieniło. Pokochałem panią pierwszego wieczoru.

Twarz Kasi pokryła się bolesnym rumieńcem.

— Niech mi pan nie przypomina tego wieczoru. Wstyd mi!

— Kochana! — zaśmiał się pieszczotliwie. Ujął jej rękę i wtulił usta w jej dłoń. Lekki wstrząs przebiegł jej ciałem. Przypuszczała, że wargi mężczyzny będą twarde, a były miękkie. Miękkie, jak jej własne.

— Wierzę, — rzekł zmienionym głosem — że kiedyś będziesz moją.

Ogarnęła ją dziwna czułość, pokrewna litości. Litowała się nad jego jasną, szczerą twarzą, jego drżącym uwielbieniem, nad miłością, o którą prosił, a której mu dać nie umiała. Uświadomiła sobie w tej chwili, że nigdy go nie pokocha tak, jak się o to modliła — sercem i duszą i całą siłą. Chciała mu to powiedzieć i nie mogła znieść myśli, że go skrzywdzi.

— Jeżeli polubię pana dość mocno, by zostać jego żoną, — czerwone usta drgnęły nieśmiało przy ostatnich słowach, — to i ja uwierzę, — rzekła.

W biernym zdziwieniu poczuła na wargach jego pocałunek.

VI.

A więc na razie wszystko szło jak z płatka; takie przynajmniej było zdanie Emilii, która dziękowała Wszechmocnemu za pomyślny bieg wydarzeń. Nie mogła sobie tylko darować, że nie nalegała na ogłoszenie oficjalnych zaręczyn.

Rok, — objaśniała Edwarda — to mimo wszystko szmat czasu. Któż mógł wiedzieć, czy Roscoe się nie rozmyśli? Katarzyna postąpiła jak głuptasek. Należało odpowiedzieć „tak" z miejsca. Ta smarkata nie zdawała sobie sprawy jakie szczęście ją spotkało. Propozycje małżeńskie tego rodzaju zdarzały się niezmiernie rzadko.. Roscoe był wyjątkowo dobrą partią. Że też Katarzyna dała mu odjechać, pozostawiając całą sprawę w zawieszeniu! Przypuśćmy — nie daj Boże! — że spotka inną dziewczynę? Jakąś sprytną zalotnisię w Ameryce? Co wtedy?

Edward poradził jej, by się nie martwiła zawczasu. Osobiście był raczej zadowolony, że Kasia nie skorzystała z pierwszej nadarzającej się sposobności. Przyznać trzeba, że chłopak był wcale dobrze sytuowany, ale —

— Ale co? — podjęła Emilia, gdy przerwał. — Czego właściwie może więcej wymagać, na miłość Boską? Może jej dać lepsze warunki bytu, niż się kiedykolwiek spodziewałam. Jedyny syn wśród pięciu sióstr, najmłodszy z rodzeństwa — odziedziczy świetne przedsiębiorstwo ojca. Zlituj się Edwardzie. Czy nie masz szczypty rozumu?

— Mało rozumu, — odparł z uśmieszkiem, — a za to dużo wyrozumiałości.

Emilia oświadczyła, że mąż „działa jej na nerwy".

— Żałuję, że sama nie porozmawiałam z młodym człowiekiem. Byłabym doprowadziła rzecz do końca. Obecnie nie wiadomo właściwie, na czym stoimy.

Katarzyna natomiast była szczerze zadowolona, że sprawy nie posunęły się dalej, choć przyznać trzeba, że oświadczyny schlebiły jej bardzo. Żyła w wieku, w którym brak męża uważano za większą klęskę, niż jego stratę, to też, świadomość, że — o ile tylko zechce — może w każdej chwili wyjść za mąż, — dawała jej miłe uczucie pewności siebie. Wiedziała, że dla kobiety małżeństwo jest prawem życia. Nawet gdyby buntowała się przeciw tradycji, która rolę żony uważała za jedyny cel istnienia, trudno było zaprzeczyć, że stan małżeński przynosił znaczne korzyści.

William Roscoe nie był bynajmniej spełnieniem romantycznych dziewczęcych marzeń, zrodzonych częściowo z lektury, częściowo z mglistego choć niezatartego wspomnienia Ryszarda, chłopca, który pierwszy rozbudził w niej wyobraźnię. Musiała jednak uznać

błysków. Głębia treści szła w parze z pięknością formy i wprost zdumiewająco piękną, soczystą polszczyzną.

* * *

Po skończonym referacie odbyła się w lokalu „Wiza" herbatka, urządzona ku czci Szan. Gościa. Tu, w ściślejszym gronie, w całej pełni dopiero uwypukliła się fascynująca indywidualność Martina Bubera. Wytworzył się od razu jakiś wprost serdeczny kontakt i nastrój bezpośredni, jakiego rzadko tylko można być świadkiem.

Do Czcigodnego Gościa przemówił w języku hebrajskim prof. M. Szmulewicz, kreśląc to głębokie wrażenie, jakie wywody prof. Bubera o wychowaniu na wszystkich wywarły. Dr. Bulwa mówił o wielkiej roli Bubera jako popularyzatora chasydyzmu i wartości żydostwa wschodniego wśród sfer zachodnio-europejskich. Dr. Ch. Hilfstein w podniosłych słowach uwypuklił działalność syjonistyczną Martina Bubera jako przywódcy frakcji demokratycznej na V-tym Kongresie Syjonistycznym obok Weizmanna i Feiwla — walczącego o nieśmiertelne ideały żydostwa. W serdeczny ton reminiscencyj uderzył red. dr. D. Lazer, przypominając w hebrajskim przemówieniu lata górne i chmurne młodzieży, która garnęła się dookoła Bubera, wsłuchana w każde jego słowo. Dr. F. Eisenberg podkreślił wyjątkowość tego przeżycia, jakim były słowa Bubera o ideałach wszechludzkich, wypowiedziane w chwili, kiedy wszelkie ideały obracają się w nicość. Prof. M. Mühlstein dał wyraz uczuciom, jakie nurtowały w sercach syjonistycznych młodzieńców, którzy kształtowali swój światopogląd na dziełach Bubera.

Czcigodny Gość zabrał głos z kolei. Słowa jego nie były odpowiedzią na wywody poprzednich mówców, lecz były wspaniałą zaimprowizowaną causerie, bogato przetykaną momentami światopoglądowymi i elementami zaczerpniętymi ze świata jego własnych wspomnień i przeżyć. Buber opowiadał jak to dzięki przypadkowemu odczytaniu kilku wierszy przygodnemu towarzyszowi podróży księdzu, otrzymał nagle od Herzla propozycję objęcia stanowiska naczelnego redaktora „Die Velt", jak zrodził się u niego 35 lat temu pomysł utworzenia wszechnicy żydowskiej, jak współpracował nad stworzeniem obecnego Uniwersytetu Hebrajskiego, jakie są jego zastrzeżenia i jakie jego nadzieje. A w ciągu swych wywodów rzucił niby mimochodem proste słowo hebrajskie „Weahawta" i snuć począł niezwykle oryginalną koncepcję o miłości bliźniego, koncepcję opartą o nowe podejście do tekstu biblijnego i o nową interpretację znanego wersetu Pisma Świętego.

Trudno oddać treść tego wszystkiego co zostało przez Bubera wypowiedziane. Ale może ważniejszą rzeczą od samej treści, jest wrażenie i nastrój jaki panował. Było to coś, czego się nie zapomina, coś jedynego w swoim rodzaju, kiedy się widziało, jak wszyscy, młodzi i starzy, kobiety i mężczyźni, ludzie obeznani z tworami ducha żydowskiego i ludzie, którym problematyka żydowska jest obca, wpatrzeni i wsłuchani byli w mówiącego. Godzina 1-sza po północy. Buber mówi. Nikt nie czuje znużenia.

Miało się wrażenie, że to niby chasydzi, zgromadzeni dookoła swego przywódcy...

* * *

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych Czcigodny Gość zwiedził zakłady wychowawcze Żydowskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej i Średniej. Gdy tylko prof. Martin Buber zjawił się w hallu Gimnazjum Hebrajskiego, orkiestra odegrała marsz sztandarowy. W auli, w której zebrała się delegacja młodzieży, Komitetu Rodzicielskiego, oraz Zarząd szkoły, powitał prof. Bubera hebrajskim przemówieniem dyr. H. Scherer, który dał wyraz swej radości, że dane nam jest gościć u siebie tak wybitnego przedstawiciela nauki żydowskiej.

Prez. dr. Chaim Hilfstein nawiązał do referatu prof. Bubera i wskazał, że wszystkie nasze wysiłki idą właśnie w tym kierunku, by dać młodzieży żydowskiej pełne wychowanie narodowe, które kształci nie tylko umysły, ale i serca, wychowanie, które zmierzając ku przyszłości, opiera się o przeszłość i wiąże żydowskiego młodzieńca ze skarbami kultury żydowskiej.

Prof. Dr. H. Pfeifer w swym hebrajskim przemówieniu nakreślił sylwetkę duchową Bubera i wskazał, że właśnie on uczył nas w chwilach ciężkich zmagań, sięgać po skarby zawarte w naszej własnej żydowskiej duszy i z nas samych wykrzesać siłę i moc i wiarę w wybawienie narodu.

Z kolei przemówił Sz. Gość do młodzieży w prostych szczerych hebrajskich słowach. Opowiedział im, że przed swym wyjazdem do Polski widział w Jerozolimie dzieci, które zdążały do szkół, i które, mimo tragicznych wydarzeń, pełne jednak były radości. Bo na przekór wszystkiemu radość panuje w Palestynie. Zrobiliśmy tam wiele, ale pozostaje nam jeszcze wiele do zrobienia. Trzeba realizować w naszym własnym żydowskim życiu odwieczne zasady sprawiedliwości i ludzkości, zawarte w naszych świętych księgach, a wówczas Palestyna stanie się w całej pełni Erec Izrael.

Orkiestra szkolna odegrała wiązankę melodyj chasydzkich oraz „Hatikwę".

Z gimnazjum Hebrajskiego udał się prof. Buber do zakładów wychowawczych „Mizrachi", gdzie przywitany został przez dyr. Gimn. „Tachkemoni" dra Korzennika. Młodzież powitała Czcigodnego Gościa gromkim „Baruch Haba", poczem przemówienie hebrajskie wygłosił prof. dr. Sonnenschein. W serdecznych słowach zwrócił się prof. Buber do młodzieży, wskazując na wielkie znaczenie pracy duchowej. Uroczystość zakończona została odśpiewaniem „Hatikwy" i „Techezakna".

* * *

W godzinach południowych odjechał prof. Buber wraz z małżonką do Bielska, żegnany na dworcu przez przedstawicieli krakowskiego Tow. Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego.

NOTATKI LITERACKIE

Stulecie pierwszego laureata Nobla minęło bez echa

W tym roku przypadła setna rocznica urodzin zapomnianego dziś nawet we Francji poety, ongiś stojącego na świeczniku literatury światowej, Sully Prudhomme, pierwszego laureata nagrody Nobla. Poza uroczystościami w Stowarzyszeniu Poetów Francuskich („Societe des Poetes Francais") i w Lyceum Concordat, którego był wychowankiem, nie urządzono ani jednej akademii, ani jednego obchodu na większą skalę. Jedynie kilka luźnych artykułów wspominało o zmarłej sławie — nic więcej. A przecież Sully Prudhomme był nie tylko potęgą poetycką swego czasu i pierwszym laureatem międzynarodowej nagrody Nobla, ale i sam założycielem jedynej swego rodzaju fundacji: całą sumę, jaką otrzymał z nagrody Nobla, przeznaczył na fundusz wydawniczy własnego imienia, mający na celu wydawanie co dwa lata tomiku wierszy najzdolniejszemu debiutantowi. Zapomniano nawet i o tym!

Paweł Milukow obchodzi 80-lecie swych urodzin

W Paryżu powstał Komitet obchodu 80 letniej rocznicy wybitnego historyka rosyjskiego i męża stanu, Pawła Mikołajewicza Milukowa. Po ukończeniu wydziału filozoficznego Uniwersytetu w Moskwie, Milukow obejmuje w r. 1885 wykłady z historii Rosji na tejże uczelni. W r. 1895 wyjeżdża do Bułgarii i w Sofii wykłada historię. W r. 1903 widzimy go w Chicago, gdzie wykłada historię Rosji i Słowian. Zostaje z czasem doktorem h. c. uniwersytetu w Cambridge i w Sofii oraz członkiem Bułgarskiej Akademii Nauk. Bibliografia jego prac naukowych, wydana w r. 1929, obejmuje 38 stron druku w kilku językach. Jak wiadomo, Milukow brał żywy udział w polityce Rosji przedwojennej i na emigracji we Francji. Jest jednym z założycieli partii tzw. Kadetów, leaderem tej partii w Dumie oraz redaktorem słynnej gazety „Ricz" w Petersburgu. W rządzie Kiereńskiego był ministrem spraw zagranicznych. Od dwudziestu lat przebywa na emigracji w Londynie, a potem w Paryżu. Obecnie jest redaktorem gazety „Poslednija Nowosti" oraz prezesem rosyjskich pisarzy we Francji jak również prezesem związku prasy zagranicznej we Francji.

należycie zmianę swego stanowiska w domu, jaką zawdzięczała oświadczynom pana Roscoe.

Najwyraźniej dawało się to odczuć w zachowaniu matki. Emilia zaznaczała w tysięczny sposób uznanie dla podboju Kasi. Odnosiła się do córki z większym szacunkiem, nie rozkazywała jej, by czyniła to, lub tamto, by siedziała prosto i nie przeciągała się. Wolno jej było nawet wyjść na ulicę bez towarzystwa, byle tylko nosiła jakiś pakuneczek. (Nie wypada, mawiała Emilia, by młoda dziewczyna chodziła sama po ulicy bez celu). Wszystko to miało przedsmak większej swobody, jaka ją czekała, bowiem mężatkom wolno było przechadzać się bez eskorty i chodzić na zakupy bez towarzystwa. Wolno im było widocznie wszystko, za wyjątkiem jednego: Żyć samotnie.

Usiłowała wyobrazić sobie życie z panem Roscoe. Będzie napewno miły, względny. Będzie ją bardzo kochał, czy jednak potrafi wzbudzić w niej wzajemność? Miłość, którą opisywali poeci, wyrażała głębsze, silniejsze uczucie, niż poważanie i przyjaźń, jaką żywiła dla pana Roscoe. Wyciągnęła z półki ojca tom Shelley'a i czytała:

„Zmieszają się oddechy, przybliżą się twarze,
Zatętni jednym rytmem krew nasza, a wargi
Łaknąć będą wymowy innej niż słów pustych.
Dusza na nich zapłonie i zgaśnie..."

Czy można było nawet przy najbujniejszej wyobraźni zastosować taki czterowiersz do konkurów pana Roscoe i własnych beznamiętnych uczuć, jakimi odwzajemniała jego skłonność?

Nie, to niemożliwe.

Z trudem powstrzymała śmiech na myśl o płonącej duszy pana Roscoe i pocieszała się myślą, że nie każdemu dane było poznać tajemną, nieodgadnioną ekstazę opisaną w wierszach. Owe wzloty nie miały widocznie nic wspólnego z pojęciem Katarzyny o małżeństwie. Małżeństwo było zwykłym, praktycznym wydarzeniem dnia powszedniego, które przytrafi jej się pierwej, czy później, chyba, że zechce zostać starą panną. A od tego — by użyć słów matki — niech ją Bóg zachowa. Musi Mu być wdzięczna za wielką łaskę.

Pierwszy list młodego Roscoe wręczyła córce sama Emilia. Pisany był w Liverpool'u, w ostatni wieczór, zanim Roscoe wsiadł na okręt i dołączony w zalakowanej kopercie do paru uprzejmych słów zwróconych do Emilii.

— Mam ci to oddać, kochanie. — Emilia uśmiechnęła się znacząco. — Nie musisz mi go dać do przeczytania, jeśli sobie tego nie życzysz.

Katarzyna nie miała nic przeciw temu, by mama przeczytała list. Nie zawierał niczego, czego by nie można ogłosić wszem wobec i każdemu z osobna.

— Boże drogi! A czegoż ty byś właściwie chciała? — spytała Emilia ostro. — List jest doprawdy bardzo miły i powściągliwy i w prawdziwie dobrym stylu.

Katarzyna byłaby wolała, by list był w mniej dobrym stylu, oraz mniej powściągliwy.

Pisał, że właśnie przybył do Liverpool'u. Niepozorne, brudne miasto. Zajechał do hotelu niedaleko doków. Jutro wsiada na okręt. Widział już kabinę, w której ma odbyć podróż. Była wcale wygodna. Poniżej podaje jej spis biur podróży w różnych portach, do których zawinie. Gdyby chciała łaskawie napisać do niego od czasu do czasu, będzie mógł zawsze odebrać listy skierowane pod wymienione adresy. Postara się przesyłać swe listy regularnie i opisze w nich możliwie dokładnie przebieg podróży. Obawia się jednak, że nie ma szczególnych zdolności w tym kierunku.

(C. d. n.)



„DZIENNICZEK"

Z RÓŻNYCH STRON

(REPORTAŻE PALESTYŃSKIE)

Owce w Ejn Szemer

Tego dnia nie wszystkie owce poszły na paszę, kilkanaście pozostało w zagrodzie. Reszta poszła sobie spokojnie — jak zawsze — nie zauważywszy napewno braku towarzyszek. Szły niezbyt szybko, a bardzo porządnie, chciałoby się powiedzieć: grzecznie. Jicchak jechał przodem na osiołku, który nic nie wiedział o swej głupocie, bo przecież prowadził aetkę owiec na paszę — czyż więc nie był ważnym osłem?

A w tej chwili w szałasie, na drewnianym stole leżała owieczka, z nogami silnie skrępowanymi i przerażonymi oczami patrzała na drugiego pasterza Jaakowa. — Co mu się stało? taki był zawsze łagodny i dobry dla zwierząt? co to ma znaczyć? czyżby postradał rozum? Owieczka trzęsła się ze strachu, skuliła się w trwodze, gdy zimne żelazo ogromnych nożyc dotknęło jej skóry. Jaakow strzygł zgrabnie i szybko. Wełna w miękkich kłębach opadała na stół. Jaka ciepła, miła wełna!

Gdy wieczorem trzoda wróciła z pastwiska, w zagrodzie uwijało się kilka obcych, dziwnych stworzeń. Jakieś pokraki. Niewiadomo czy psy, czy jakieś inne czworonogi? Owce obchodziły bokiem te cudaczne postacie, nie wiedziały, czy się tego trzeba bać. Aż tu nagle jedno z tych zwierząt przemówiło najprawdziwszą owczą mową. I dopiero po wielu: meeee — me — beee — be — cała gromada dowiedziała się o co chodzi. Więc to tak? to dobry Jaakow zwariował? jaka szkoda! Ale jedna stara owca przypomniała sobie z westchnieniem, że zeszłego roku było tak samo, trzeba więc być przygotowanym na najgorsze.

— Jakto? — wybałuszały owieczki łagodne oczy — jakto? — A złośliwa koza Rachelka, z dzwonkiem na szyi, goniła wokoło, jak szalona i fikała kozły. Ostra broda aż się jej trzęsła z uciechy. — Widzicie, widzicie na co wam się przydała wełna!

MIKA DEMBNITZ (EJN SZEMER)

5-ta rano w Jerozolimie

Warto poświęcić kilka godzin snu pysznego, rannego snu, aby zobaczyć nasze miasto o tej wczesnej godzinie. Jak dziwnie i obco czuję się, na tych znanych i na pamięć umianych ulicach. Oto ulica Jaffska. W małej kawiarence światło — sprzątają. Obok stacji autobusowej stoją dwaj szoferzy i konduktor. Jeden z nich ziewa. Od tego ziewania robi mi się zimno i widzę swoje, ciepłe łóżko. Wrócić — przespać się jeszcze przed szkołą. Ale coś mnie ciekawi: oto głos czyjś spokojny, ale silny rozbrzmiewa w szarzyźnie świtu. Brzmi to tak, jak bas, wtórujący niewidocznemu chórowi. Idę w tamtą stronę. To policjant rozmawia z małą Jemenitką, która zmywa flizy chodnika. Wiadro z wodą stukło o kamienie, rozległ się krótki śmiech. W garażu zawarczał pierwszy motor.

W zielonkawym, mdlejącym świetle księżyca pinie wyglądają jak smukłe kolumny świątyni, dalej kopuły cerkwi lśnią żółtawo: duże bladozłote cebule ponad dachami domów. Z bocznej ulicy silny reflektor: to autobus naładowany gazetami jedzie na stację. „Dawar", „Haarec", „Doar Hajom". Mężczyzna z brodą głośno wywołuje nazwy dzienników, to ładują drugi wóz. Pachnie drażniąco farbą i nowinami.

Jest coraz jaśniej i coraz głośniej. Wąską uliczką przechodzi karawana, sennie, kołyszącą. Wygląda to tak, jakby wielbłądy brodziły w miękkim, świeżym śniegu, a to światło wstającego poranka tak wygląda. Małe szare osiołki dźwigają na targ jarzyny, ładunek jest większy niż one same. Niebo zabarwiło się różowo. Za sprzedawcą, który pociągając nosem — dźwiga swój kosz na ramieniu — śpieszy mężczyzna z długą brodą, w „sztramel" i aksamitnej bekieszy. Idzie w stronę starej dzielnicy. Warkot coraz głośniejszy i bliższy: to czerwone autobusy rozpoczęły swoją pracę. Zaczął się normalny dzień — mogę więc wrócić na krótko do łóżka. — Aaaaaa! —

JEHUDA FINSTER, JEROZOLIMA

Na stacji Rutenberga

Pewnego rana poszedłem bez książek do szkoły. Znajomi, spotkani na ulicy zatrzymywali mnie: gdzie się podziały twoje książki? Odpowiadałem z uśmiechem: — idziemy dziś na wycieczkę do stacji Rutenberga. — Ach, tak — kiwali głowami — więc miłej zabawy. — Ale ku mojemu wielkiemu zmartwieniu mieliśmy jeszcze dwie godziny nauki. Dopiero na drugiej pauzie zgromadziliśmy się w szeregach na podwórzu, a potem poszliśmy pięknymi ulicami Tel-Awiwu w stronę potężnej stacji elektrycznej Rutenberga. Już zdaleka widać potężne zabudowania. Na podwórzu ogromnym i pełnym pięknych kwietników czekał na nas przewodnik. Z jednej strony są garaże i inne zabudowania, a z drugiej widać morze. W głównej hali powitał nas łoskot i zgrzyt potężnych maszyn. Przewodnik szedł z nami od jednej maszyny do drugiej i objaśniał. Niestety we fizyce nie bierzemy jeszcze elektryki, więc dokładnie nie rozumiałem wszystkiego. Byliśmy także w centrali, którą nasz nauczyciel nazwał „mózgiem elektrowni". Stąd można widzieć wszystkie maszyny i ich pracę. Jeżeli się któraś z maszyn popsuje, to zaraz na jednej z tabliczek w centrali ukazuje się czerwone światło. W ten sposób nawet najmniejsza usterka nie ujdzie bez uwagi. Ruch każdej śruby, obrót koła — to wszystko jest pod stałą kontrolą. Stąd to, z tej stacji rozchodzi się na wszystkie strony siła elektrycznego światła.

JOSI PAUL, TEL AWIW

SIŁA WIOSNY

Udeptali tu ziemię jesienią,
w złej gonitwie, w zabawie nikczemnej,
zamienili ją w gołe klepisko.
— Już się trawy tu nie zazielenią,
będą pchać się ku słońcu daremno,
zniszczyliśmy i zdeptali wszystko!

— Tak wołali — ciesząc się złośliwie,
nienawidząc wszystkiego — co żywe.

Nawet drzewku, co rosło niesporo,
ale pięknie — ciesząc się ku słońcu
odebrali tę życia drobinkę.
Więc odarli pień młodziutki z kory,
i gałęzi połamali końce,
drwili: — rośnijże teraz drzewinko...

Przyszli wiosną oglądnąć swe dzieło
i ucieszyć złe oczy zniszczeniem.
— Ale cóż to? czy miejsca niepomni?
skąd ta trawa? skąd tutaj się wzięła,
w swej wiosennej, puszystej zieleni?
— tak pytali w zdziwieniu ogromnym.

I szukali dokoła — patrzyli
czy ich pamięć, czy ich wzrok nie myli.

Ale oto i drzewko znajome,
nagie, zziębłe, samotne i chore,
żyło jeszcze — drżąc trwożnie ku słońcu.
Siła wiosny w nim przecież widoma,
bo się nową przyoblekła korą
i zieleni swych gałęzi końce.
Tak więc stali w milczeniu — wpatrzeni
w moc wiosenną i w potęgę ziemi.

ANKA.

NIE MAMY CZASU

Mamy nie mają czasu. — Daj mi spokój z twoimi głupstwami — mówi moja mama. — Nie zawracaj mi głowy — mówi twoja. A mama Adzi spieszy się i gniewa: — czy już nie masz innych zmartwień?

Więc Adzia cofa się do swojego kąta, zupełnie jak ślimak, co się chowa w skorupę. Myśli i przyznaje mamie rację. Chodzi jej doprawdy o rzecz bardzo głupią: o suknię dla lalki, o jakąś ładną, wiosenną sukienkę. Mama u siebie w szafie ma całe pudło szmatek, możnaby coś wybrać. Jest tam taki jedwab w kropki niebieskie, byłby na staniczek. A spódniczka? może czerwona? albo granatowa? Adzia dobrze wie, że mama ma rację. — Tyle dzieci jest bez sukienek, bez butów, bez chleba, a ty się martwisz o lalkę! — To jest prawda. Adzi nawet wstyd, ale w najgłębszym kąciku swojego serca znajduje coś na swoje usprawiedliwienie: czy to komuś zaszkodzi, jeżeli jej mała laleczka będzie miała sukienkę i czy to komuś pomoże, gdy będzie całe lato nosiła stary, narciarski kostium? Z tych szmatek, które leżą w szafie nikomu nic nie przyjdzie, prawdziwej sukni dla jakiegoś dziecka z tego nie będzie. Ale tu nie o to chodzi — Adzia wie — chodzi o to, że mama nie ma czasu.

— Przecież tę wystawę oglądałeś już sto razy — mówi panna Marta — a teraz musimy się spieszyć, ja nie mam czasu.

Na wystawie strażacy jadą gasić ogień. I oni nie mają czasu. Duże, czerwone auto wjedzie zaraz w gromadę pluszowych niedźwiadków. — Uciekajcie — woła pocichu Rudek — zmykajcie, nie widzicie? jedzie straż pożarna!

A tu maszeruje oddział strzelców w zielonych mundurach. Idą napewno na wojnę, ale gdzie może być wojna? Przecież lalki właśnie urządziły przyjęcie, siedzą tutaj wokoło okrągłego stolika i piją kawę z zielonych filiżanek. Jakie głupie — za chwilę żołnierze podniosą karabiny do ramion i wypalą w sam środek serwety. — Uciekajcie — radzi w myśli Rudek — zmykajcie, bo będzie wojna!

— No więc co tu jeszcze oglądasz — nie może się wydziwić panna Marta — przecież od dwóch tygodni jest ta sama wystawa.

— Ach, jak ta panna Marta na niczym się nie zna! Ta sama wystawa? a ten czołg bronzowy był tu może wczoraj? a ta kaczusia w koszyczku — kto ją widział? a tam ogromny, najogromniejszy miś? — O, ten był napewno — upiera się panna Marta — dopieroś wczoraj wydziwiał, że taki duży?

— To był ten? ach, jak pani może! tamten miał oczy czarne i dzwonek na szyi, a ten ma oczy bronzowe i wstążeczkę.

— No, to chodźmy już, bo nie mam czasu godzinami stać z tobą pod wystawą.

Starsi bywają tacy uparci, że w żaden sposób z nimi nie poradzisz. Rudek musi odejść od wystawy — trudno — czasem trzeba ustąpić.

Gazeta szeleści złowrogo, czarne, duże litery grożą czymś niewiadomym. A tu właśnie Dudek ma wątpliwości, co do ułamków. Mianowicie chodzi o ten wspólny mianownik. Proszę cię tatusiu... Tatuś ma jeszcze pół godziny czasu. Pracuje naprawdę od rana do nocy, chciałby przeczytać gazetę i chociaż trochę, odrobinkę się zdrzemnąć. Ale chciałby też pomódz synowi. I w tej właśnie chwili dzwoni telefon. W tubę słuchawki padają zdziwione, przestraszone słowa: — co ty mówisz? kiedy? jak? czy to już pewne? Dudek czeka cierpliwie ze swoimi ułamkami. Tatuś odkłada słuchawkę. Ma twarz obcą i daleką. — Tatusiu — zaczyna Dudek nieśmiało...

— Co? ach, nie, nie teraz, teraz nie mam czasu. — I jednym ruchem ręki odsuwa tatuś Dudka, jego ułamki i gazetę, czytaną przed chwilą. Bo to już stało się nieważne.

Więc jak? może powiecie, może pomożecie zrozumieć nam tę sprawę. Nie macie czasu — to się rozumie, inne rzeczy są ważniejsze — racja. Ale przecież prawdą też jest, że my — jesteśmy. Mali i trochę bezbronni i trochę bezradni. Wielu rzeczy nie możemy jeszcze sami zrozumieć i trzeba nam koniecznie pomocy. Ale nikt nie ma czasu, nikt nie ma „głowy". Starszy brat, starsza siostra też się stają niebezpieczni. Biorą poprostu za kark i wyrzucają za drzwi. — Nie mamy czasu — krzyczą — nie mamy czasu!

Więc Adzi lalka leży smutna, w starym kostiumie narciarskim i czeka na wiosenną sukienkę. Ale Adzia siedzi przy stole, patrzy w książkę i myśli:

— Trudno — nie mam czasu, są ważniejsze rzeczy. A lalka potrafi to zrozumieć.

m.

Zagadki pozaturniejowe

FIGIELEK

ułożyła Em. Wu. Kraków.

Zebrała się gromada dzieci: Genia, Roman, Urszulka, Staś, Zosia, Kasia, Ignaś. Wybrali się razem do sadu. Zgadnijcie, co im w sadzie najlepiej smakowało?

KWADRATY MAGICZNE

Ułożyła Inka Mahlerówna Kraków.

I.

	1	2	3	4
1				
2				
3				
4				

II.

	1	2	3	4
1				
2				
3				
4				

W kwadraty wpisać po cztery wyrazy, czytane jednakowo poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów: I. kwadrat — 1. skóra drzew, 2. inaczej mgła, 3. oprawa, 4. gobelin.

II. kwadrat: 1. napój alkoholowy, 2. Rzym in., 3. bożek miłości, 4. kolor w kartach.

KRYPTOGRAMY

ułożyła Anka z Rudawki.

Z niżej podanych wyrazów wziąć po dwie, obok siebie stojące litery i odczytać rozwiązanie: — 1. imię, nazwisko i tytuł powieści pisarza polskiego, 2. imię, nazwisko i tytuł powieści pisarki polskiej.

Kryptogram 1.: hektar, Konrad, język, sierp, renta, marki, plewy, oblicze, rozpacz, lotos, opera.

Kryptogram 2.: nowela, dewiza, aorta, ołtarz, nestor, rozkaz, głowa, klamka, ateista, rektor, puzon, fortuna, wiara, teczka.



Bajek lubimy słuchać. Babunia opowiada,
o śniegu baśń prześliczną: że płatki co śnieżyście
zimą na ziemię lecą, to pszczół srebrnych gromada
A czy królową mają? — Królową? Oczywiście.



To ta właśnie królowa, co nocą pod okienko
cicho, cichutko sfruwa — w srebrne odziana szaty,
wionie zimnym oddechem i drobną, białą ręką
na szybach wyczaruje dziwne, zimowe kwiaty.

—oo—

Ty śpisz wtedy w łóżeczku i we śnie — zda się — słyszysz,
jak wiatr o szyby dzwoni białą, mroźną piosenką,
budzisz się — przestraszony. To właśnie w nocnej ciszy
Królowa Śniegu zdobi twoje małe okienko.



— Widziałeś ją Karolku? —
— No pewnie, że widziałem,
cała w śniegowej bieli za moim oknem stała.

— A jeśli tutaj przyjdzie — wiesz Małgoś co zrobimy?
— Stopimy ją przy piecu i już nie będzie zimy!



Piątek, 24 marca

STACJE KRAJOWE

KRAKÓW. 6.57 Pieśń „Witaj gwiazdo morza"; 7 Audycja poranna; 8.10—9 Muzyka z płyt oraz wiadomości bieżące; 11 Audycja dla szkół: „Las i polowanie" w „Panu Tadeuszu" audycja w oprac. Zofii Zasuszanki; 11.25 Muzyka z płyt; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03—13 Audycja południowa; 14 Muzyka z płyt; 14.20 Audycja dla dzieci: a) Skrzynka w oprac. Krystyny Krupińskiej, b) „Perseusz" opowiadanie ze starożytnych podań w opr. Wandy Jastrzębskiej, c) Muzyka z płyt; 14.50 Program na dzień następny; 14.55 Wiadomości gospodarcze; 15 „Hokus, pokus, dominicus" — aud. dla młodzieży w oprac. J. Gerżabka; żabka; 15.20 Poradnik sportowy; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. ork. salon. Rozgł. Poznańskiej pod dyr Eug. Raabego; 16 Dziennik popołudniowy; 16.08 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16.20 Rozmowa z chorymi; 16.35 Koncert kameralny. Wykonawcy: Wanda Halka-Ledóchowska (I skrz.), Wł. Rözlerowa (II. skrz.), J. Frydman (altówka) i Arn. Rözler (wiol.); 17.05 Felieton; 17.20 Z naszych pieśni, recital śpiew. Łosakiewicz-Melickiej; 17.55 Dokąd jechać w święto? w oprac. Mgr B. Pągowskiego; 17.50 „Rola Krakowa w piłkarstwie polskim" wygł. J. Kałuża; 18 „Rodzaje i jakość głosów" reportaż muzyczny w oprac. prof. Br. Romaniszyna; 18.30 „Chłopcy z Klubu Sportowego „Orion", słuchowisko J. Kompy; 19.05 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Mała ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, St. Witas (tenor), Al. Stanisławski (domra), R. Naruszewicz (trąbka); 20.35 Dziennik wieczorny, wiadomości meteor. i sportowe, Nasz program na jutro: 21 „Nie czytam" felieton Starego Doktora; 21.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonii Warszawskiej; 22.20 „Pierwsza miłość", fragment z powieści „Ludgerowie" M. Promińskiego; 22.50 Muzyka z płyt; 22.55 Lokalne informacje; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorol.

WARSZAWA. 6.30 Audycja poranna; 7 p. Kraków; 17.45 Skrzynka techniczna w opr. W. Frenkla; 18 Audycja dla wsi; 18.30—23.05 p. Kraków; 23.05 Wiadom. z Polski w jęz. francuskim; 23.15 Płyty.

LWÓW. 6.57 p. Kraków; 14 Gazetka informacyjna w jęz. ukraińskim; 14.10 „Składanka dla dzieci młodszych"; 14.30 „Puszcza" — fragm. z pow. J. Weyssenhoffa; 14.45 Wiad. gospod. i giełda lwowska; 15 p. Kraków; 17.45 Wiadom. bież. z miasta i prowincji; 17.50 „Z muzyki rodziny Bachów" — koncert kameralny; 18.30—23.05 p. Kraków.

KATOWICE. 5.30 Wesoły montaż płytowy; 6.57 p. Kraków; 14 Pogadanka aktualna; 14.10 Koncert życzeń; 14.50 Radiofonizacja kraju; 14.55 Wiadomości bieżące i giełda; 15 p. Kraków; 17.45 Pogadanka; 17.55 „Wiosna idzie" — słuchow.; 18.15 Pogadanka rolnicza; 18.30—23.05 p. Kraków.

ŁÓDŹ. 5.30 Płyty; 6.57 p. Kraków; 14.50 Łódzkie wiad giełdowe; 15 p. Kraków; 17.45 Literatura przez mikrofon dla wszystkich; 18 Duet fortepianowy; 18.20 Jak spędzić święto 18.30—23.05 p. Kraków.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1) 12.30 Sygnał czasu, dziennik południowy (po hebrajsku); 12.40 Program arabski; 13.20 Dziennik południowy (po angielsku); 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego; 18.30 Recytacje biblijne w wyk. Efraima Goldsteina (wyj. z Księgi Jezajasza); 18.50 Koncert żydowskiej muzyki religijnej (płyty); 19 Komunikat meteor., dziennik wieczorny (po hebrajsku); 19.15 Koncert mediolańskiej orkiestry symfonicznej, w progr. muzyka Rossiniego i inn. (płyty); 20.15 Komunikat meteor., dziennik wieczorny (po angielsku); 20.30 „Wystawa światowa w Nowym Jorku" — pogadanka aktualna; 20.45 Płyty; 21 Koniec programu.

* * *

18 DROITWICH: Recital wiolonczelowy. LONDYN REG.: SOFIA: 18.15 Muzyka popularna.
Aud. dla dzieci. RADIO PARIS: 18.05 Muz. kameralna.

19 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. SOFIA: „Tristan i Izolda" — opera Wagnera. LONDYN REG.: Solo na organach. PARIS PTT.: 19.05 Muzyka klasyczna. RYGA: 19.15 Nowa muzyka angielska. KOWNO: 19.30 Koncert symfoniczny. SZTOKHOLM: Dawna muzyka tan.

20 BRUKSELA FLAM.: Koncert chóru szkolnego. DROITWICH: Muzyka rozrywkowa. SZTOKHOLM: „Caruso" radiorapsodia. WIEŻA EIFFLA: Sonata Rachmaninowa na wiolonc. i fort. PRAGA II.: Muzyka lekka. TALLIN: 20.30 Koncert muzyki rosyjskiej. LUBLANA: Koncert. MEDIOLAN: Muzyka rozrywkowa.

21 BRUKSELA FLAM.: Koncert muzyki flamandzkiej. DROITWICH: „Monte Carlo" — radiofilm z udz. Jacka Buchanana. LONDYN REG.: Koncert. MEDIOLAN: Komedia muzyczna. RENNES: Transmisja z Opery. SZTOKHOLM: Program rozrywkowy. WIEŻA EIFFLA: Koncert; 21.30 Radiokabaret. LUKSEMBURG: 21.15 Koncert kwintetu piosenkarzy. RZYM: 21.30 Koncert instrumentalno-wokalny. PARIS PTT.: Współczesna muzyka europejska.

22 BORDEAUX: Radiokabaret. LONDYN REG.: Music-Hall. WIEŻA EIFFLA: Muzyka kameralna. KOWNO: Muzyka lekka. OSLO: 22.15 Muz. rozrywkowa. DROITWICH: 22.45 Symfonia oratoryjna Blissa.

23 BUDAPESZT: Koncert ork. wojskowej. FLORENCJA: Muzyka taneczna. PRAGA II.: Koncert popularny. BRUKSELA FRANC.: 23.10 Radiokabaret. MEDIOLAN: 23.15 Muzyka taneczna. LUKSEMBURG: 23.40 Muzyka kameralna.

Dobre żarty

JAKIE WYJŚCIE?

— Jeśli pański syn nie zabierze się do matematyki, będę zmuszony zostawić go jeszcze rok w tej samej klasie.

— Ach, panie profesorze, przecież im więcej liczy, tym więcej robi błędów, więc jakie jest wyjście?

%

— Ach, mój Kubusiu, takie masz kiepskie świadectwo. A twój kolega Adam ma same bardzo dobre od góry do dołu. Pokazywał mi przed szkołą swoje świadectwo. Jakże byłbym szczęśliwy na miejscu jego ojca.

— Bardzo wątpię tatusiu — mówi Kubuś spokojnie — bo jego ojciec od roku nie żyje.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Sytuacja na rynkach rolnych

Warszawa. 23. 3. (g. m.) Na krajowych rynkach hodowlanych nastąpiło wybitne pogorszenie sytuacji. Poozstaje to w ścisłym związku z wstrzymaniem się ludności żydowskiej, od spożywania mięsa.

Zgodnie z informacjami jakie nadeszły od komisyj targowiskowych, we wszystkich ośrodkach kraju popyt na rynku żywca i mięsa zmniejszył się do minimum.. Ceny wszędzie zarówno na bydło jak i cielęta zniżkowały. Nawet w Poznaniu gdzie liczba Żydów jest minimalna, ceny bydła, z powodu nieprzybycia na targ kupców żydowskich, zniżkowały o 2—3 zł na 100 kg.

Spadek cen i to dość znaczny dawał się dotkliwie odczuć rolnikom, który nie mogą sprzedawać na rynkach rzywiezionych sztuk bydła i cieląt. Natomiast detaliści wyzyskali sytuację i nie obniżali cen.

Na skutek wzmożonej konsumcji przez całą bez wyjątku ludność żydowską nabiału, jarzyn i ryb, ceny tych artykułów wykazywały zwyżkę, a nawet odczuwać się dał brak pewnych gatunków.

Pewnym zmianom uległa też ostatnio sytuacja na rynkach zbożowych. Dokonana została sprzedaż poważnych ilości żyta, jęczmienia i to na rynki wolno dewizowe jak i clearingowe. Wprawdzie transakcje te nie wpłynęły na poważniejszą zmianę cen, zapobiegły jednak grożącemu spadkowi cen żyta oraz sprawiły, że ukazujące się na rynku zboże znajduje odbiorców. Ostatnie transakcje należy uważać za dodatnie z uwagi na to, że do niedawna ceny utrzymywały się tylko dzięki zakupom na rezerwę zbożową przy niedostatecznym zbycie za granicą. Jedynym ujemnym punktem transakcyj tych jest warunek odbiorców odwołania ładunków bieżąco do końca maja br. Zboże więc obecnie kupowane wymaga składowania na okres około 2 miesięcy, co nie tylko wpływa ujemnie na kalkulację cen, lecz również jest powodem zupełnego przepełnienia magazynów przeładunkowych w Gdyni i Gdańsku oraz trudności w sprawnym odbiorze towaru kupowanego na rynku w kraju.

Dla jęczmienia notuje się poprawę. Wszystkie ukazujące się na rynku partie jęczmienia bez względu na jakość towaru znajdują łatwo lokatę. Nasilenie podaży jęczmienia zmalało najprawdopodobniej na skutek stopniowego wyczerpywania się zapasów. Ceny pszenicy utrzymują się na dotychczasowym poziomie. — Wywóz tego produktu nadal nie kalkuluje się W owsie notuje się lekkie ożywienie. Ceny koniczyn pozostały bez zmiany; lekką zwyżkę cen notuje się jedynie w rajgrasach. Zakwalifikowane zboża siewne są na ogół wyprzedane i w tej chwili odbywa się w przyspieszonym tempie wysyłka towaru, ażeby zaopatrzyć rolnictwo zawczasu w potrzebny materiał siewny

W ziemniakach stosunkowo dużym popytem w kraju cieszą się sadzeniaki zakwalifikowane; zamówienia z zagranicy nie wpływają jednakże tak, jak się tego spodziewano. Dla Francji np. sadzeniaki nasze wydają się być za drogie mimo, że polski eksport korzysta z premii wywozowej.

Wreszcie zakupy nawozów sztucznych na uprawy sezonu wiosennego mają się ku końcowi. Daje się zauważyć większa tendencja zakupywania nawozów sztucznych na kredyt, niż w tym samym czasie roku ubiegłego.

Wywóz niemiecki do Stanów Zjedn. A.P. poniesie olbrzymie straty

Warszawa. 23. 3. (g. m.) Jak już donosiliśmy, Stany Zjednoczone postanowiły traktować towary z Czech i Moraw jako towary niemieckie i obciążać je dodatkowym cłem karnym za dumping w wysokości 25 proc. wartości fakturowej towaru. Zarządzenie to oparte jest na 303-im artykule ustawy celnej amerykańskiej i wprowadzone ma być w życie z dn. 24 kwietnia br.

Pobranie cła karnego zależy od tego, czy dany towar korzysta w Niemczech z premii wywozowej.

Otóż „Times" z d. 20 bm. oblicza, że ogólna wartość towarów przywiezionych z Rzeszy Niemieckiej i zakwalifikowaynch jako dumpingowych a więc podlegających cłom bojowym, wynosi 64 i pół miliona funt. szt. rocznie.

Niemcy oczywiście tym zarządzeniem są przerażeni, ale robią dobrą minę do złej gry.

I tak berlińskie „Nachrichten für Aussenhandel" z dnia 22 bm. pisze:

„Zarządzenie to zjawiło się zupełnie niespodziewanie i można je zrozumieć tylko jako nagły akt bojowy w ramach tworzonego politycznego frontu przeciwko Niemcom. Rozporządzenie to jest sprzeczne z podstawami wymiany, ustalonymi w dn. 23. 12. 36 r. przez urząd skarbowy amerykański.

„Że rząd amerykański jeszcze przed kilku dniami nie myślał nawet o takim zarządzeniu — na to istnieją trzy dowody.

Po 1-e) Jeszcze przed kilku dniami ambasada niemiecka w Waszyngtonie rokowała o rozciągnięcie systemu wymiany na tranzakcje szmelcem

Po 2-e) Jeszcze w dn. 10 marca p. Morgentau na zapytanie jednego z członków Kongresu co do paragr. 303-ego odparł, że nie ma żadnych podstaw do stosowania paragr. 303 ust. celnej.

Po 3-e) W tych dniach przybyła do Niemiec delegacja amerykańska do ustalenia jak się dokonywują tranzakcje wywozowe."

Na zakończenie pismo niemieckie, fałszując cytaty z prasy amerykańskiej, zaznacza, że jakkolwiek z motywów politycznych aprobuje ona zarządzenie celne rządu USA. to jednak prasa amerykańska zwraca uwagę, iż cła dodatkowe obciążą spożywcę amerykańskiego i że wywóz amerykański poniesie o wiele większe straty.

Rozbieżność przepisów ustawy o państwowym podatku przemysłowym

oraz rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy powinna być usunięta

Warszawa. 23. 3. (g. m.) W wystąpieniu swoim z roku ubiegłego Związek Izb Przemysłowo Handlowych przedstawił Ministerstwu Skarbu swoją opinię, dotyczącą rozbieżności przepisów art. 5 p. 5 ustawy o państwowym podatku przemysłowym i par. 25 ust. 5 rozp. wykonawczego, stwierdzonej orzecznictwem Najwyższego Trybunału Administracyjnego, oraz prosił o zmianę sprzecznych przepisów. Idzie tu o wyrok NTA. z dnia 7. 10. 1936 . — stwierdzający, że prowadzenie handlu na rachunek własny i cudzy nie stanowi przeszkody do ustalenia podatku od obrotu w myśl ust. 5 p. 5 ustawy o państwowym podatku przemysłowym także wówczas, gdy przedmiotem pośrednictwa handlowego są towary tej samej firmy, której towary są jednocześnie przedmiotem handlu towarowego. Ponadto wchodzi w grę wyrok z dnia 3. 2. 1937 r. z którego wynika, że samo posiadanie przez pośrednika handlowego składu konsygnacyjnego towarów zastępowanej przez niego firmy nie uzasadnia jeszcze po jego stronie obowiązku płacenia podatku przemysłowego od pełnego obrotu, o ile dana firma opłaca od transakcji tymi towarami przepisany ustawą podatek przemysłowy

Ministerstwo Skarbu nie przychyliło się do tychczas do prośby Związku Izb ani nie ogłosiło również w swoim Dzienniku Urzędowym, odnośnych wyroków N.T.A. z zaleceniem stosowania ich w praktyce wymiarowej, władze skarbowe więc nadal dokonywują wymiarów z naruszeniem zasady interpretacyjnej, ustalonej przez NTA., co powoduje zbędne wnoszenie licznych odwołań, załatwianych przez Komisje Odwoławcze z reguły zgodnie z omawianym orzecznictwem. Równocześnie władze skarbowe odmawiają w danych wypadkach ograniczenia kroków egzekucyjnych powołując się na brak podstaw.

Ponieważ rozbieżność omawianych przepisów znacznie utrudnia sytuację płatników i przyczynia im wiele kłopotów, a władzom skarbowym niepotrzebnej dodatkowej pracy z dokonywaniem wymiarów i korygowaniem ich na skutek wniesionych odwołań, Związek Izb ponownie zwrócił się do Ministerstwa Skarbu o usunięcie powyższej rozbieżności i polecenie podległym władzom stosowania przepisów ustawy o państwowym podatku przemysłowym zgodnie z orzecznictwem NTA.

Dotkliwa konkurencja Niemiec w polskim imporcie i eksporcie

Warszawa. 23. 3. (g. m.) Przemysł elektrotechniczny uskarża się na dotkliwą konkurencję niemiecką zarówno w imporcie, jak i eksporcie.

Tak np. import aparatów i urządzeń elektrotechnicznych w porównaniu z rokiem ubiegłym, wzrósł mniej więcej o 20 procent. — Wśród importu największą pozycję stanowią artykuły sprowadzane z Niemiec, przy czym należy zaznaczyć, że sprowadza się także takie artykuły, które są również wyrabiane w kraju. Wspomniany import stanowi poważną konkurencję dla polskiej wytwórczości elektrotechnicznej.

Zwiększył się również eksport, przy czym eksporterzy uskarżają się na silną konkurencję wyrobów niemieckich przemysłu elektrotechnicznego na rynkach zagranicznych.

Obecnie z powodu stałego wzrostu konsumcji w tej dziedzinie zachodzi obawa, że jeżeli nie będziemy się przeciwstawiali gwałtownemu wzrostowi imortu, to możemy dojść do sytuacji paradoksalnej z przed 1929 r., to zn., że import będzie większy od produkcji krajowej. Stwarza to nadmierną zależność przemysłu elektrotechnicznego od przemysłu niemieckiego, gdyż 68 proc. importu miesięcznego — stanowią wyroby sprowadzane z Niemiec.

W związku z osiągniętym porozumieniem między Polską a Anglią jest nadzieja, że istniejący dotychczas stan rzeczy ulegnie radykalnej zmianie na korzyść Anglii.

Na rynkach towarowych

Rynek konfekcji

Miesiąc luty rozpoczyna w przemyśle konfekcyjnym okres wstępnego ożywienia produkcji przygotowawczej na sezon wiosenny. Równolegle do tego słabnie natężenie ruchu sprzedaży artykułów zimowych, po czym przy końcu miesiąca, na skutek dokonywanych wyprzedaży po cenach już znacznie obniżonych, obroty przejściowe znów nieco się ożywiają.

Jeśli chodzi o porównanie rozmiarów zbytu w lutym br. ze stanem z tego samego miesiąca r. ub., to na ogół wyraźniejszych zmian nie było.

I tak w działach odzieży oraz bielizny, zarówno męskiej jak i damskiej, krawatów, obuwia gumowego, obuwia skórzanego oraz wszelkiego rodzaju guzików, obroty utrzymały się mniej więcej na poziomie z miesiąca lutego ub. r. z tendencją raczej zwyżkową.

Stosunkowo najsłabiej przedstawia się sytuacja w dziale trykotażowym. Tłumaczy się to tym, że utrzymująca się względnie wysoka temperatura osłabia popyt na artykuły wełniane, a artykuły te stanowią główny przedmiot sprzedaży przemysłu trykotażowego w okresie zimowym.

Wypłacalność utrzymywała się nadal na dotychczasowym poziomie bez specjalnych wahań w porównaniu z okresami poprzednimi.

Rynek futer

W miesiącu lutym nastąpiło częściowe uruchomienie fabryk branży futrzanej. Fabryki w styczniu nie pracowały zupełnie. Podjęcie pracy przez zakłady przemysłowe umożliwione było wskutek nadejścia pierwszych partii towaru zakupionego bądź w Norwegii (lisy srebrne), bądź pochodzącego z zakupu na pierwszych aukcjach futrzarskich w Londynie, które odbyły się w lutym (skórki jagnięce, baranki indyjskie itd.)

Fabryki uszlachetniające skóry baranie były w lutym nieczynne. W tej gałęzi przemysłu nie zaczęto nawet jeszcze dokonywać zakupu surowca. Natomiast fabryki przetwarzające skórki królicze zostały już w lutym uruchomione.

W handlu skórkami futrzanymi panował zupełny zastój i prawie żadnych transakcji nie zawierano.

Ostatnio zaobserwowano większą, niż zwykle w tej branży, ilość weksli protestowanych. W drugiej połowie lutego zanotowano niewypłacalność jednej z większych półhurtowych firm futrzanych.

Rok 1939 powinien być nie gorszy, a prawdopodobnie nawet lepszy od roku poprzedniego. — Stale utrzymująca się moda na futra i wszelkie przybrania futrzane pozwala przypuszczać, że popyt na skórki futrzane będzie nadal bardzo znaczny. Poza tym ogólna sytuacja gospodarcza przyczynia się również do zwiększenia ilości zakupów i czynienia zapasów tych towarów, gdyż znajdują łatwy zbyt. Wszystkie te okoliczności wpływają na nastrój optymistyczny.

Dość duże poruszenie w branży futrzanej wywołało zawarcie układu handlowego polsko - sowieckiego, który po wielu latach przerwy w stosunkach handlowych między obu państwami, pozwoli znowu Polsce na bezpośrednie ich nawiązanie.

Sam układ oceniany jest w sferach futrzarskich pozytywnie ze względu na fakt, że stosunek importu skór surowych do gotowych został utrzymany na poziomie korzystnym, mianowicie jedynie 10 proc. ogólnego przywozu przypada na skóry gotowe.

Eksport ceraty

Izba Przemysłowo - Handlowa w Warszawie stwierdza, że rok 1937 był rokiem specjalnie korzystnym dla eksportu polskiej ceraty, bo gdy wartość wywozu ceraty w roku 1936 wyniosła 220.000 zł., to w roku 1937 eksport ten wzrósł o 100 proc., osiągając sumę 440.000 zł.

W roku 1938 wywieziono ogółem polskiej ceraty za 263 000 zł, z czego do krajów europejskich za sumę zaledwie 36 000 zł., a do krajów zamorskich za 227 000 zł. Stosunkowo niską kwotę eksportu ceraty polskiej na rynki europejskie należy tłumaczyć tym, że a) rynki skandynawskie nie wchodzą w grę skutkiem niesłychanie niskich cen stosowanych na tych rynkach przez dostawców amerykańskich, angielskich, niemieckich i japońskich, b) na rynkach bałkańskich natomiast specjalnie uprzywilejowanymi dostawcami ceraty są Niemcy i Czecho - Słowacja dzięki taniemu przewozowi wodnemu; skutkiem drogiego przewozu eksport na te rynki ceraty polskiej staje się już nierentowny.

Rynek rumuński, który był głównym odbiorcą ceraty polskiej w latach 1933-34, tam bowiem kierowało się 90 proc. całego eksportu ceraty, w roku 1938 odpadł zupełnie wskutek preferowania na tym rynku ceraty niemieckiej i powstania fabryk ceraty na miejscu. Utratę tego rynku eksport ceraty polskiej odczuł dotkliwie.

Coraz lepiej rozwija się eksport ceraty polskiej na rynki zamorskie, gdzie towar ten cieszy się dużym uznaniem wśród odbiorców. I tu jednak eksport polski musi walczyć z konkurencją angielską, czeską, niemiecką i amerykańską, które są już od dawna wprowadzone na rynkach zamorskich. Przy pojawieniu się polskiej ceraty na nowych rynkach zamorskich, wspomniana konkurencja obniża ceny swej ceraty, starając się nie dopuścić towaru polskiego.

Mimo tej bardzo silnej walki konkurencyjnej, dzięki intensywnej pracy polskich producentów i eksporterów, zmierzającej do przystosowania jakości towaru i wzorów ceraty do wymogów nowych odbiorców oraz kalkulacji do poziomu osiągalnych cen, eksport ceraty polskiej na nowo zdobytych zamorskich rynkach utrzymuje się.

Spośród rynków zamorskich głównymi odbiorcami ceraty polskiej są: Egipt, Irak, Indie Brytyjskie, Indie Holenderskie, Malaje Bryt. oraz Afryka Wschodnia. W krajach tropikalnych cerata ma specjalnie wielkie zastosowanie i tam też jest na nią największe zapotrzebowanie.

Eksport ceraty, mimo, że nie jest stosunkowo jeszcze duży, może zwalczając skutecznie obcą konkurencję, stać się pozycją bardzo poważną w ogólnej cyfrze eksportu polskiego, osiągając milionowe sumy rocznie.

Przemysł elektrotechniczny

W lutym br. przemysł elektrotechniczny otrzymał pokaźną ilość zamówień, z których stosunkowo najwięcej przypadło na dział kablowo-przewodowy oraz maszyn elektrycznych. W związku z wielką ilością zamówień terminy ich wykonania przekraczają nieraz okres 6-miesięczny.

Import aparatów i urządzeń elektrotechnicznych, w porównaniu z lutym ub. r., wzrósł mniej więcej o 20 proc. Wśród importu największą pozycję stanowią artykuły sprowadzone z Niemiec, przy czym należy zaznaczyć, że sprowadza się także takie artykuły, które są również wyrabiane w kraju. Ten import stanowi poważną konkurencję dla polskiej wytwórczości elektrotechnicznej.

W lutym zwiększył się również eksport, jakkolwiek eksporterzy uskarżają się na silną konkurencję wyrobów niemieckiego przemysłu elektrotechnicznego na rynkach zagranicznych.

Odroczenie międzynarodowych konferencji gospodarczych z udziałem Polski

Warszawa, 23. 3. (g. m.) Zgodnie z informacjami jakie otrzymały tutejsze koła urzędowe i gospodarcze, z powodu ostatnich wydarzeń politycznych odwołany został szereg konferencji międzynarodowych o charakterze gospodarczym.

M. in. odroczone zostały narady Międzynarodowej Izby Handlowej, a szczególnie Komisji organizacji produkcji przemysłowej, która miała się odbyć w tym tygodniu z udziałem również delegatów polskich. Na czele tej Komisji jako przewodniczący stoi Niemiec Lamers, wiceprzewodniczącymi zaś są Amerykanin i Anglik.

Również międzynarodowe kartele i syndykaty odroczyły obrady swe do czasu wyjaśnienia się sytuacji politycznej.

Dotyczy to również Międzynarodowego Komitetu Cukrowniczego oraz Międzynarodowego Kartelu Stalowego, który w związku z błyskawiczną transformacją gospodarczą niektórych państw, ma szereg doniosłych dla gospodarstwa światowego kwestyj do rozstrzygnięcia.

NADESŁANE CZASOPISMA

— NOWY ZESZYT „EPOKI“. Ukazał się Nr 8 (147) demokratycznej „Epoki“ i zawiera treść następującą: Witold Wysocki: „W obronie wolności i nauki“. — Dekada polityczna.. Trzeci rozbiór Czechosłowacji. Ameryka działa. Sowiety na widowni. Pius XII. Wzmocnienie — prawie mimo woli. Mocne gesty. ...I zakulisowe rozmowy. Generał Franco w wiernej służbie. Tragedia madrycka. — Ignacy Wolski: „Trzech Chamberlainów“. — Zdzisław Libin: Antoni Lange w 10-lecie śmierci. — Józef Czermiński: „Z szlachtą polską polski lud...“ — ocena Mianowskich Wł. Kowalskiego. — Ewa Ostachiewicz: O książce Szymanowskiej. — H. L.: „Henryk Rowid o J. Wł. Dawidzie w Krakowie“. — W rubryce „Z dnia na dzień“ znajdujemy felietony polemiczne na palące tematy z widowni krajowej. — Cena 40 gr. — Adres redakcji i administracji: Warszawa, Ordynacka 5.

— „OKIENKO NA ŚWIAT“ — tygodnik dla dzieci i młodzieży. — Treść Nru 13 (48): Awital Dorthaymerowa: Powrót, Izak Kirschbaum: Pożegnanie z golusem (dokończenie), Lazar Schächt art: „Szalom Alejchem, Rywa Medajska: Nie znamy ich (powieść), J. Gold: Neon. Ponadto Okienko dla dzieci młodszych. — Konkursy i nagrody „Okienka“ — Rozrywki umysłowe. Cena egzempl. gr 20. Abonament miesięczny gr 75, kwartalny zł 2.— Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Al. Słowackiego 53, Telefon ..-76.

LECZNICTWO DLA MAS

Ośrodek zdrowia w Suchej

SUCHA, w marcu.

Na ścianie parterowego domku kilka emaliowanych tabliczek: u góry wymieniony rejon ubezpieczalni, niżej: nazwisko lekarza, u dołu: rodzaj poradni i bardzo wyraźny napis: leczenie bezpłatne. Z tych wszystkich napisów ten jeden bodaj jest najważniejszy, on najłatwiej rzuca się przechodzącym w oczy.

W niewielkiej sionce będącej jednocześnie poczekalnią dla pacjentów, w godzinach przyjęć, a nawet znacznie jeszcze wcześniej, gromadzą się liczni chorzy: dwudziestu, trzydziestu — zależnie od dnia tygodnia, zależnie od pory roku. Obecnie martwy sezon, wszystkie roboty publiczne wstrzymane, więc i chorych więcej, niż zwykle. Ściągnęli z samego miasteczka, przyczłapali się z okolicznych wsi — stara babina z wyraźnym żalem patrzy na swoje zapaćkane w błocie buciny — gdzież to tak? niszczy się przecie ostatnie chodaki, a tu przyjdzie jeszcze raz przejść z powrotem te dziesięć kilometrów do chałupy!



Rynek w Suchej

W poczekalni panuje ruch, wchodzą, wychodzą, jest kilku, którzy od początku przyszli i jakoś się nie dobijają o przyjęcie we właściwym czasie. Czekają cierpliwie, widać im nie pilno. Może to prywatni interesanci, może jest między nimi ktoś chory wenerycznie? Bo choć właściwy ośrodek zdrowia mieści się w innym budynku, ofiarowanym przez właścicieli Suchej pp. Tarnowskich, tu w gabinecie lekarza domowego jest punkt segregacyjny dla tych chorych. Po zbadaniu przechodzi na leczenie do ośrodka, w ten sposób zachowane jest pewne „decorum“ — chory nie jest od razu narażony na podejrzenie i obmowę.

Ośrodek zdrowia w Suchej posiada wszystkie poradnie jakie są przewidziane dla tego typu punktów leczniczych: stację opieki nad matką i dzieckiem, poradnię przeciwgruźliczą, przeciwjaglicą, przeciwweneryczną. Pieniądze na utrzymanie ośrodka idą z kilku źródeł: 600 złotych rocznie daje Ubezpieczalnia w Białej, ponadto subsydiuję go w poważnym stopniu: urząd wojewódzki, wydział powiatowy i sama gmina w Suchej. Dzięki tej współpracy kilku instytucji na dużym terenie wiejskim o promieniu dwudziestu kilometrów od Suchej, istnieje dla biednej okolicznej ludności jakaś pomoc i opieka lekarska. Naturalnie, za mało tego wszystkiego, złe warunki terenowe, brak dróg, brak u ludności pieniędzy na intensywne leczenie, brak szpitala w okolicy — wszystko to sprawia, że potrzeby miejscowej ludności nie są i przez ośrodek w zupełności zaspokojone. A jak wielkie są te potrzeby świadczyć może najlepiej stosunek pacjentów leczących się w ośrodku: w niektórych poradniach ośrodka 70 do 80 proc stanowią chorzy ze wsi, resztę dopiero miejscowi z Suchej, lub ubezpieczeni.



Przy wejściu do domku—tabliczki

Poradnia przeciwweneryczna istnieje dopiero od 8 miesięcy, a wyniki jej pracy — ilość chorych korzystających z jej pomocy, najwyraźniej wskazują na to, iż otwarcie jej było ze wszech miar potrzebne. Sucha i okolice, to teren pracy laureatki konkursu na „Pamiętnik Lekarza“ dr. Z. Karasiówny, która w swym pamiętniku skreśliła nie

DZIEJE JEDNEJ „WSYPY"...

Jak uzyskano dowód paserstwa

KRAKÓW, 24 marca

Głównym tematem wczorajszej rozprawy przeciw Janowi Piskorowi i tow. było zaaranżowanie t. zw. wsypy, której ofiarą padł niejaki Józef Kruczek, a której aranżerem był osk. Micór.

Sprawa w świetle aktu oskarżenia przedstawiała się w ten sposób, iż Micór dążył do skompromitowania niejakiego Józefa Kruczka, którego podejrzewał o paserstwo, a przeciw któremu nie miał dowodów. Dowody te sfabrykował więc sam. Wziął pochodzącą z kradzieży maszynę do pisania i posłał ją do mieszkania Kruczka, który nie przeczuwając niczego kupił tę maszynę. Po chwili Micór wkroczył do mieszkania, zabrał maszynę, oskarżył Kruczka o paserstwo i spowodował jego zasądzenie na 6 miesięcy więzienia.

Na tę okoliczność zeznaje większość świadków, powołanych na wczorajszą rozprawę.

Pierwszy z nich zeznaje wywiadowca Józef Cieśla. Świadek pracuje od sześciu lat w dziale kradzieży kasowych, brygady kradzieżv Wydziału Śledczego. W toku urzędowania nie zauważył rażących niedociągnięć poza tym przychodzili tam często niektórzy adwokaci, jak Mendler i inni.

Na pytanie sądu świadek stwierdza, że Goldwassera zna jako złodzieja kieszonkowego i sutenera.

Następny zeznaje Feliks Matlak, przod. P. P. Świadek pracował przez szereg lat w Wydziale Śledczym, jako dyżurny, fotograf, daktyloskop i wywiadowca. W tym czasie świadek widywał, że adwokaci przychodzili do Wydziału Śledczego. Szczególnie często przychodził adw. Mendler, który rozmawiał z Micórem i innymi. Zdarzało się, że Mendler telefonował do dyżurnego Wydziału Śledczego i pytał się, czy jest ktoś zatrzymany.

Pewnego razu świadek miał jakąś sprawę cywilną, chciał wnieść skargę i za poradą Micóra udał się do adw. Mendlera. Gdy tam przyszedł, zastał w kancelarii Goldwassera i innych podobnych klientów. Na jego widok klienci momentalnie rozeszli się, poczekalnia opustoszała.

— Znał pan Goldwassera? — Znałem go i nie miałem do niego zaufania. Jak przychodził, to rozpierał się jak kierownik.

— Jako co on u was figuruje.— Ja go znam i fotografowałem go jako złodzieja kieszonkowego. Wiem, że utrzymywał się ze sutenerstwa. Jak go zatrzymałem, to mi się odgrażał. Pewnego razu odprowadzałem go do sądu — a wtedy powiedział mi „inaczej się pan obchodzi z narodowcami, a inaczej ze Żydami".

Na pytanie osk. Piskora świadek stwierdza kategoryczne, że pewnego razu Goldwasser odgrażał się osk. Piskorowi, mówiąc do niego: „pan mnie popamięta".

Świadek Jan Bachaj, radiotechnik, jest dozorcą domu przy ul. Sołtyka 5, gdzie mieszkał osk. Micór. Świadek chodził często z Micórem gdy ten prowadził dochodzenia.

Prok.: Czy Micór przebywał w towarzystwie Goldwassera? — Tak.

Następnie zeznaje świadek Józef Kruczek, podając, że kupił pewnego razu za 15 zł maszynę do pisania od niejakiego Hawryluka. — Nie upłynęło jeszcze 5 minut od chwili kupna gdy wszedł wywiadowca Micór i zabrał Kruczka razem z maszyną do Wydziału Śledczego.

— Ile pana kosztowała ta maszyna? — 15 zł.

— Ale w miesiącach? — Sześć miesięcy.

Świadek Emil Marusiak, st. post. służby śledczej, podaje, że pewnego dnia Micór przyniósł do Wydziału Śledczego maszynę do pisania i oświadczył, że dostał ją od swego konfidenta Bochaja. Tę maszynę zabrał następnie jakiemuś chłopcu który zaniósł ją na Plac Zgody do mieszkania Felczera, skąd wyszedł zaraz z maszyną. Micór mówił, że Felczer to jest stary paser, którego nie można na niczym złapać, gdy jednak kupi tę maszynę to będzie „gotów" i jeszcze „wysypie innych".

Gdy Felczer nie wziął tej maszyny, Micór posłał znów chłopca na ul. Czapskich do mieszkania Kruczka. Po chwili chłopak wyszedł z tego mieszkania, a świadek wraz z Micórem weszli do mieszkania Kruczka, gdzie Micór zażądał wydania skradzionych rzeczy i w toku poszukiwania zabrał maszynę, ukrytą w łóżku pod pościelą.

Przew.: Czy robiliście rewizję? — Tak.

— Bo Kruczek zeznał, że jakeście znaleźli tę maszynę toście więcej nie szukali i nawet nie zaglądaliście do szaf? — Nie, my przeprowadziliśmy rewizję.

— Czy prawdą jest, że pan powiedział Kruczkowi, że jak „wysypie" paserów lub da 50 zł, to z tego sprawy nie będzie? — To jest nieprawda. Tę sprawę zreszlą prowadził Micór. Mnie się ta cała sprawa nie podobała.

Przew.: Panie Kruczek, czy to jest ten pan, który u pana przeprowadzał rewizję? — Tak.

— Czy on do pana mówił o tych 50 zł.? — Tak.

Może pan na to przysiąc? — Tak.

— Nie myli go pan z Bochajem? — Nie.

Przew.: Panie Bochaj, czy ten świadek Marusiak był u pana, jak zabierali tę maszynę od pana? — Tak.

Prok.: Dlaczego nie mówił pan ani słowa o Marusiaku u sędziego śledczego? — Tak mówię jak było.

— A co oni mówili, jak z panem szli? — Ja się pytałem Micóra i Marusiaka co to ma wszystko znaczyć, to mi obaj oświadczyli, że chcą Kruczka „nasadzić", bo jest paserem, ale nieuchwytnym.

Przew.: Pan tego wszystkiego w śledztwie nie mówił. Radzę panu, mów pan otwarcie jak było.

— Ja nie mówiłem sędziemu śledczemu, bo mnie o to nie pytał.

Osk. Micór oświadcza, że zeznania świadków w sprawie sprzedaży maszyny Kruczkowi są nieprawdziwe.

W toku pytań świadek Bochaj cofa swe zeznania, jakoby Marusiak prosił go kiedyś o zatajenie szczegółu co do tych 50 zł.

Świadek Zygmunt Feltscher, kupiec podaje, że gdy prowadził sklep na Placu Zgody zgłosił się do niego jakiś człowiek, który zaproponował kupno maszyny do pisania. Świadek nie chciał w ogóle maszyny oglądać i kazał owemu osobnikowi odejść. Osobnik ten żądał początkowo 100 zł., później obniżył cenę, a w końcu chciał zostawić maszynę pod zastaw 20 zł., ale i na to świadek się nie zgodził.

Świadek skarży się, że często przeprowadzano u niego rewizje, bez jakiegokolwiek powodu.

W dalszym ciągu zeznaje świadek Franciszek Skwarczewski, elektromonter, mówi o Korpaku, u którego pożyczał pieniędzy. Pożyczył od niego 100 zł., a pożyczka ta go kosztowała około 200 zł.

Świadek Anna Baran podaje, że niejaki Nieć skarżył się, że Korpak płacił mu mało za towar pochodzący z kradzieży.

Świadek Michalina Klimkowa, żona oskarżonego Klimka, nie korzysta z dobrodziejstwa ustawy i nie rezygnuje z zeznań. Nie wnosi jednak do sprawy nic nowego.

Po przesłuchaniu tych świadków sąd odczytał z aktów zeznania jeszcze kilku osób przesłuchanych w śledztwie, po czym rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

jeden obrazek malujący stan chorób wenerycznych w swym rejonie. Stąd, z Suchej i z podmiejskich wsi pochodzą ci ludzie opisywani przez lekarkę. Dla nich przede wszystkim została uruchomiona poradnia przeciwweneryczna i teraz odrabia zaległości za poprzednie lata zupełnego nieleczenia.

We wtorek wybór prezesa Polskiej Akademii Umiejętności

W nadchodzący poniedziałek odbędą się posiedzenia poszczególnych wydziałów Polskiej Akademii Umiejętności. Obrady składać się będą z dwóch części: naukowej a następnie administracyjnej w czasie której złożone zostaną sprawozdania z działalności, rozpatrzone kandydatury nowych członków etc. W posiedzeniach tych uczestniczyć mogą tylko czynni członkowie PAU, których liczba ogół na nie dosięga 100.

We wtorek odbędzie się walne zgromadzenie Akademii oczekiwane z ogromnym zainteresowaniem gdyż na porządku dziennym znajduje się wybór prezesa PAU. po zgonie śp. rektora Stanisława Wróblewskiego. Nadmienić należy, że wybór ten podlega zatwierdzeniu przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej, analogicznie, jak to ma miejsce przy wyborze rektorów. Wedle obiegających pogłosek, największe szanse wyboru posiada obecny sekretarz generalny Akademii prof. Kutrzeba.

Następne walne zgromadzenie Polskiej Akademii Umiejętności przewidywane jest w czerwcu.

Korespondencja MacMahona

Arabowie nie żądali Palestyny -- stwierdza dr Weizmann

Londyn, 23. 3. ŻAT. W dzisiejszych „Times“ ukazał się list dra Weizmanna, który w związku z ogłoszeniem raportu brytyjsko-arabskiej komisji o korespondencji MacMahona zaznacza, że w tej sprawie delegaci żydowscy nie byli w ogóle zapytywani, wobec czego nie mieli sposobności dostarczenia dokumentów, które mają duże znaczenie dla całej sprawy. Dr Weizmann dodaje, że ogłoszony raport nie wspomina o fakcie najważniejszym, mianowicie o tym, że na konferencji w roku 1919 delegacja arabska nie domagała się w odniesieniu do Palestyny uznania jej niepodległości, przeciwnie w żądaniu delegacji arabskiej pod adresem 5 mocarstw nie było mowy o Palestynie.

W artykule wstępnym dzisiejsze „Times“ nawiązują do listu dra Weizmanna i podkreślają, że nie jest przypadkiem, iż delegacja arabska na konferencji pokojowej nie wysuwała w stosunku do 5 mocarstw żądań arabskich odnośnie do Palestyny. Gdyby delegacja arabska miała pewność, że przyrzeczenia MacMahona odnoszą się także do Palestyny, Arabowie już w ciągu 1919 roku żądaliby niepodległości arabskiej w tym kraju.

P. Dudziński nie zebrał 15 podpisów

i nie wniósł projektu zmiany ordynacji wyborczej

Warszawa, 24. 3. (Sin). Poseł Dudziński nie złożył swego projektu ustawy o zmianie ordynacji wyborczej, gdyż nie zdołał zebrać koniecznych 15 podpisów. Liczba uzyskanych przez niego podpisów wynosiła 13. Posłowie Dutkiewicz i Milewski — jak twierdzą w Sejmie — nie podpisali wniosku Dudzińskiego uważając, że stawianie takiego wniosku w chwili obecnej mogłoby być uznane za demonstrację polityczną, nie wskazaną z uwagi na naprężoną sytuację międzynarodową. Wedle zaś innych kuluarowych informacji, posłowie ci odmówili podpisu ze względu na dyskryminacyjne postanowienia projektu p. Dudzińskiego, przewidującego wprowadzenie kurii żydowskiej i ukraińskiej, co jest sprzeczne z zasadami obowiązującej Konstytucji.

Wobec naprężenia zewnętrznego odprężenie wewnętrzne we Francji

Paryż, 24. 3. (t). Pod wpływem utrzymującego się naprężenia w sytuacji międzynarodowej coraz wyraźniej zaznacza się odprężenie w stosunkach wewnętrznych francuskich. Premier stara się złagodzić wszelkie wewnętrzne konflikty. Objawem tej taktyki jest odezwa, jaką wystosował Daladier do pracodawców, nawołując, „by w obecnej sytuacji, która wymaga mobilizacji moralnej społeczeństwa“ dali wyraz swej pojednawczości i przyjęli do pracy robotników, którzy zostali wydaleni za udział w strajku powszechnym 30 listopada r. ub. Państwo — zapowiedział premier — da dobry przykład i będzie przyjmować pracowników, których zwolniono za udział w strajku.

Premier zwrócił się jednocześnie z apelem do tych robotników, by cały swój wysiłek poświęcili na rzecz produkcji narodowej, która w obecnej sytuacji winna osiągnąć maksimum wydajności. Apel premiera Daladier wywołał pozytywne echo. Generalna konfederacja przemysłu francuskiego wezwała dziś przemysłowców, by zastosowali się do zarządzeń premiera.

W kołach politycznych oczekuje się, iż prem. Daladier wygłosi w poniedziałek wielkie przemówienie polityczne przez radio, w którym omówi sytuację Francji wobec ostatnich wydarzeń międzynarodowych, jak również sytuację wewnętrzno-polityczną w związku z otrzymanymi pełnomocnictwami. Przemówienie premiera Daladiera jest oczekiwane z tym większym zainteresowaniem, iż nastąpi nazajutrz po przemówieniu Mussoliniego.

Kraków otrzyma komisarza.

Także wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej -- bez rezultatu

Wybór prezydenta miasta NIE ZOSTAŁ dokonany

KRAKÓW, 24. marca.

Na Ratuszu krakowskim odbyło się wczoraj wieczorem Zebranie Wyborcze Rady Miejskiej, celem dokonania wyboru prezydenta i wiceprezydenta miasta. Jak wiadomo, jest to dalszy ciąg Zebrania Wyborczego, przerwanego ostatnio przez wiceprezydenta dr. Klimeckiego, po wyborze przewodniczącego Zebrania.

W sali posiedzeń zebrało się 70 radnych na ogólną liczbę 72.

Zgodnie z decyzją Urzędu Wojewódzkiego, który uznał wybór radnego Biociana (PPS) na przewodniczącego Zebrania, radny Bocian objął przewodnictwo i zwrócił się do Rady Miejskiej z następującymi słowami:

„Wobec ostatnich wydarzeń w życiu międzynarodowym, rozgrywających się w naszym bezpośrednim sąsiedztwie, uważam za wspólny nasz obowiązek, by stwierdzić, że ludność prastarego miasta Krakowa łączy się z całą ludnością Rzeczypospolitej w zapewnieniu, iż nie ma piędzi ziemi polskiej, która mogłaby być komukolwiek oddana na jakiejkolwiek bądź drodze. W pełnym zaufaniu do sił zbrojnych Rzeczypospolitej, z wiarą w siły moralne najszerszych mas Narodu, stwierdzamy, że każdy atak na polskie granice spotka się z bezzwłocznym odporem wszystkich sił społeczeństwa, z walką na śmierć i życie“.

Deklaracji tej radni wysłuchali stojąc i przyjęli ją żywymi oklaskami.

Z kolei przewodniczący radny Bocian zwrócił się do Rady Miejskiej z apelem, aby dla ratowania samorządu krakowskiego uczyniła wszystkie wysiłki i dążyła do wybrania prezydium miasta. Przewodniczący proponuje odbycie zebrania prezesów klubów radzieckich, którzy omówiliby szanse wysunięcia wspólnej kandydatury.

Radny dr. Szumski (PPS) wypowiada się imieniem socjalistów za tym wnioskiem i gotów jest poprzeć każdą inicjatywę w tym kierunku.

Radny poseł dr. Schwarzbart (Klub Żydowski) wyraża imieniem swego klubu gotowość udziału w obradach nad tą kwestią.

Radny dr. Czuchajowski (OZN) sprzeciwia się tej propozycji, uważając, że jest ona sprzeczna z regulaminem. Radni OZN stoją na stanowisku deklaracji, złożonej na pierwszym posiedzeniu. Jak wiadomo, na pierwszym posiedzeniu OZN oświadczył, że nie weźmie udziału w wyborach prezydium.

Również radny Ogrodziński (S. N.) sprzeciwia się tej koncepcji, wysuwając argument o braku czysto polskiej większości.

Wobec tego przewodniczący przystępuje do głosowania. Radny dr. Szumski zgłasza kandydaturę b. posła Żuławskiego. Radni socjalistyczni i żydowscy głosują zgodnie z regulaminem, podchodząc do urny, gdzie składają głosy.

Radni OZN i Stronnictwo Nar. — podobnie jak na pierwszym posiedzeniu powstają z miejsc i oświadczają, że nie głosują. Duże wrażenie wywołuje fakt, że radny OZN inż. Szempliński nie stosuje się do taktyki swego klubu, lecz podchodzi do urny i oddaje głos.

Przewodniczący ogłasza po chwili wynik głosowania. Na b. posła Żuławskiego padło 32 głosy, 4 kartki były białe. 34 radnych nie wzięło udziału w głosowaniu. Ponieważ wymagana większość wynosi 37 radnych, wybór i tym razem nie został dokonany.

Po ogłoszeniu tego wyniku zabiera głos radny dr. Szumski, który oświadcza, że domaga się stwierdzenia w protokule, iż sposób głosowania radnych OZN i Stron. Nar. nie odpowiada regulaminowi. Regulamin przewiduje bowiem, iż głosowanie jest tajne. Skoro ktoś wstaje i oświadcza publicznie, że wstrzymuje się od głosowania, to tym samym ujawnia już w jaki sposób głosuje, a tym samym dopuszcza się pogwałcenia regulaminu.

Stwierdzając ponadto, że klub PPS uczynił wszystko, aby uratować samorząd krakowski, radny dr. Szumski oświadcza, że wobec stanowiska radnych OZN i Stron. Nar. klub jego nie postawi kandydatury przy wyborze wiceprezydenta miasta.

Wobec tego, że nikt nie zgłosił kandydatury na wiceprezydenta miasta, przewodniczący zamknął posiedzenie.

—oo—

Wybory samorządowe w Zagłębiu --- 28 maja

Warszawa, 23. 3. (A) Jak się dowiadujemy, wybory do samorządów w miastach Zagłębia, a mianowicie Sosnowca, Będzina, Czeladzi i Dąbrowy Górniczej zostały wyznaczone na dzień 28 maja. Do starostwa grodzkiego w Sosnowcu wysłany dziś został odpowiedni dekret. Wybory do Rady Miejskiej Radomia odbędą się 21 maja.

Ćwiczenia o. p. l. w Warszawie

Warszawa, 24. 3. PAT. Dziś o godz. 10 rano ogłoszone zostało w stolicy pogotowie O. P. L. Na mieście w 10.000 punktów rozlepione zostało zarządzenie komendanta O. P. L. miasta wiceprezydenta Kulskiego.

Już w kilkanaście minut po zarządzeniu pogotowia O. P. L. na ulicach pojawili się pierwsi gońcy z żółto-zielonymi opaskami na ramieniu, pełniący służbę na ulicach. Policjanci zostali zaopatrzeni w maski gazowe. Pojawiły się również liczne karetki sanitarne P. C. K., które stanęły przed 70-ma punktami sanitarnymi, zorganizowanymi w mieście na czas ćwiczeń.

Główny buchalter ordynacji hr. Zamojskiego --- aresztowany

Warszawa, 23. 3. (A). Na zarządzenie władz śledczych został aresztowany główny buchalter ordynacji hr. Zamojskiego, Stanisław Łotewski, oskarżony o sprzeniewierzenie 132.000 zł. Łotewski przyznał się do defraudacji, twierdząc, że pieniądze te przehulał.

W SIDŁACH RZESZY

Słowacja pod protektoratem Niemiec

Polityka zagraniczna kierowana przez Rzeszę

Tekst układu ochronnego niemiecko-słowackiego

Berlin, 23. 3. PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi: Ogłoszono tekst układu ochronnego ze Słowacją, podpisanego przez Ribbentropa z jednej strony, z drugiej zaś przez Tiso, Tuka i Durczańskiego.

Układ stwierdza na wstępie, że rządy niemiecki i słowacki — po oddaniu się państwa słowackiego pod ochronę Rzeszy — doszły do porozumienia w sprawie uregulowania układem wynikających z tego następstw. W tym celu doszło do porozumienia w sprawie następujących postanowień:

Art. 1. Rzesza niemiecka obejmuje ochronę politycznej niezależności państwa słowackiego oraz nienaruszalności jego obszaru.

Art. 2. Dla przeprowadzenia przejętej przez Rzeszę niemiecką ochrony, niemieckie siły zbrojne mają w każdym czasie prawo tworzenia wojskowych urządzeń oraz utrzymywania w nich załóg w sile, uznanej przez Rzeszę za niezbędną, w strefie, której granica od strony zachodniej przebiega przez granicę państwa słowackiego, od wschodniej przebiega przez linię przechodzącą wschodnim krańcem gór Jawornickich. Rząd słowacki wyda zarządzenia, aby niemieckim siłom zbrojnym oddane zostały do dyspozycji potrzebne do tych urządzeń tereny. Rząd słowacki zgodzi się na zarządzenia konieczne dla wolnego od cła zaopatrzenia wojsk niemieckich oraz wolnych od cła dostaw dla urządzeń wojskowych z Rzeszy niemieckiej. W wyżej wspomnianej strefie wykonywać będą niemieckie siły zbrojne prawa zwierzchnictwa wojskowego. Osoby, posiadające obywatelstwo niemieckie, które na zasadzie prywatnej umowy zajęte są budowaniem urządzeń wojskowych w wyżej wspomnianej strefie, podlegają sądownictwu niemieckiemu.

Art. 3. Rząd słowacki organizować będzie własne siły wojskowe w ścisłym porozumieniu z niemieckimi siłami zbrojnymi.

Art. 4. W myśl przyjętego stosunku ochrony, rząd słowacki będzie stale prowadzić swą politykę zagraniczną w ścisłym porozumieniu z rządem niemieckim.

Art. 5. Układ ten wchodzi natychmiast z chwilą podpisania w życie i posiada ważność na okres 25 lat. Obydwa rządy porozumieją się przed upływem tego okresu czasu w sprawie przedłużenia.

Londyn, 23. 3. (j). Ze strony angielskich czynników półoficjalnych oświadczają w związku z podpisaniem układu niemiecko-słowackiego, że rezygnacja Słowacji z prowadzenia własnej polityki zagranicznej oraz wojskowa okupacja kraju świadczą jasno, iż Słowacja nie jest samodzielnym państwem i pozostaje pod protektoratem Rzeszy.

Amnestia

Bratysława, 23. 3. PAT. Premier Tiso ogłosił dziś amnestię za przestępstwa natury politycznej, dokonane przed dniem 14 marca b. r.

PO CHAMBERLAINOWSKU

Każda próba agresji napotka na sprzeciw Anglii

Londyn, 23. 3. (j) Prem. Chamberlain złożył dzisiaj oświadczenie w Izbie Gmin w sprawie stosunku W. Brytanii do Rzeszy. Premier powiedział, że rząd angielski już zakomunikował, iż ostatnie posunięcia rządu niemieckiego narzuciły pytanie, czy rząd ten czyni próbę opanowania Europy i czy zamierza posunąć się jeszcze dalej. Gdyby ta wykładnia okazała się słuszną, wówczas rząd brytyjski czuje się zobowiązany do oświadczenia, że próba taka napotka na zdecydowany opór Anglii, jak podczas poprzednich podobnych prób.

Premier oświadczył w dalszym ciągu, że nie jest jeszcze w stanie złożyć deklaracji na temat narad, toczących się z innymi państwami w sprawie ostatnich wydarzeń. Rząd brytyjski nie chce zamknąć rynków angielskich dla eksportu niemieckiego. Anglia ma tylko zainteresowanie w tym, by żadne posunięcie, zmierzające do zmuszenia suwerennego państwa do zrezygnowania z niezawisłości pod groźbą użycia przemocy, nie było tolerowane. Jesteśmy zdecydowani — powiedział Chamberlain — stawić opór każdej podobnej próbie przy użyciu wszystkich środków, stojących do naszej dyspozycji.

Podpisanie niemiecko-rumuńskiej umowy handlowej

Bukareszt, 23. 3. PAT. Rumuński minister spraw zagranicznych Gafencu przyjął w środę po południu posła niemieckiego Fabriciusa i rzeczoznawcę gospodarczego Rzeszy Wohltata. Następnie odbyły się narady niemieckich i rumuńskich rzeczoznawców ekonomicznych, które przeciągnęły się do późnego wieczora. Niemiecko - rumuńskie rozmowy gospodarcze prowadzone były nadal w ciągu czwartku.

Berlin, 23. 3. PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Bukaresztu, iż w dniu dzisiejszym podpisany tam został układ niemiecko-rumuński.

Po mowie tronowej

Mussolini nie skomplikuje sytuacji na Morzu Śródziemnym

Paryż, 23. 3. (t) Przemówienie króla włoskiego potraktowane zostało w Paryżu jako wystąpienie pełne umiarkowania i nie angażujące w niczym polityki włoskiej. Prasa paryska podkreśla specjalnie ustęp pod adresem Francji, stwierdzający, iż „o ile chodzi o Francję, to w grudniu zeszłego roku rząd włoski ustalił kwestie dzielące oba kraje". Chodzi o notę włoską z dnia 17 grudnia ub. r., wypowiadającą traktat włosko-francuski z 1935 r., która zawierała jedynie wypowiedzenie traktatu Laval-Mussolini.

Stosunki francusko-włoskie są nadal przedmiotem komentarzy prasowych. Umiarkowany ton przemówienia królewskiego tłomaczony jest w kołach politycznych Paryża, w tych kołach, które uważają porozumienie z Włochami jeszcze za możliwe, jako wezwanie pod adresem Francji, by wystąpiła z jakimiś propozycjami pod adresem Włoch.

Korespondent rzymski Havasa w komentarzu do przemówienia króla pisze: Deklaracja królewska zdaje się świadczyć, iż Włochy nie zamierzają podejmować żadnej inicjatywy rokowań z Francją, lecz że oczekują one jakiegoś gestu ze strony francuskiej. Podkreślić należy, jako sympton pomyślny — notuje korespondent — iż król taką samą uwagę poświęcił stosunkom angielsko-włoskim, jak i niemiecko-włoskim. Wobec powyższego w niektórych kołach zagranicznych Rzymu — konkluduje korespondent Havasa — panuje przekonanie, iż Mussolini w swym niedzielnym przemówieniu da wyraz tendencjom umiarkowanym, t. zn. nie powie nic takiego, coby mogłoby jeszcze bardziej skomplikować sytuację na Morzu Śródziemnym.

Akcja obrony uboju rytualnego — kontynuowana

Warszawa, 23. 3. (A). Wczoraj do późnej nocy toczyły się obrady międzyorganizacyjnego komitetu obrony uboju rytualnego. W obradach wzięli m. in. udział wszyscy żydowscy posłowie i senatorowie. Po omówieniu sytuacji powzięta została jednomyślna uchwała kontynuowania akcji w obronie uboju rytualnego. M. in. wysunięty został projekt zebrania 2 milionów podpisów pod petycję ludności żydowskiej do Pana Prezydenta R. P.

Żydzi małopolscy w U. S. A. zwołują kongres w N. Jorku

Warszawa, 23. 3. (Sin). Z Nowego Jorku donoszą, że ugrupowania Żydów, zamieszkałych na obszarze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, pochodzących z Małopolski zwołują kongres przedstawicieli poszczególnych powiatów małopolskich. Kongres zbierze się 23 kwietnia w Nowym Jorku z udziałem 400 delegatów. Każdy ośrodek emigracyjny Żydów polskich obeśle kongres 5-osobową delegacją. Przedmiotem obrad będą nie tylko sprawy filantropijne, jak rozszerzenie akcji pomocy dla ludności żydowskiej w Małopolsce, ale również i zagadnienia ogólne. Kongres wybierze stały komitet jako oficjalną organizację łącznikową z ludnością żydowską w Polsce. Komitet będzie współpracował w pełnej mierze z przedstawicielstwem konsularnym R. P. w Nowym Jorku.

Ruch kolejowy przez granicę polsko-węgierską

Warszawa, 23. 3. PAT. W dniu dzisiejszym w Ministerstwie Komunikacji została ukończona konferencja polsko-węgierska w sprawie podjęcia normalnego ruchu kolejowego na nowych przejściach zdawczych w związku z uzyskaniem wspólnej granicy.

Wojska węgierskie wkroczyły do Słowacii

Słowacy wzmacniają granicę

Bratysława, 23. 3. PAT. Zajścia na pograniczu węgierskim wyglądają w relacji słowackiej, jak następuje:

W nocy na czwartek wojska węgierskie przekroczyły granicę węgiersko-słowacką, a to w kierunku Wielkie Berezne, Starina. O godz. 8 wojska węgierskie osiągnęły linię Ulicz—Ubla, Kreczawa, Jankowce (w odległości 6—10 km. od granicy). O godz. 9. 30 wojska węgierskie zajęli linie Sobrance, Palin (tj. od 6—20 km od granicy). O godz. 11 Węgrzy byli na linii Rozioky, Kalne, Fokyszowce. Minister obrony narodowej Czatlos oraz komendant główny gwardii ks. Hlinki Mach wydali niezwłocznie niezbędne zarządzenia. Granica słowacka została wzmocniona na całej linii. Szef sztabu politycznego gwardii ks. Hlinki w towarzystwie oficerów wyjechał na objazd granic od Bratysławy przez Nitrę aż na wschód. U premiera Tiso odbywały się dzisiaj narady.

Jak twierdzą rząd rozwinął energiczną działalność zarówno na polu wojskowym, jak i dyplomatycznym. Główny komendant gwardii ks. Hlinki nakazał pogotowie gwardii we wszystkich powiatach, graniczących z Węgrami. Członkowie gwardii, którzy są jednocześnie rezerwistami, zostali oddani do dyspozycji wojska.

Budapeszt, 23. 3. PAT. Węgierska agencja telegraficzna komunikuje: Ponieważ wyłoniła się potrzeba zabezpieczenia linii kolejowej, biegnącej doliną rzeki Ung, węgierskie oddziały wojskowe obsadziły dziś kilka punktów na zachód od doliny Ungu. Jak wiadomo, linia graniczna między Słowacją a Rusią Podkarpacką nigdy nie była ustalona, co również w przeszłości dawało powody do ciągłych tarć. Spokój obecnie został przywrócony, ale w celu wyjączenia i na przyszłość wszelkich waśni, mieszana komisja węgiersko-słowacka ustali ostateczną granicę. W tym celu rząd węgierski szuka kontaktu z rządem bratysławskim.

Protest Słowacji

Budapeszt, 23. 3. (t) Jak urzędowo komunikują, minister spraw zagranicznych rządu słowackiego przesłał na ręce węgierskiego ministra spraw zagranicznych telegram, protestujący przeciwko temu, jakoby wojska węgierskie miały wkroczyć z Rusi Podkarpackiej na terytorium Słowacji, gdzie prowadzą akcję wojskową. Minister Csaky odpowiedział ministrowi słowackiemu i przyrzekł zarządzić niezwłocznie śledztwo, o którego wyniku zawiadomi rząd słowacki.

Równocześnie minister Csaky zwrócił uwagę rządowi słowackiemu, że wschodnia granica Słowacji

nie jest ustalona

i jest możliwe, że z tego powodu powstały lokalne starcia między wojskami słowackimi a węgierskimi.

Przedstawiciel Polski w Słowacji powrócił do Warszawy

BRATYSŁAWA, 23. 3. PAT. W DNIU DZISIEJSZYM PRZEDSTAWICIEL DYPLOMATYCZNY POLSKI P. MIECZYSŁAW CHAŁUPCZYŃSKI WYJECHAŁ DO WARSZAWY.

Układ handlowy polsko-francuski

Paryż, 23. 3. PAT. W wyniku rokowań, które toczyły się w atmosferze serdeczności i szerokiego zrozumienia wzajemnych interesów, przewodniczący delegacji polskiej Halikowski i przewodniczący delegacji francuskiej Louyriac parafowali w dn. 22 marca dodatek do układu handlowego polsko-francuskiego z dnia 22 maja 1937 r., mający na celu zwiększenie wymiany towarowej między obu krajami, jak również układ płatniczy, mający zastąpić układ z dn. 29 grudnia 1937 r. Jednocześnie podpisany został protokół końcowy prac 7-ej sesji komisji mieszanej polsko-francuskiej. Główną przeszkodą dla rozwoju wymiany między obu krajami była różnica cen na rynkach polskim i francuskim. Zaradzono temu przez wprowadzenie systemu kompensacyj prywatnych. Parafowany w dn. 22 bm. dodatek do układu handlowego, jak również układ płatniczy, zostaną podpisane po powrocie z Londynu ministra spraw zagr. Bonneta i wejdą w życie w dn. 1 kwietnia.

Drobna różnica...

Berlin, 23. 3. PAT. W godzinach wieczornych opublikowany został urzędowy tekst mowy kłajpedzkiej kanclerza Hitlera, jako ostateczny.

Końcowy ustęp mowy, który pierwotnie miał brzmienie: „Niemcy nie mają zamiaru krzywdzenia innych ludzi, lecz krzywdy, które się Niemcom stały, winny być naprawione. Sądzę, że jesteśmy w zasadzie przy końcu tej jedynej w swoim rodzaju naprawy krzywdy“ — otrzymał następujące sformułowanie:

„Wiemy, czego możemy oczekiwać od pozostałego świata. Nie mamy zamiaru wyrządzać światu z tego powodu krzywdy. Jednak krzywda, którą nam wyrządzono musiała znaleźć koniec“.

Odpowiedź Z.S.R.R. -- pozytywna

Moskwa, 23. 3. PAT. Korespondent P. A. T. dowiaduje się ze źródeł oficjalnych, że rząd sowiecki udzielił przychylnej odpowiedzi na propozycję angielską przystąpienia Sowietów do wspólnej deklaracji angielsko-francuskiej w sprawie sytuacji europejskiej.

Pismo Hitlera do Mussoliniego

Rzym, 23. 3. (j). Ambasador włoski w Berlinie, Attolico, który przyjęty został przez Mussoliniego na dłuższej audiencji, złożył na ręce Duce pismo kanclerza Hitlera.

Warszawa, 23. 3. (Sin). W sprawie aresztowanego w Pradze korespondenta P. A. T. p. Hinterhoffa M. S. Z. interweniowało kilkakrotnie, ale sprawa się komplikuje i napotyka na pewne trudności.

Rumunia niczego nie żąda i nie ma nic do oddania

Ale czeka na inicjatywę innych państw

Bukareszt, 23. 3. (R). Minister propagandy Titeanu w oswiadczeniu do prasy powiedział, iż układ handlowy niemiecko-rumuński jest normalnym dalszym rozwojem układu zawartego w listopadzie. Rząd rumuński nie ocenia sytuacji jako poważnej. Minister Titeanu podkreślił, iż pragnąłby zapobiec rozpowszechnianiu alarmistycznych pogłosek co do ogólnej sytuacji. Rumunia zawsze utrzymuje poprawne stanowisko w sprawach międzynarodowych. Pod względem terytorialnym nie żąda niczego od innych krajów, a z drugiej strony nie ma nic do oddania.

Zarządzenia, wydane przez Rumunię — oświadczył Titeanu — były poprostu koniecznym wynikiem okoliczności. Rumunia gotowa jest w celu uspokojenia uczynić wszelki krok, o ile będzie on przed tym dokonany przez inne państwa.

Minister dodał, iż o ile jest mu wiadomym, pewne rokowania są obecnie w toku, które doprowadzą prawdopodobnie do pożądanego rezultatu. Reuter przypuszcza, iż minister miał na myśli mediację, jakiej rzekomo podjęły się Niemcy w celu skłonienia Węgier do zredukowania liczby powołanych do szeregów żołnierzy.

Rzesza dozbraja Rumunię...

Bukareszt, 23. 3. PAT. Rumuńska agencja telegraficzna donosi: Rząd niemiecki za pośrednictwem swego posła w Bukareszcie zawiadomił rumuńskie ministerstwo spraw zagranicznych, iż wszystkie zamówienia materiału wojennego, dokonane przez rząd rumuński w Czechach zostaną wykonane i że niezwłocznie będą dostarczone zamówienia, które są gotowe. 30 wagonów z materiałem wojennym już wysłano do Rumunii.

Ruś nie otrzyma autonomii politycznej

Berlin, 23. 3. PAT. Z dobrze poinformowanych kół węgierskich dowiaduje się przedstawiciel P. T. A. następujących szczegółów prowadzonych obecnie rokowań pomiędzy stroną węgierską i rusińską w sprawie przyszłego ustroju Rusi Podkarpackiej:

Ruś otrzymać ma według oświadczeń węgierskich — autonomię szerszą, niż miała ją za czasów czeskich t. zw. rozszerzoną autonomię komitatu, w każdym razie nie będzie to autonomia polityczna z własnym rządem itd. Istnieć będzie natomiast komitat ruski, który posiadać będzie własną głowę komitatu. Stolicą Rusi będzie prawdopodobnie Munkacz. Szczegółowy komunikat węgierski w tej sprawie ukazać się ma za parę dni.

Aresztowanie przemysłowca Beckmanna skazanego na 1 rok więzienia

KRAKÓW, 24 marca

Onegdaj — jak o tym relacjonowaliśmy — odbyła się w krakowskim Sądzie Apelacyjnym rozprawa przemysłowca niemieckiego Gustawa Beckmanna, oskarżonego o obrazę narodu polskiego. Sąd zatwierdził wyrok I-szej instancji, skazujący Beckmanna na 1 rok więzienia, za obrazę narodu polskiego.

Jak wiadomo, Beckmann był po rozprawie w Sądzie Okręgowym aresztowany i został zwolniony dopiero po złożeniu kaucji 25.000 zł. przez firmę, w której pracuje.

Sąd Apelacyjny powziął w sprawie osk. Beckmanna następującą uchwałę:

„Biorąc pod uwagę, że Gustaw Beckmann został zasądzony na 1 rok więzienia, że jest obcokrajowcem i zachodzi — jak wynika z aktów sprawy — uzasadniona obawa, że będzie się ukrywał przed wymiarem sprawiedliwości, Sąd Apelacyjny powziął postanowienie zmienić w stosunku do Gustawa Beckmanna środek zapobiegawczy kaucji na areszt śledczy“.

Na tej podstawie Beckmann został aresztowany i osadzony w więzieniu.

WPISY DO SZKOŁY POWSZECHNEJ ŻYDOWSKIEGO TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ I ŚREDNIEJ W KRAKOWIE do kl. I od rocznika 1933 przyjmuje Sekretariat przy ul. Brzozowej L. 5 codziennie z wyjątkiem soboty i świąt od godziny 9 do 15.

KRONIKA

MARZEC	Wschod słońca 5 g 21 m
24	Zachód słońca 17 g 41 m
PIĄTEK	4 Nisan 5699

Akcja paschalna dla uchodźców

Komitet Pomocy Uchodźcom Żydowskim z Niemiec w porozumieniu i w ścisłej współpracy z Rabinatem krakowskim zwraca się do Społeczeństwa żydowskiego w Krakowie z gorącym apelem o pomoc w wyżywieniu uchodźców w święta Pesach. Uprasza się obywateli o zdeklarowanie przyjęcia uchodźców na wyżywienie ich przez 9 dni świąt, względnie o złożenie ekwiwalentu wyżywienia, które wynosi zł 18 od osoby.

Apeluje się do poczucia obywatelskiego społeczeństwa krakowskiego, aby na czas tych świąt nie pozostawiło wygnańców — tych najnieszczęśliwszych z nieszczęśliwych — ich tragicznemu losowi, lecz aby w miarę możności a nawet z pewnym wysiłkiem, ulżyło uchodźcom w ich doli.

Deklaracje należy składać bądź za pośrednictwem przełożonych bożnic, bądź też osobiście w Komitecie Uchodźców, Krakowska 41, codziennie od godz. 10—14.

Czyn godny naśladowania

Firma Józef Lachs i Syn, wzorem lat ubiegłych rozdzieli na nadchodzące święta większą ilość mac między biedną ludność żydowską m. Krakowa. Rozdział nastąpi w najbliższą niedzielę dnia 26 bm. w bożnicy Remu przy ul. Szerokiej 10. w godzinach od 10 do 1-szej przed i od 3 do 5-tej po południu. Mace otrzyma każdy zgłaszający się, za przedłożeniem książki meldunkowej.

Tragiczny wypadek na ul. Floriańskiej

Wczoraj w południe z tramwaju przejeżdżającego ul. Floriańską wyskoczył 60-letni Ignacy Blaufeder, kupiec, który upadł na jezdnię i doznał ciężkich obrażeń. Wezwany na miejsce lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził u Blaufedera złamanie podudzia i liczne kontuzje.

Gdy umysłowo chory czepia się auta

Do samochodu przejeżdżającego ul. Księcia Poniatowskiego podbiegł jakiś osobnik i usiłował chwycić się auta. Został on odrzucony na bok i doznał rozcięcia brwi. Jak się okazało był to umysłowo chory Franciszek Karaś z Jezierzan pod Krakowem, którego przewieziono do szpitala.

Namówiła parobka do zamordowania męża

Sąd Apelacyjny w Krakowie rozpatrywał wczoraj ponurą sprawę. Mieszkanka wsi Juszczyn w powiecie wadowickim, 36-letnia Anna Polakowa, postanowiła zgładzić swego męża i użyła do tego swego parobka 21-letniego Jana Kudzię.

Polakowa weszła wraz z mężem do stodoły, gdzie czekał już przyczajony Kudzia, który zadał Polakowi kilka ciosów siekierą w głowę, kładąc go trupem na miejscu. Dla upozorowania samobójstwa czy wypadku Polakowa wraz z Kuzią wynieśli zwłoki Polaka ze stodoły i ułożyli je obok toru kolejowego.

Tymczasem przechodzący obok toru ludzie zauważyli zwłoki leżące na szynach jeszcze przed przejściem pociągu i zawiadomili policję, która wdrożyła dochodzenia i ustaliła prawdziwy bieg wypadków.

Sąd wadowicki skazał Polakową na dożywotnie więzienie, Kudzię na 15 lat więzienia. Krakowski Sąd Apelacyjny zatwierdził wczoraj ten wyrok.

PAMIĘTAJCIE O „BEJT LECHEM“

Popierajcie akcję „Maasar-ani“! Ofiarujcie hojne datki!

Porządek dzienny XX. Konferencji Krajowej Syjonistów zach. Małopolski i Śląska

Sobota, 25 3. 1939 r. godzina 8-ma wieczór:

1. Otwarcie: Dr. Szymon Feldblum,
2. Referat n. t. „Obecna sytuacja w syjonizmie i Palestynie“ wygłosi Dr. Emil Schmorak, członek Egzekutywy Światowej Organizacji Syjonistycznej i poseł Dr. I. Schwarzbart, wiceprezes Syjońskiego Komitetu Akcyjnego.

Niedziela, 26 marca 1939 godz. 9.30 przedpoł.:

3. Wybór Prezydium Konferencji i Komisji
4. Sprawozdanie Egzekutywy na XX Konferencję Krajową oraz referat n. t. „Problemy Organizacji Syjonistycznej zach. Małopolski i Śląska“ — Mgr. L. Salpeter,
5. Referat n. t. „W walce o równouprawnienie społeczeństwa żydowskiego w Polsce“ — poseł Dr. I. Schwarzbart,
6. Dyskusja nad sprawozdaniem i referatami,
7. Wybór władz Organizacji,
8. Zmiana regulaminu Organizacji Syjonistycznej zach. Małopolski i Śląska,
9. Wnioski Komisyj,
10. Zamknięcie Konferencji.

* * *

Konferencja odbędzie się w sali „Stowarzyszenia Rękodzielników“ Kraków, Podbrzezie 6. Wstęp na salę wyłącznie dla delegatów. Kart wstępu dla gości nie będzie się wydawać.

Dyżury aptek

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek Gł. 45. Łobzowska 9, Kościuszki 18, Dietla 36, Grzegórzecka 9, Pl. Zgody 18, Rakowicka 12.

—oo—

— **BNEJ-SJON.** W sobotę 3 pop. Oneg-Szabat z referatem p. Izaka Sterna. Goście mile widziani.

— **PRZEDSZKOLE „TARBUT“** w Krakowie urządza w niedzielę 26 bm. godz. 3.30 po poł. w sali Szkoły Handlowej ul. Stradom 10 II p. przedstawienie dla dzieci połączone z zabawą.

— **ZWIĄZEK CHEMIKÓW ŻYDÓW**, Grodzka 9 II p. Dziś odczyt mgra M. Mühlbauera n. t. „Pozytrony i neutrony“. Początek o godz. 19.45. Goście mile widziani.

—oo—

TEATR - KONCERTY - RADIO

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś w godzinach rannych i popołudniowych przedstawienia dla młodzieży krak. szkół średnich (wysprzedane). Jutro i w niedzielę wieczorem „Temperamenty“ w premierowej obsadzie. W niedzielę popołudniu świetna komedia R. Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może...“

— **NAJBLIŻSZĄ PREMIERĄ** teatru im. J. Słowackiego będzie komedia Ludwika Hieronima p. t. „Obrona Ksantypy“.

— **POŻEGNALNA PREMIERA ZESPOŁU DŻENI LOWICZ.** W dniu dzisiejszym wystawia zespół operetkowy Dżeni Lowicz i H. Lewina ostatnią premierę przed wyjazdem p. t. „Cypke Fajer“, komedię muzyczną w 3-ch aktach z Dżenią Lowicz w roli tytułowej. Początek o godz. 9 wieczór. — Przedsprzedaż biletów we firmie A. Fischhab, ul. Grodzka 46, a od godz. 7 przy kasie teatru.

— **VI. KONCERT SYMFONICZNY** Krak. Orkiestry Symfonicznej pod dyrekcją Waleriana Bierdiajewa odbędzie się w niedzielę, 26 bm. o godz. 11.45 w Starym Teatrze. Jako solistka wystąpi świetna pianistka Kazimiera Liban-Lipschitz. Bilety do nabycia w kasie Starego Teatru.

— **KONCERT WOKALNY** Z. Wünschowej (sopran) A. Bieleckiego (tenor) i Z. Miłkowskiego (baryton), uczniów prof. G. Serafina, ze współudziałem A. Weinsberga (pianisty) odbędzie się w Instytucie Muzycznym (ul. św. Anny 2) w niedzielę 26 bm. o godz. 20-tej.

— **„WSTĘP DO MUZYKI“.** Cykl popularnych wykładów o sposobach tworzenia dzieła muzycznego w perspektywie rozwoju historycznego, z bogatą ilustracją muzyczną ,wygłasza dr W. Mantel co drugą sobotę godz. 7.30 wieczór w Instytucie Muzycznym (ul. św. Anny 2). Najbliższy wykład w sobotę 25 bm. poświęcony będzie twórczości Haendla.

— **ZBIOROWA WYSTAWA OBRAZÓW I GRAFIKI HELENY GRABSCHRIFTÓWNY**, której otwarcie odbędzie się w niedzielę 26 bm. w salach Tow. Żyd. Teatru Stolarska 9 przez Zrzeszenie Żyd. Malarzy, daje pokaz wysokiego poziomu artystycznego i będzie miłą atrakcją dla miłośników sztuki plastycznej.

— **JERZY BOJANOWSKI DYRYGUJE KONCERTEM TRANSMITOWANYM Z FILHARMONII.** Dziś w piątek 24 marca Polskie Radio transmituje koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej pod dyrekcją Jerzego Bojanowskiego. Znakomity ten kapelmistrz polski, przebywający od wielu lat w Ameryce, przyjechał obecnie na gościnne występy do Polski. Jerzy Bojanowski cieszy się wielkim uznaniem zarówno publiczności jak i krytyków amerykańskich. Dyrygował on wielkimi koncertami symfonicznymi w Chicago, Milwaukee itd. Należy zaznaczyć, że słynne letnie koncerty w Chicago odbywające się pod gołym niebem gromadziły ponad 180.000 publiczności koncertowej. Dziś pod dyrekcją tego kapelmistrza usłyszą radiosłuchacze m. in. utwór Lemuela Childersa „Obrazki z Hiawatha“, amerykańskiego kompozytora pochodzenia indiańskiego. — Solistą tego wieczoru będzie pianista rumuński Th. Demetrescu, który odegra II koncert fortepianowy Prokofiewa.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Piątek: Teatr nieczynny.

REPERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO
(Bocheńska 7)

Piątek, godz. 9 wiecz.: „Cypke Fajer“.

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Powrót o świcie“ (Danielle Darrieux) i „Przeklęty skarb“.
APOLLO: „Przygoda we mgle“ (Fredrick March i in.).
ATLANTIC: „Subretka“ (Ray Milland) i „Dla ciebie pani“ (Warner Baxter).
MUZEUM: „Król Królów“.
PROMIEŃ: „Patrol bohaterów“ (Eroll Flynn)
LOFP: „Chicago“ (Tyrone Power) i „Ptasznik z Tyrolu“.
SCALA: „Wielki Walc“ (Luisa Rainer i Miliza Korius).
SZTUKA: „Królowa lodu“ (Sonia Henie).
ŚWIT: „Biały murzyn“ (Tamara Wiszniewska, Jur Pichelski, Ćwiklińska).
UCIECHA: „Trzy serca“ (Barszczewska, Pancewiczowa, Żabczyński i in.).
WANDA: „Krzyk ulicy“ (Viviane Romance).

Wolne posady

POTRZEBNA pania do pracowni kwiatów sztucznych. Zgłoszenia: Długa 22 m. 9. godz. 17—18.

Posad poszukują

PRZYJMUJĘ do szycia, chodzę po domach, wykonuję wszelkie przeróbki. Liser, Sebastiana 31, m. 9. 11 p.

TAPICER (uchodźca z Niemiec) doskonały pracownik szuka pracy. — Zgłoszenia Krakowska 14 Banaszek. 1599g

INTELIGENTNA osoba zajmie się gospodarstwem domowym u wdowca z wychowaniem dzieci lub bez. — Zgłoszenia Admin. „Nowego Dziennika“ pod „3091“. 1623g

DEKORATOR umiejący dekorować wystawy, poszukuje pracy. Wykonuje estetycznie, gustownie i tanio. — Adresować: Paulińska 30, mieszkanie 8. 1644g

MGRA farmacji z kilkuletnią praktyką poszukuje posady, zastępstwa. — Oferty Admin. „Nowego Dziennika“ pod „3111“. 1681g

16TO-LETNI uchodźca z Niemiec przyjmie jakiekolwiek zajęcie. Telefon 160-34. 1696g

WYSIEDLONA udziela lekcji języka niemieckiego i konwersacji, może objąć posadę korespondentki niemieckiej. (Pisze biegle na maszynie). Zgłoszenia do Admin. „Nowego Dziennika“ pod 419.1543.

RUTYNOWANY buchalter bilansista korespondent polsko niemiecki praktyka eksportowo-dewizowa pół dnia wolny, ewent. godzinowo. — Zgłoszenia do Admin. „Nowego Dziennika“ pod „3175“ 1669g

Matrymonialne

MŁODY, akademickie wykształcenie, doskonały zawód praktyczny, poślubi Panią, która mu umożliwi emigrację do Nowej Zelandii, Australii lub Stanów Zjednoczonych. Pośrednictwo rodziny mile widziane. Nieanonimowe zgłoszenia z fotografią do Admin. „Nowego Dziennika“ pod „3318“. 1719g

Nauka i wychowanie

TANCZYĆ — WYUCZAM INDYWIDUALNIE. TELEFON 220-59 1578g

PALESTYŃCZYK udziela lekcji języka i literatury hebrajskiej — godzina 1 zł. Zgłoszenia Admin. „Nowego Dziennika“ pod „3325“. 1720g

ANGIELSKIEGO początkujących, zaawansowanych — literatura — gramatyka — przedmioty handlowe. Starowiślna 41/8. 1625k

KTÓRY z **INTELIGENTNYCH** pedagogów podejmie lekcje ogólno-dokształcające Zgłoszenia Admin. „Nowego Dziennika“ pod „3329“. 1722g

KATOWICE. POMOCY W NAUCE dzieciom szkoły powszechnej udziela b. nauczycielka. **PRZYGOTOWUJE DO EGZAMINÓW** I-ej gimnaz. Francuski. Hebrajski. — Wiadomość: telefon 713-11. 1731g

ANGIELSKIEGO KARMEL KOLETEK TRZY 615g

Zdrojowiska

ZAKOPANE — pensjonat „OLEŃKA“ bieżąca ciepła, zimna woda w pokojach, centralne ogrzewanie, kuchnia wykwintna. Ceny zniżone. Zarząd FOLKMANOWA 1287g

RABKA, pensjonat pięknie położony do wydzierżawienia. Zgłoszenia: Kraków, Floriańska 47 m. 5. 1708g

Różne

WYKWINTNE obiady — za 1 zł wydaje inteligentna rodzina żydowska. Brzozowa 12/8. 2249k

CHODNIKI potaniały o 40% w TKALNI, Kraków, JÓZEFA 2. Telef. 173-98. 1597g

RABKA. Pełnokomfortowy rytualny pensjonat „ZOFIA“ tel. 381 uprasza o wcześniejsze rezerwowanie pokoi na święta „Pesach“. 1522k

RABKA. Pensjonat „Opieka“ tel. 356 rezerwuje pokoje na święta Pesach. Zarząd Hochmannowie, Strasserowa. 1818k

TOREBKI damskie do plaszczy i kostiumów artystycznie wykonuje Dietla 34/8. 1699g

POGOTOWIE krawieckie — „Fenomen“ czyści, prasuje, naprawia, cena reklamowa. Kraków, Stradom 11. Tel 201-87. 1365k

ZUPEŁNA wyprzedaż sukien, bluzek, spódniczek z powodu likwidacji. „Moda Pani“ Sebastiana 18/4. 1730g

CZTEROPOKOJOWE mieszkanie luksusowe do wynajęcia, oraz kompletne, nowoczesne urządzenie tegoż mieszkania do sprzedania. Zgłoszenia pod „1826“ do Admin. „Nowego Dziennika“. 1826k

DWA pokoje, kuchnia, Jagiellońska 6 do wynajęcia. Dozorca wskaże. 1828k

LOKAL FABRYCZNY około 500 m kwadr. ewent. w okolicy Krakowa poszukiwany. Oferty pod „M. K.“ Hotel Royal Kraków. 1718g

DUŻY pokój frontowy I p. na biuro ewent. dla 2-ch panów wynajmę. Sebastiana 18/4. 1730g

Interesy handlowe

WAŻNE dla emigranta. Wytwórnia męskiej bielizny zaprowadzona, szuka spólnika z większą gotówką i współpracą. — Zgłoszenia Admin. „Nowego Dziennika“ pod „3342“. 1725g

MODNIARKA poszukuje spólniczki modniarki (lub gorseciarki) celem otwarcia magazynu. Zgłoszenia Adm. „Nowego Dziennika“ pod „3352“. 1728g

OKAZYJNIE sukna, wełny, jedwabie. „Bławatnia okazyjna“, Krakowska 6 I p. 6.54g

FIRMA Szymon Tauber — Kraków, Stradom 2 i Starowiślna 27, urządza **JARMARK** wyprzedażowy, jeszcze tylko kilka dni. 1745k

MEBLE LAKIEROWANE! PIERWSZORZĘDNE! NAJTAŃSZE! SCHOR, BRACKA 6, STAROWIŚLNA 8. 1212k

OBUWIE najtaniej poleca Lubka, Kraków, Stradom 16 w podworcu. 1817k

W RABCE domek z lokalem sklepowym, czynsz roczny 900.— zł za 7.000.— do sprzedania. Wiadomość: Horowitz Rynek 6. 1795k

NAKRYCIA alpaccowe, naczynia okazyjne na święta TRACHMAN, Skład wag, STRADOM 16. 1718k

NAJMODNIEJSZE okazyjne KUPONY (ubrania, płaszcze, kostiumy) bezkonkurencyjnie „Skład Bielskich RESZTEK“ J MÜNTZ — STRADOM 16 (w podworcu) Tel. 225-08. 1677k

TAPETY listy i sztukaterie w wielkim wyborze poleca S. NEUMANN, Kraków, Dietla 53, telefon 110-19 1798k

ZAKOPANE. — Pensjonat „Irusia“ droga do Białego. Pierwszorzędna kuchnia rytualna. Przyjmuje zamówienia na Pesach. Bajtnerowie. 1774k

RABKA. Pełnokomfortowy pensjonat „SULIMA“ uprasza o wcześniejsze zamówienia na Pesach. Informacje Restauracja Blum, Dietla 31 Melzerowie. 1710g

CHODNIKI potaniały o 40% w TKALNI, Kraków, JÓZEFA 2. Telef. 173-98. 1727g

ODDAM dziecko 6-cio miesięczne, zdrowe, ładne za swoje. — Zgłoszenia Admin. „Nowego Dziennika“ pod „Chłopczyk 3356“. 1732g

SZTUCZNA TKALNIA — chemiczna pralnia, farbiarnia w jedynym pogotowiu krawieckim — Kraków — Gradzka 6. Telefon 180-58 — **NAPRAWIA**, — przerabia wszelką garderobę tanio, szybko. 1792k

Lokale

POKÓJ oddzielny, dwuosobowy, pełnokomfortowy, — wykwintne umeblowanie, telefon. Sobieskiego 14/2. 1824k

Kupno

... Telef. 165-21. Gar deroby noszoną kupuję, płacę najwyższe ceny. Goldberg, Gazowa 11. 309k

BRYLANTY, złoto, srebro, kupuje — płaci najwyższe ceny Jubiler Löwenthal — Rynek 11. 1825k

Sprzedaż

MASZYNY do szycia najnowsze, na dogodne spłaty, tylko Krischer, Krakow, — Zwierzyniecka 6. — Cenniki bezpłatnie. 1348k

WIECZNE PIÓRA! Największy wybór, najlepsza jakość, ceny fabryczne. Ignacy Gross i Ska, Kraków, Starowiślna 1. telef. 121-90.

DOBRZE prosperujący interes w miejscu kąpielowym zaraz do oddania z powodu wyjazdu. Zgłoszenia Admin. „Nowego Dziennika“ pod „3234“. 1684g

SPRZEDAM sklep korzenny w okolicy Stradomia — Dietlowska, dobrze zaprowadzony, od lat 40, wraz z towarem — z powodu złego stanu zdrowia. Zgłoszenia: telef. 168-07. 1705g

INSERATÓW DROBNYCH
nie przyjmuje się telefonicznie
tylko wprost w Administracji i wyłącznie ZA GOTÓWKĘ
Pocztę szyfrową odbierać można tylko w ciągu 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia

PRENUMERATA w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . miesięcznie zł 4.30 kwartalnie zł 12.90
Zagranicą z przesyłką pocztową miesięcznie zł 7.50 kwartalnie zł 22.50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 76 mm. Strona za tekstem ma 6 łamów po 38 mm. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: 1 strona 1.25. Tekst 1.00. Nadesłane 0.75. Za tekstem 0.25. Drobne od słowa 10 groszy. Dla poszukujących pracy 5 groszy. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł 5.—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe zł 10.— Podziękowania lekarskie do 25 mm zł 10.— Nekrologi (klepsydry) do 60 mm w 1. łamie zł 20.— Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedz. i dni poświąt.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.